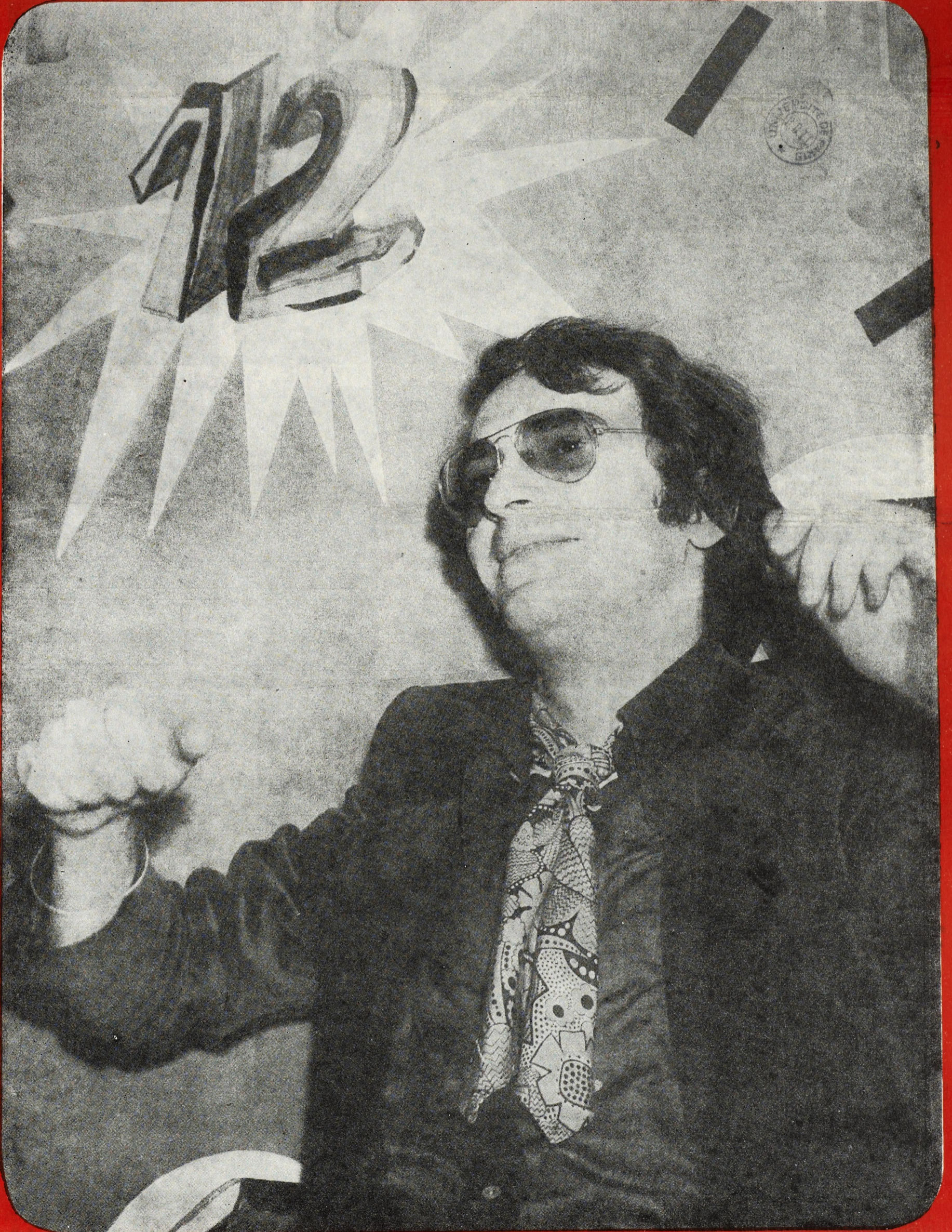


# TYGODNIK POLSKI

Cena 1,10 F.  
Prix 10 F.B.

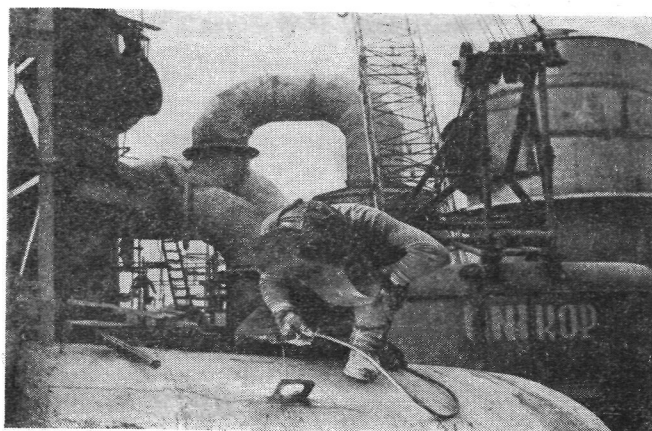
## LA SEMAINE POLONAISE



FOP 2/373



## Kraj w obiektywie



1 Na pokładzie m/s Henryk Jendza wypłynęła z Gdyni 8-osobowa grupa polskich taterników i speleologów, udająca się w Andy peruwiańskie. Wyprawa została zorganizowana przez Zakopiański Klub Wysokogórski i grupę speleologów z Trójmiasta. W czasie 3-miesięcznego pobytu w Andach uczestnicy wyprawy będą zdobywać szczyty, badać jaskinie i zbierać okazy andyjskiej fauny i flory dla polskich placówek naukowo-badawczych.

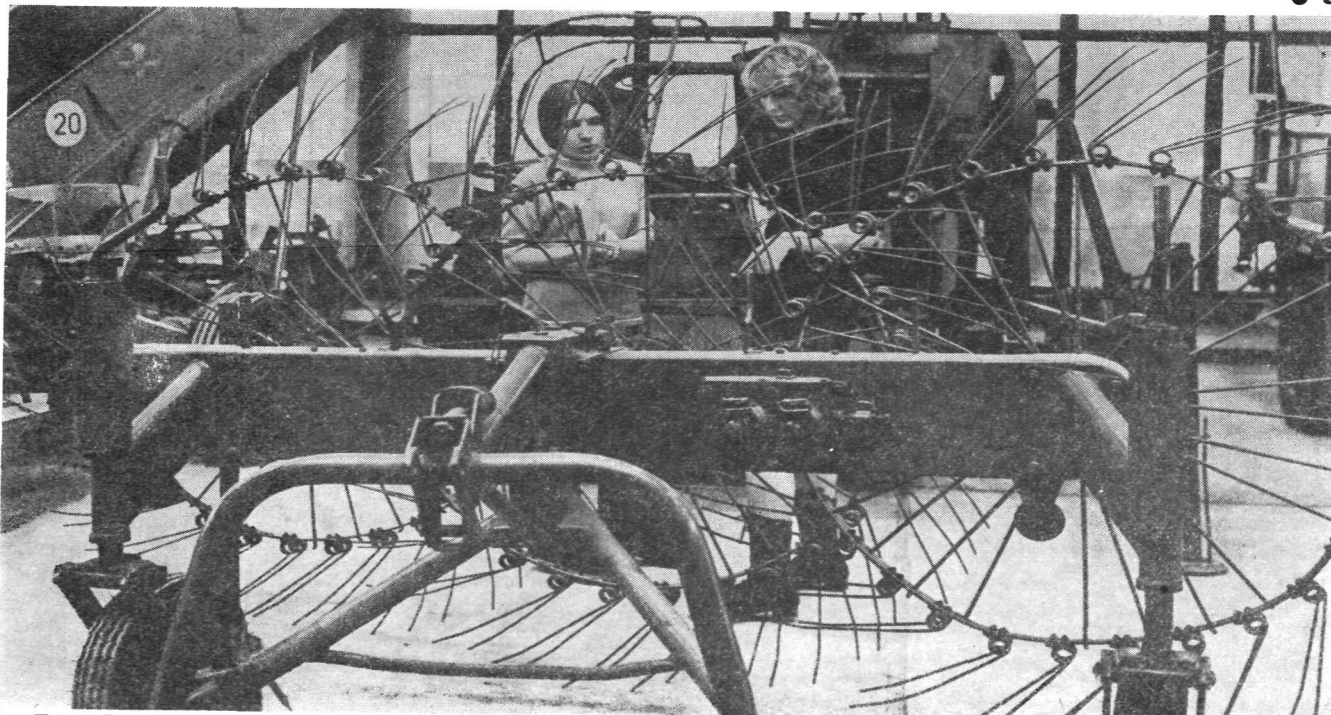
2 Zakończenie trzeciego etapu budowy Zakładów Chemicznych „Police” (woj. szczecińskie) przewidziane jest na koniec bieżącego roku. Polskie rolnictwo otrzyma wówczas nowe rodzaje nawozów sztucznych, tzw. trójskładnikowych. Trwające obecnie prace montażowe znacznie wyprzedzają ustalone terminy i wszystko wskazuje na to, że wytwórnia kwasu siarkowego i inne obiekty będą gotowe wcześniej.

3 Specjalną nagrodę honorową redakcji „Głosu Wybrzeża” i ministra żeglugi za „Rejs roku 1972” otrzymała Teresa Remiszewska, uczestniczka transatlantyckich regat samotnych żeglarzy. Z tej okazji odbyła się w Gdańsku miła uroczystość. Przybył na nią minister żeglugi Jerzy Szopa, którego widzimy na zdjęciu w czasie rozmowy z laureatką.

4 1.200 tys. pań w Kraju i za granicą ubiera się w suknie ze znakiem „Damina”, tyle bowiem wynosi roczna produkcja Zakładów Przemysłu Odzieżowego w Brzezinach (woj. łódzkie). Prawie 60 proc. swoich wyrobów „Damina” przeznacza na eksport. Obecnie przygotowywane są tu sukienki dla klientek z Francji, Anglii, NRF i Związku Radzieckiego.

5 Na swoje 25-lecie Miejska Biblioteka Publiczna w Bielsku-Białej otrzymała nowoczesny budynek o powierzchni użytkowej 2,5 tys. m kw. Obiekt jest doskonale wyposażony we wszystkie niezbędne urządzenia, łącznie z teleksem, umożliwiającym szybką łączność z dużymi bibliotekami naukowymi w Kraju. Księgozbiór biblioteki przekracza 200 tys. tomów, a korzysta z niego 25 tys. czytelników.

6 Instytut Mechanizacji i Energetyki Rolnictwa Akademii Rolniczej w Krakowie kształci specjalistów w zakresie eksploatacji urządzeń energetycznych stosowanych w rolnictwie. Pracownie i sale wykładowe instytutu posiadają kompletne wyposażenie i nowoczesne urządzenia. Jedną z nich np. połączoną jest rozsuwaną ścianą z halą maszyn rolniczych, co umożliwi uzupełnienie wykładu pokazem praktycznym.



Fot. CAF



**W NUMERZE:**

- Niedawno otworzono w Warszawie nową dyskotekę „Nimfa-Club”. — Jak bawi się młodzież zobaczycie w fotoreporażu na . . . . . str. 6—7
- Fiat 126 p, Jelez PR-100 oto najnowsze osiągnięcia polskiego przemysłu motoryzacyjnego i polsko-francuskiej współpracy. „Autobusowe królestwo” . . . . . str. 8—9
- Podróżnik, polityk, publicysta, przyjaciel filozofów. Pisał wyłącznie po francusku. O autorze „Rękopisu znalezionego w Saragossie”, „Parad” . . . . . str. 11
- Rzeźby, malarstwo tablicowe, „Piękno i mądrość wieków średnich” . . . . . str. 12—13
- Dzieje sportowej uczelni — Akademii Wychowania Fizycznego . . . . . str. 19
- Skamieniała żywica. Po złociste bryły wędrowali kupcy z południa Europy nad Bałtyk, nazywali je złotem Północy . . . . . str. 23

Ponadto stałe rubryki:

- Prosto z Polski ● Dla pań i o paniach ● List Józefa Grzybka ● Rady od serca

**Nasza okładka**



Na parkiecie nowej dyskoteki „Nimfa-Club” spotkać można wielu roześmianych i roztańczonych młodych ludzi. Na wiosenny karnawał zapraszamy więc do Warszawy. Adres: Wał Miedzeszyński — dyskoteka „Nimfa-Club”

Fot. A. MOKRZECKA

**W BIBLIOTECE  
NARODOWEJ  
W PARYŻU**

**CIEKAWA  
WYSTAWA  
UNESCO**

Otwarcie wystawy pod tytułem „Mikołaj Kopernik czyli rewolucja astronomiczna” w gmachu francuskiej Biblioteki Narodowej w Paryżu stało się wielkim wydarzeniem kulturalnym. Wystawę tę, zorganizowaną staraniem UNESCO dla uczczenia 500 rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika, otworzył minister oświaty p. Joseph Fontanet. W uroczystości otwarcia wzięli także udział: profesor Janusz Groszkowski — wiceprzewodniczący Rady Państwa, przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu; przewodniczący XXVII sesji Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych, wiceminister spraw zagranicznych PRL — Stanisław Trepczyński. Obecni byli także liczni przedstawiciele świata naukowego, kulturalnego i politycznego Francji, a wśród nich laureat nagrody pokojowej Nobla — René Cassin, przewodniczący francuskiego Trybunału Konstytucyjnego — Gaston Palewski, przewodniczący francusko-polskiej grupy parlamentarnej w Zgromadzeniu Narodowym — Jean-Paul Palewski, przewodniczący francuskiego Komitetu Kopernikowskiego — profesor René Taton.

W uroczystości uczestniczyli także ambasador PRL p. Emil Wojtaszek i ambasador Francji w Polsce p. Augustin Jordan.

Bezpośrednimi organizatorami tej niezwykle interesującej wystawy byli ze strony francuskiej kustosz Biblioteki Narodowej, p. Edmund Pognon, a ze strony polskiej — profesor Karol Estreicher.

Podczas ceremonii otwarcia wystawy minister Joseph Fontanet oświadczył m. in.: Jestem bardzo szczęśliwy, że Polska, Francja i inne kraje mogą pokazać społeczeństwu francuskiemu na tej wystawie eksponaty, zgromadzone z okazji 500 rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika, tego wielkiego geniusza, który należy do całej ludzkości.

Wystawa cieszy się dużym powodzeniem. Eksponaty zostały dobrane w taki sposób, aby współczesnemu człowiekowi pokazać jak najwszechstronniej teorię, życie i różnorodną działalność polskiego astronoma.

DOKOŃCZENIE NA STRONIE 5



Wśród zwiedzających minister Joseph Fontanet (piąty z prawej) ogląda zabytkowy globus z 1480 roku, własność Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie



Wiceminister S. Trepczyński, minister J. Fontanet, profesor J. Groszkowski oraz ambasador PRL we Francji Emil Wojtaszek (od lewej) zwiedzają wystawę



Codziennie wielu paryżan odwiedza piękną wystawę kopernikowską

**NADZIEJA**

Znowu oto mamy wiosnę. Jak co roku, przyroda wstaje z zimowego snu i świeża, pełna życia i miłości. Jak co roku, tchajnienie wiosny dorzuca dnia, wzmacnia blask słońca, rozwija kwiaty, budzi uczucia. Zleżałe troski zimowe wietrzeją, ludzie stają do walki o lepszą dolę z nowym zapasem sił duchowych. Serce wypełnia nadzieją, plecy prostują się, ramiona prężą, tak jakby wraz ze zrzuceniem ciężkich zimowych okryć przybyło nie tylko swobody ruchów, ale także i swobody myśli.

Nadzieją oddycha w tych pierwszych wiosennych dniach również i „Tygodnik Polski”, a nadzieję tę utwierdzają w nim jego rozsiąni po całej Francji i całej Belgii czytelnicy. Ziarno solidarności, jakie od kilku już teraz miesięcy regularnie rzucamy z tego miejsca, padło na wdzięczną glebę i rozkwitło w bujny kwiat. Nasze cotygodniowe apele nie trafiają w próżnię, nie są głosem wołającego na puszczy. Nasza wytrwała walka o rozrost „Tygodnika” spotkała się z zrozumieniem i sympatią dziesiątków rodaczek i rodaków. Te rodaczki i ci rodacy bez wahania wyciągnęli do nas przyjazną rękę i pokażnie zaakręglili liczbę naszych abonentów. Składamy im za to serdeczne dzięki!

Cieszymy się ogromnie, że mamy tak wiele życzliwych serc, tak wiele przyjaznych dłoni, taką wielką rodzinę przyjaciół i sympatyków, i wierzymy głęboko, że za przykładem tych wszystkich

rodaczek i rodaków, którzy już zaangażowali się w naszej akcji, pójdą teraz inni nasi prenumerujący.

Jesteśmy głęboko przekonani, że za przykładem tych rodaczek i rodaków pójdą także i ci abonenci, którzy dopiero co zostali zwerbowani.

Jesteśmy przeświadczeni, że w ślady tych rodaczek i rodaków wstąpić także i Ty, Czytelniku, który do tej pory nie zwracałeś uwagi na nasze apele.

Bo przecież Ty też możesz nam pomóc.

Przecież Ty też znasz z pewnością starych emigrantów i młodych Francuzów czy Belgów pochodzenia polskiego, którzy jeszcze nie czytają naszego pisma.

Postaraj się ich zainteresować „Tygodnikiem”.

Powiedz im, że „Tygodnik” stawia sobie za cel pogłębianie i wzmacnianie więzi łączącej naród polski z narodem francuskim i belgijskim.

Wy tłumacz im, że „Tygodnik” przybliży francuskiej i belgijskiej Polsce problemy, jakimi żyje stary nasz kraj.

Wszczep im sympatię, jaką obdarzasz nasze pismo.

Pomyśl, że w tym Twoim uczuciu dla „Tygodnika” redakcja i inni czytelnicy naszego pisma pokładają głęboką nadzieję.

Pomyśl, że jeśli zadośćuczynisz naszej prośbie, pomożesz „Tygodnikowi” rozwinąć skrzydła do bujniejszego lotu.

**NIE WIESZ JAK TEŚCIOWĄ SWOJĄ ROZRADOWAĆ? — TRZEBA JEJ „TYGODNIK” ZAPRENUMEROWAĆ!**



## DO CZYTELNIKÓW I PRENUMERATORÓW TYGODNIKA POLSKIEGO

Drodzy Czytelnicy i Prenumeratorzy!

W związku z dużą zwyżką kosztów wydawania „Tygodnika Polskiego” jesteśmy zmuszeni, począwszy od drugiego kwartału 1973 r., to jest od dnia 1 kwietnia 1973 r., podnieść cenę „Tygodnika Polskiego”. I tak od dnia 1 kwietnia 1973 r., jeden egzemplarz „Tygodnika Polskiego” będzie kosztował 1,10 franka francuskiego lub 10 franków belgijskich. Prenumerata „Tygodnika Polskiego” we Francji wynosić będzie od 1 kwietnia 1973 r.: kwartalna — 12 franków francuskich, półroczna — 18 franków francuskich, roczna — 30 franków francuskich; prenumerata „Tygodnika Polskiego” w Belgii wynosić będzie: kwartalnie — 100 franków belgijskich, półroczna — 160 franków belgijskich, roczna — 280 franków belgijskich.

Wszystkie dotychczasowe wpłaty na prenumeratę „Tygodnika Polskiego” są ważne.

Mamy nadzieję, że tak jak wszystkie poczynania Redakcji, tak i ten krok, do którego jesteśmy zmuszeni, znajdzie u naszych Czytelników i Przyjaciół zrozumienie.

Redakcja „Tygodnika Polskiego”

## SUKCES POLSKIEGO SPRZĘTU TURYSTYCZNEGO NA TARGACH W NICEI

Na tegorocznych Międzynarodowych Targach w Nicei Polskę reprezentowało przedsiębiorstwo handlu zagranicznego „Universal” z Warszawy. Następnego dnia po oficjalnym otwarciu Targów, obchodzone uroczyste „Dzień Polski”. Udział w nim wzięli m. in. konsul generalny PRL w Lyonie p. Szott, sekretarz generalny Stowarzyszenia „France-Pologne”, p. Krakowiak, prezes nicejskiego okręgu Stowarzyszenia p. mecenas Caruchet oraz wielu przedstawicieli miasta Nicei.

Z tej okazji w stoisku „Universalu” odbyło się przyjęcie, na które licznie przybyła miejscowa Polonia. Spotkanie to upłynęło w bardzo miłej i serdecznej atmosferze. Uczestnicy tego zostali także podjęci lampką wina przez prezesa Targów.

Warto podkreślić, że stoisko „Universalu” cieszyło się dużym powodzeniem i zainteresowaniem zwiedzających. Przedsiębiorstwo to wystawiło sprzęt campingowy oraz turystyczny, jak np. łodzie różnego typu, materace plażowe, narty wodne, obuwie sportowe, plecaki, termosy i namioty.

Przedstawiciele „Universalu” informują, że eksport polskiego sprzętu turystycznego i sportowego do Francji osiągnął już poważną wartość, a istnieją możliwości dalszego jego zwiększenia.

Należy więc cieszyć się z tego, że i ta grupa wyrobów polskiej produkcji zyskała sobie uznanie wymagającego rynku francuskiego.

## O Janie Potockim w Ośrodku Kultury Polskiej na Sorbonie

Ośrodek Kultury Polskiej na Sorbonie organizuje w tym roku, oprócz odczytów, wystaw, seansów filmowych — również i seminaria poświęcone stosunkom kulturalnym polsko-francuskim. Odbywają się one pod przewodnictwem profesora Uniwersytetu Paryż IV p. Zygmunta Markiewicza.

Seminarium, które odbyło się ostatnio, było poświęcone Janowi Potockiemu. Exposé na temat życia i dzieł tego niezwykłego pisarza, filozofa, uczonego,

dyplomaty, podróżnika, przygotowała pani Dubroeuq. W rozważaniach nad Janem Potockim zwracał prof. Markiewicz szczególną uwagę na ewolucję myśli filozoficznej. Zagadnieniom tym poświęcono wiele miejsca podczas niedawnej sesji naukowej w Warszawie na temat Jana Potockiego. W sesji tej brał udział profesor Markiewicz i p. Beauvois, który również przybył na seminarium zorganizowane przez Ośrodek Kultury Polskiej na Sorbonie.

## POLSKIE BIURO PODRÓŻY TOURPOL

uprzejmie zawiadamia swych Klientów,  
że od dnia 2 kwietnia 1973  
rozszerzyło swą działalność  
i zmieniło adres, który brzmi obecnie:

**72, Avenue de Saint-Ouen  
— PARIS 18<sup>e</sup>**

telefon: 627-13-14

metro: GUY MOQUET

**TOURPOL** zawsze do usług  
swych KLIENTÓW!

## NIE TYLKO KOŁO ZĘBATE

Niedawno brałem udział w rozmowie kilku rodaków. Była to taka nie krepująca wymiana zdań o wszystkim i o niczym. W pewnym momencie jeden z miłych rozmówców, starszy i czytany pan, powiedział: dość często w prasie krajowej daje się informacje, moim zdaniem, nie zasługujące na publikację. Na przykład? Na przykład o tym, że w jakimś miasteczku na rogu takiej i takiej ulicy uruchomiono bar, w którym można dostać potrawy mleczne. Co to za sensacja?

Oczywiście, żadna sensacja. Po prostu informacja, że otwarto jeszcze jedną restaurację, czy bar, w którym można szybko i tanio zjeść. Wszystko więc zależy od tego, jak na sprawę spojrzeć. To tak, jak ze statystyką. Jeśli na przykład znamy dwóch mężów, a żona jednego z nich zdradza go 10 razy na miesiąc, a żona drugiego ani razu, to można powiedzieć, że ten ostatni małżonek ma wierną żonę. Dla statystyka jednak nie jest to takie oczywiste. Dla niego przeciętna zdrad wynosi: 2 mężów podzielonych przez 10 zdrad, czyli każda żona zdradza przeciętnie swego męża 5 razy na miesiąc. Znany to przykład, ale posiada swoją głęboką prawdę życiową. Nie posiada jest więc, że w prasie krajowej, szczególnie ukazującej się w małych miastach, piszą o rzeczach normalnych i prostych. Gdybyśmy bowiem zebraли te wszystkie informacje, z których każda z osobna nie jest warta większej uwagi, okazałoby się, iż ta statystyka ma wbrew pozorom sens i nie wygląda tak humorystycznie, jak przykład o zdradzonych mężach.

Zwróćcie bowiem uwagę na podstawowy fakt. Kiedy nowe kierownictwo państwowe

przystąpiło do działania w Kraju, opracowało całą listę spraw, które stopniowo trzeba załatwić. Wyliczono to, co Kraj może zapisać na swoje dobro, czym może się pochwalić. Wizytówką współczesnej Polski jest z pewnością jej rozbudowany i nowoczesny przemysł. Kraj, jako państwo rolnicze, właściwie bez przemysłu, należy już do wspomnień. Ten okres stał się już historią i pisze się o tym w podręcznikach szkolnych. Ale rzecz jasna, samymi kołami zębatymi człowiek nie żyje. Można oczywiście postawić pytanie, czy nie można było jednocześnie rozbudować przemysłu ciężkiego i spożywczego?

Jeśli porównamy z czym po pierwszej wojnie światowej, a przede wszystkim po drugiej, startowały kraje zachodnioeuropejskie, a z czym Polska, przyjdzie nam łatwiej na to pytanie odpowiedzieć. Będzie to także odpowiedź prawdziwa. Po pierwszej wojnie światowej w skarbie niepodległej Polski było podobno 25 srebrnych marek. Po drugiej wojnie światowej Kraj zaczynał na gruzach swej państwowości, którą wróg niszczył systematycznie przez sześć lat okupacji. Dziś, patrząc na mapę gospodarczą Kraju właściwe jest tylko jedno stwierdzenie: trzeba bardzo kochać swoją ojczyznę, by z niczego dojść do czegoś. Z drugiej strony, na samej tylko ofiarności budować nie można. Ludzie chcą się ubrać, lepiej mieszkać i lepiej jeść. Jeśli pod tym kątem spojrzymy na Kraj, to i tu zauważymy w ostatnim szczególnie okresie zmiany na lepsze.

Przeglądając prasę krajową zadałem sobie pytanie, jaka wiadomość byłaby dla mnie

osobiście najbardziej interesująca. Otóż przeczytałem dokładnie informację zamieszczoną w „Życiu Warszawy” pod tytułem: „Inwestycje w przemyśle spożywczym”. Krótka to informacja. Zamieszczono ją nie na najbardziej widocznym miejscu. Sprawy rozbudowy przemysłu produkującego towary na użytek codzienny są w Kraju tak oczywiste, że nie wymagają specjalnej reklamy. A mimo to warto się z tym, co tam napisano, po krótko zapoznać.

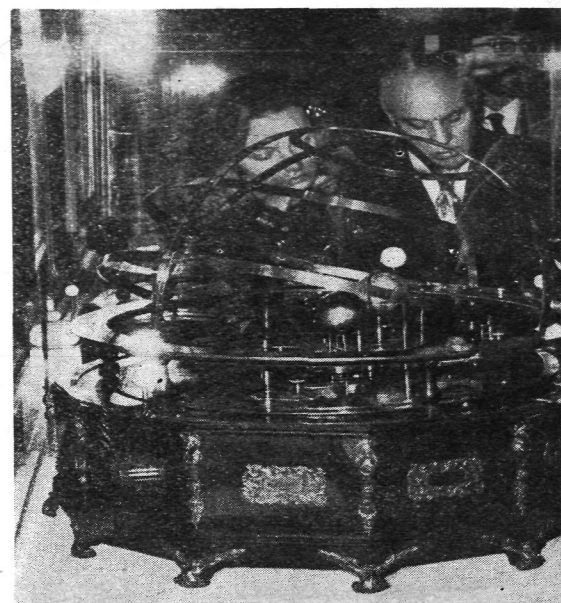
A więc myśl przewodnia informacji: trzeba zrobić wszystko, by przemysł spożywczy produkował więcej towarów tak, aby klient miał większy wybór. Mowa jest więc i o zakładach produkujących czekoladę i cokolę. Mowa jest także i o tak zwanych fabrykach mięsa, w których, rzecz ujmując prosto, sprawa wygląda w ten sposób, że „z jednej strony wprowadza się żywego wieprza, a z drugiej wychodzą wędliny.” Mowa jest także o wielkich zmechanizowanych hodowlach drobiu. I tak dalej. I tak dalej.

Obserwując poczynania Kraju w tej dziedzinie nie będziemy niepoprawnymi optymistami, jeśli powiemy, że już wkrótce matki i żony w Kraju będą mogły jeszcze lepiej w praktyce realizować starą prawdę, iż najlepsza droga do serca mężczyzny prowadzi przez żołądek. W Kraju chętnie wzorują się, jeśli chodzi o gastronomię i przemysł spożywczy, na obcych, dobrych wzorach. Do takich należą i francuskie, i belgijskie. Z pewnością w Kraju przemysł spożywczy dorówna ciężkiemu. Będzie się o nim pisać i mówić z uznaniem i szacunkiem.





Minister Joseph Fontanet i profesor Janusz Groszkowski (pierwszy i drugi z prawej) przed astrolabium z Kordoby z roku 1054. I ten cenny eksponat, jak i szereg innych, pochodzi ze zbiorów Uniwersytetu Krakowskiego



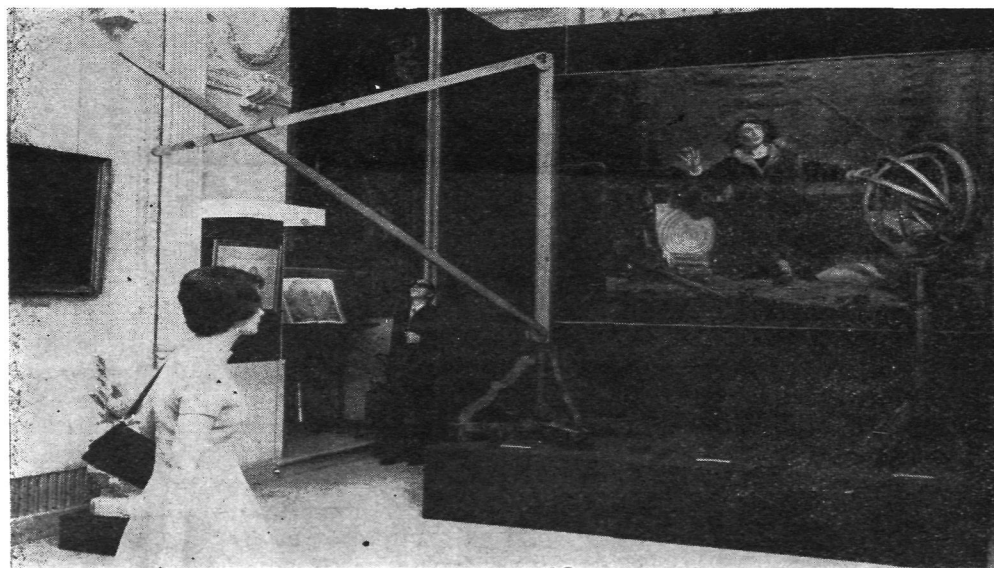
A oto planetarium z Genewy

# CIEKAWA WYSTAWA UNESCO

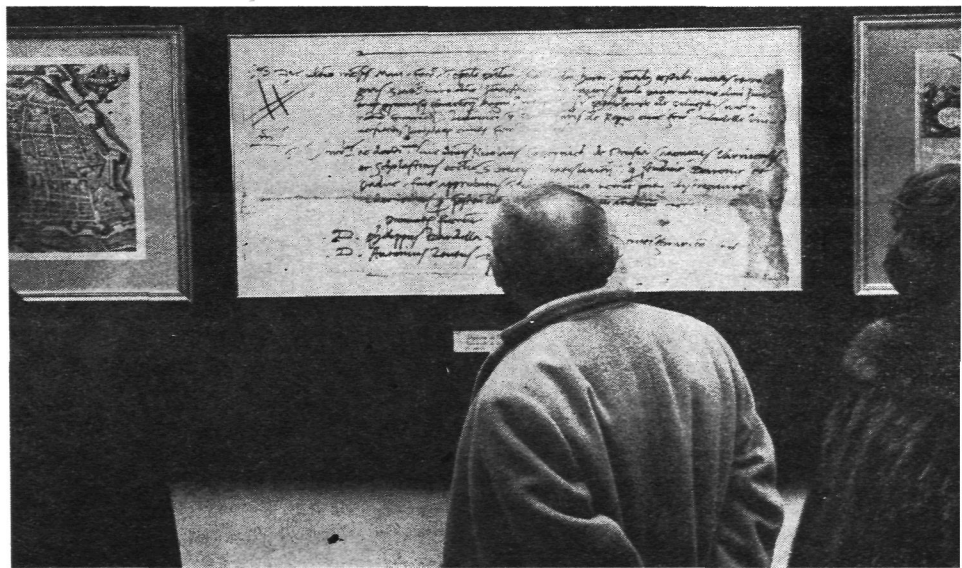


Minister Joseph Fontanet, wiceminister Stanisław Trepczyński (od lewej) słuchają objaśnień profesora Estreichera, oglądając dzieła wydane w XVI i XVII wieku m. in. w Paryżu a traktujące o teorii kopernikowskiej. Warto dodać, że na wystawie znajdują się rękopisy prac Mikołaja Kopernika o tytułach: „Commentariolus” i „O obrotach ciał niebieskich”

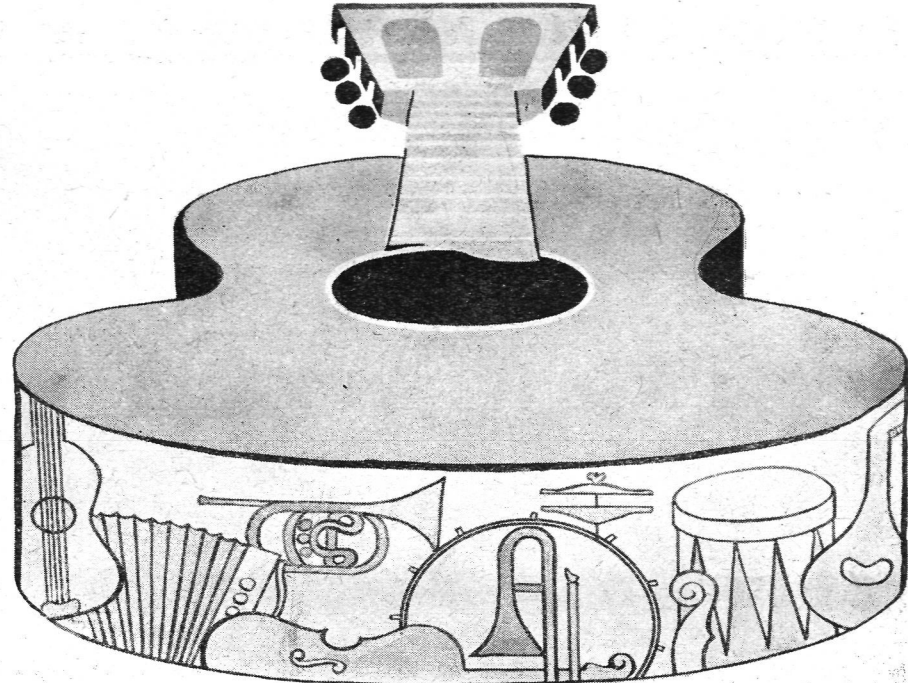
DOKOŃCZENIE ZE STRONY 3



Odkrycie Mikołaja Kopernika stało się natchnieniem dla wielu artystów. Oto obraz znakomitego malarza Jana Matejki z roku 1873, pt. „Kopernik na tarasie”. Na zdjęciu z prawej: faksymile dyplomu doktorskiego Mikołaja Kopernika z roku 1503. Czytamy w tym dokumencie: „Mikołaj Kopernik z Prus, kanonik warmiński i scholastyk kościoła św. Krzyża we Wrocławiu, który studiował w Bolonii i Padwie, został zatwierdzony w prawie kanonicznym...”. Fot. W. SŁAWNY







## » NIMFA-CLUB «



Karnawał co prawda już się skończył, ale również w ciągu roku są takie dni, kiedy mamy ochotę potańczyć. Dlatego otwarcie każdego nowego klubu, sali tanecznej młodzież wita ze zrozumiałym zainteresowaniem i nadzieją — może to tu, będziemy się bawić najlepiej, aby później opowiadać przyjaciółom: „**znam takie jedno miejsce, gdzie jest znakomita muzyka i cudowna atmosfera.**”

Warszawska młodzież otrzymała nową salę, która znajduje się nieco dalej od centrum stolicy, na Wale Miedzeszyńskim, i nosi dźwięczne imię — dyskoteka „**Nimfa-Club**”.

Sześć razy w tygodniu organizuje się tam zabawy taneczne trwające od 21 do 1 w nocy. W ciągu tych pięciu godzin kierownik **p. Tadeusz Kulkowski** przewidział tylko trzy 10-minutowe przerwy. Do dyskoteki przychodzą więc ci wszyscy, którzy lubią tańczyć i chcą posłuchać najnowszych nagrań

plytowych. Ale najważniejszy jest tutaj nastrój. Z pewnością wpływ na to, że spotkania przy muzyce są udane mają: estetyczne wnętrze, dobre nagrania, i nowoczesne oświetlenie sali. Jednak wytworzenie tej miłej atmosfery zależy od jednego człowieka, od discjockey'a czyli prezentera nagrań, który w „**Nimfie-Clubie**” jest kimś w rodzaju dawnego wodzireja i współczesnego konferansjera. Jego zadaniem jest zainteresować gości nowym przebojem, przedstawić piosenkarza, zaaranżować wspólną zabawę.

Stałym prezenterem w dyskotecie jest **Franciszek Walicki**, ten właśnie, który przed kilkoma laty otworzył pierwszą dyskotekę w sopockim Grand Hotelu.

Aby urozmaicić spotkania w klubie zaprasza się do współpracy znanych radiowych przedstawicieli muzyki młodzieżowej.

Nad doborowym zestawem nagrań pięć sprawuje Polskie Stowarzyszenie Jazzowe, zaś stołeczna gastronomia zaopatruje bufet w gorące i zimne dania. Nic więc dziwnego, że zabawy w dyskotecie kończą się dobrze po północy i w pogodnym nastroju.

**Joanna, lat 21:** — Jestem tu po raz pierwszy i świetnie się bawię. A muszę przyznać, że szłam tu z pewnymi oporami. Nie mam wieczorowej kreacji, ale przekonałam się, że i w skromnej sukience też można się bawić. Bardzo lubię tańczyć, idąc do lokalu na dancing należy zawsze liczyć się z wydatkami. Chyba tylko w dyskotecie można przetańczyć całą noc, zamawiając jedynie kawę albo butelkę coca-coli.

**Andrzej, lat 23:** — Interesuję się muzyką młodzieżową. Zbieram płyty, taśmy magnetofonowe... Tutaj mam możliwość posłuchać najnowszych nagrań z pierwszych, światowych list przebojów. Nagrania są bardzo dobre. Muzyka „idzie” na zmianę styl „sweet”, później „pop-music”, czyli szybsze kawałki przeplatają się z wolniejszymi. Mogę więc potańczyć, a gdy chcę, to po prostu posłuchać muzyki.

E. B.

Fot. A. Mokrzecka







## Monsieur le Préfet aux champs



Il était une fois un ancien préfet qui quitta le village de Loubressac dont il est maire pour gagner la Pologne en compagnie de sa femme afin d'y tenir plusieurs conférences sur la France, dans le cadre du Comité Polonais de Coopération avec l'Alliance Française. C'était il n'y a pas si longtemps, à la fin de l'année passée.

Monsieur le préfet est arrivé à Varsovie.

— Un préfet, est-ce que c'est ennuyeux? — se demandaient les auditeurs de sa première conférence sur le maire d'un petit village.

— **Pas du tout! s'exclamèrent-ils en sortant — c'est au contraire très séduisant, en un mot: captivant!**

Il a donc suffi que M. Jacques Juillet prenne la parole pour charmer aussitôt son auditoire. Il continua à le charmer tout au long de son séjour, à Varsovie, à Gdańsk, Poznań, Cracovie... Il l'entretint tour à tour de la vie quotidienne d'un maire rural en France, de la structure administrative provinciale française, de la protection de l'environnement et des troubadours en Occitanie. Ces titres suffirent pour deviner que l'ancien préfet de région, l'ancien ministre a cultivé — malgré les lourdes charges qui lui incombaient — l'âme d'un poète, d'un poète amoureux du passé historique et de plain-pied dans les réalités du présent. Ces deux qualités ne se combattent pas mais au contraire s'allient pour donner au ton des conférences un tour attachant, qu'il s'agisse des problèmes de l'administration que l'on aurait crus rebutants, ou d'une ballade à travers l'Occitanie des troubadours.

C'est à Mme de Bénouville, déléguée générale de l'Alliance française, que revient le double mérite d'avoir fait découvrir M. Juillet aux Polonais et à M. Juillet un pays qui lui est familier par son histoire et des attaches qui remontent à son enfance.

Bien que M. Jacques Juillet ait occupé vingt deux postes dont dix diplomatiques, aucun ne le conduisit en Pologne. Il a fallu qu'il prenne sa retraite pour voir le pays découvert dans son enfance. Il était lycéen à Tournon-sur-Rhône quand il s'inscrivit au groupe d'Amitié franco-polonaise de son lycée. Jusqu'au baccalauréat il correspondit avec un jeune Polonais de Varsovie, lycéen comme lui, il se souvient de son nom: Zieliński. Ce furent bien sûr des échanges de cartes-postales, de timbres. C'est par les cartes-postales, les timbres qu'il découvrit la Pologne et ses monuments, il possède toujours les collections de cartes-postales (une centaine) et de timbres recueillis alors.

— **La Pologne fut le premier pays étranger avec lequel je fus en relation, rappelle-t-il.**

Le baccalauréat, les études supérieures. De part et d'autre la correspondance entre les deux lycéens tarit pour disparaître de mort naturelle.

Septembre 1939. Les premiers tirés de l'ennemi tombent sur Westerplatte. Le même jour, M. Juillet rejoint l'armée française en tant qu'engagé volontaire, parce qu'il ne pouvait rester indifférent à l'attaque de la Pologne. Aussi eut-il à coeur de se rendre à Westerplatte pendant ce séjour polonais.

M. Juillet surprit par sa profonde connaissance de l'histoire de la Pologne.

— **Savez-vous — dit un auditeur —, que pendant le Duché de Varsovie l'administration avait été établie sur le modèle français?**

— **Je le sais d'autant plus — ré-**

**pondit M. Juillet, que le fils du préfet de Varsovie, Jacques Malinowski a fondé, il y a cent ans, le Société historique du Lot dont je suis membre.**

Il émailla ainsi toutes ses conférences de traits historiques. Il nous le confia par la suite, il n'imagine pas la connaissance d'un pays s'il n'a auparavant étudié son histoire. Cette connaissance du passé, il l'estime indispensable dans la politique de l'environnement. Ce capital qui vient des ancêtres, le respect des traditions, des fêtes locales, le folklore sont pour lui des éléments nécessaires sur le plan moral et philosophique, ils forment un cadre d'équilibre qui permet justement le progrès.

En Pologne, sa femme et lui ont été frappés par la résurgence du passé à travers les reconstructions des vieux quartiers des villes anciennes où l'on ne sait différencier le nouveau du vieux tant la qualité de l'art est grande. Le goût qui procède à l'agencement des musées, ce goût présent du nord au sud, incite M. Juillet à revenir pour faire une conférence sur l'art. „**A Gdańsk on se croirait dans les Flandres, à Cracovie, c'est au contraire l'Italie**”.

Le contemporain revient. Il voulait voir ce qui avait été fait pour l'environnement dans les régions industrielles. „**J'ai vu à Gdańsk et à Nowa-Huta où le développement industriel est intense, une périphérie vraiment habitable, par contre dans les campagnes il semblerait que les si jolis villages aux toits de chaume bruni par le soleil et la pluie, soient dénaturés par de vilaines maisons élevées sans aucun plan.**

M. Juillet remarque encore qu'il n'a pas eu à changer de style pour ses conférences en Pologne, ce qui n'est pas le cas en d'autres pays.

— **On sent chez les Polonais un courage, une opiniâtreté qui font plaisir, et là je situerai le rapprochement avec les Français. Il y a un laisser-aller très français, le Polonais est frondeur, primesautier, comme le Français il éprouve le besoin de faire des traits d'esprit au détriment du gouvernement. Il est très proche justement des Français de l'Occitanie, c'est-à-dire du sud de la Loire.**

M. et Mme Juillet sont repartis avec la ferme intention de revenir, de revenir cette fois à titre privé. Ils ont regagné le village de Loubressac. Outre ses fonctions de maire, il se livre à sa passion du Moyen Age, on lui doit plusieurs publications relatives à des figures du Moyen Age et à des faits historiques de la même époque. Mais si on peut rencontrer M. le maire à la mairie discutant avec ses collaborateurs directs, le cantonnier et le garde-champêtre, si on peut l'entendre dans de multiples sociétés historiques dont il est membre ou à des syndicats de communes et de professions en lesquels il voit l'avenir des communes rurales, il lui faut entretenir sa maison, bêcher son jardin et faucher son champ.

— **J'ai un champ très en pente et croyez-moi, quand j'ai fauché tout un jour, c'est avec plaisir que je bois un verre de vin!**

Alphonse Daudet aurait bien aimé trinquer avec un pareil préfet, il aurait longuement conversé avec lui le soir, quand les bûches crépitaient dans l'âtre, ou, en silence il aurait contemplé avec lui du haut de ce village fortifié accroché à la falaise du Causse, la vue magnifique que l'on y découvre.

W. N.





P. Smykal, kierownik montażu



W wydziale montażu Jelcze-Berliety przechodzą ostateczną kosmetykę

Fot. Aleksander Jałosiński

# »AUTOBUSOWE KRÓLESTWO«

Polska produkcja motoryzacyjna nie mieści się jeszcze wśród europejskich potęg. Być może produkcja nowego polskiego samochodu małowielkościowego — Fiata 126 p spowoduje, że stanie się ona ilościowo konkurencyjna. Ale nie każdy chyba wie, że w dziedzinie wytwarzania autobusów Polska stale wzmocnia swoją pozycję potentata. W porównaniu z rokiem 1971 — w roku ubiegłym wyprodukowano o blisko tysiąc autobusów więcej, a obecna produkcja, wynosząca 6,5 tysiąca autobusów, stawia polski przemysł w rzędzie najpoważniejszych producentów pojazdów wieloosobowych na świecie.

Perspektywy rozszerzenia i unowocześnienia produkcji rysują się coraz realniej przed polskimi fabrykami autobusów.

Pierwsze egzemplarze autobusu Jelcz PR 100 pokazały się już na ulicach polskich miast — to jaskółki wiosny w miejskiej komunikacji, w której za lat kilka będzie dominował autobus produkowany na Dolnym Śląsku w znanej z wieloletniej tradycji fabryce autobusów w Jelczu. Tym autobusem jest dobrze znany we Francji „Berliet”.

## PIERWSZE KROKI

W dużej, widnej hali stoją rzędem autobusy. Kilkanaście dni temu przyszły z Francji — tu w Jelczu w ramach zdobywania pierwszych doświadczeń przechodzą ostateczny montaż. Pracują przy nich robotnicy wyspecjalizowani — część z nich przeszła prze-

szkolenie u Berlieta, inni uczą się od nich, poznają tajemnice licencyjnego autobusu.

Oprawadający po hali technik — Stanisław Zywiec — wyjaśnia: W tej hali jeszcze do 31 grudnia ub. roku przeprowadzane były remonty autobusów — teraz przygotowana jest całkowicie dla montażu nowego autobusu. Chwilowo jeszcze się uczymy. Montujemy siedzenia, słupki wewnętrzne, napisy i boczne listwy. Części pochodzą od Berlieta. To jest montaż podstawowy — etap pierwszy. Po nim przyjdą następne. W konsekwencji w drugiej połowie przyszłego roku będziemy tu w Jelczu produkowali w zasadzie wszystko, poza detalami sprowadzonymi z produkcji kooperacyjnej. Pewne detale będziemy wysyłali do Francji,

a stamtąd inne będą przychodziły do nas.

Wprawnie pracują robotnicy przy montażu. To doświadczona kadra techniczna. Tu w Jelczu autobus produkowany jest od wielu lat. Wystarczy popatrzeć w innych halach, aby wiedzieć o jednym: to nie nowicjusze, ale starzy wyjadacze. Do tej pory produkowali model trochę przestarzały, ale nabrali wprawy i doświadczenia. To doświadczenie na pewno zaprezentuje.

Technik technolog — Mieczysław Gbyl — wspomina: Kiedy był u nas przedstawiciel Berlieta, p. Payert, to pokazałem mu co i jak u nas się produkuje. Kiedy skończyliśmy zwiędzanie powiedział do mnie, że nie spodziewał się nawet, że pracujemy na tak nowoczesnych maszynach i przyrządach.

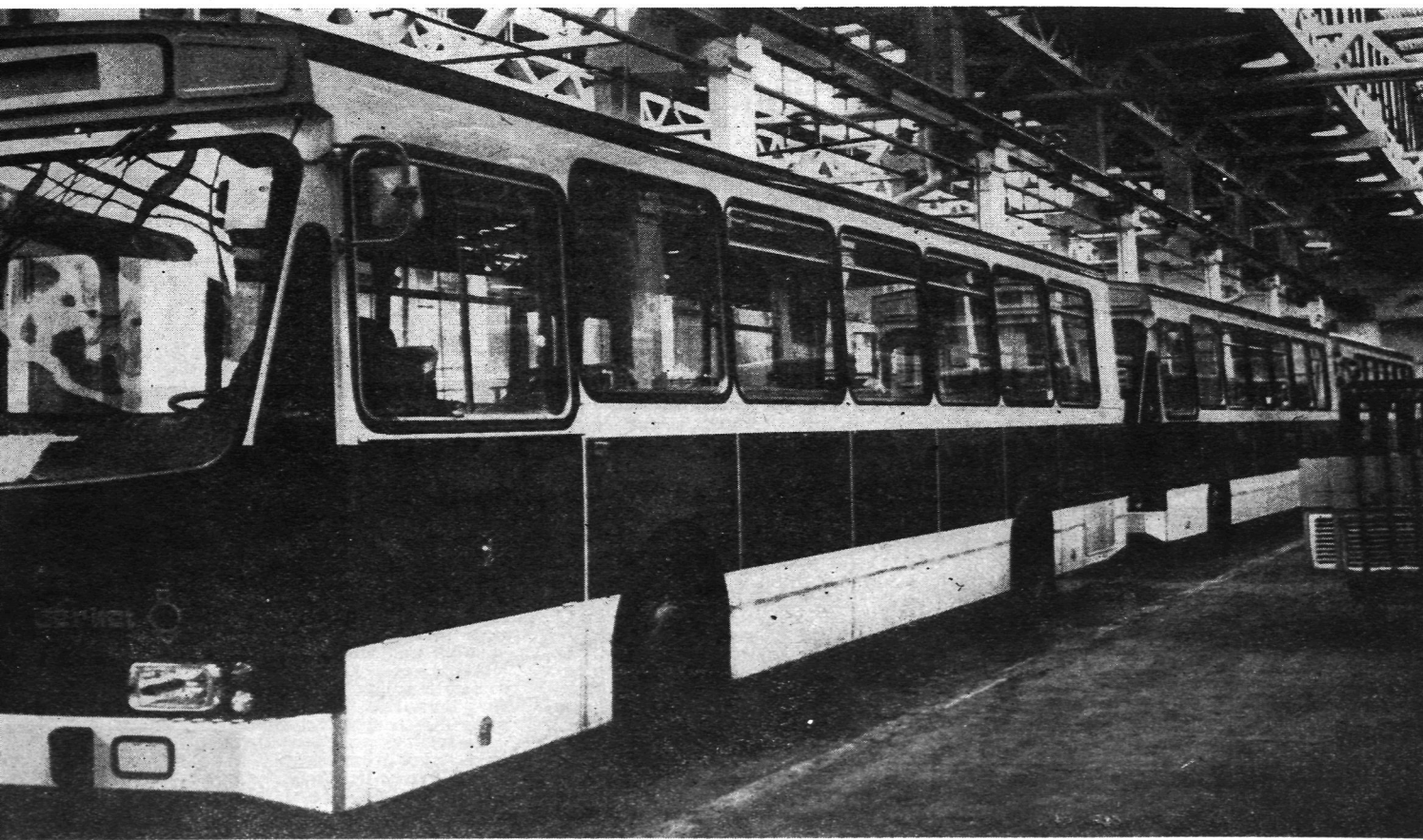
Fabryka w Jelczu wyposażona jest rzeczywiście nowoczesnie — te maszyny, to pierwsza gwarancja, że licencyjny autobus będzie tu dobrze produkowany. A jest przecież jeszcze druga gwarancja — praktyka, jaką polscy inżynierowie, technicy i robotnicy przeszli i nadal przechodzą w fabryce Berlieta. Takie było zastrzeżenie we wzajemnej umowie i trzeba powiedzieć, że Polacy z tej możliwości przeszkolenia załogi chętnie korzystają.

## KOLEŻEŃSKIE KONTAKTY

W trakcie zwiędzania fabryki spotkałem kilkunastu pracowników Jelcza, którzy odbyli już praktykę we Francji. Wszyscy są zadowoleni i miło wspomínają spotkanie ze swoimi francuskimi kolegami.

Inżynier — Jan Zagórny — kierownik działu organizacji produkcji mówi. Spotkałem dużo życzliwości — tej nie związanej z oficjalnym protokołem — spędziłem czterdzieści miłych dni. Wyznaczono nam kierownika. Był nim Pan Payert. Towarzyszył nam wszędzie, wyjaśniał. Odpowiadał na każde pytanie. Było nas w mojej grupie pięciu kolegów z kadry technicznej i siedmiu robotników. Robotnikom opiekował się pan GURBALA — Polak z pochodzenia, wiele już lat pracuje w Zakładzie Berlieta. A w zakresie produkcji autobusu mogłem zobaczyć wszystko, o wszystkim się zapytać. Pewnego dnia po skończonej pracy zostałem zaproszony do domu naszego przewodnika. Rozmowom nie było końca.

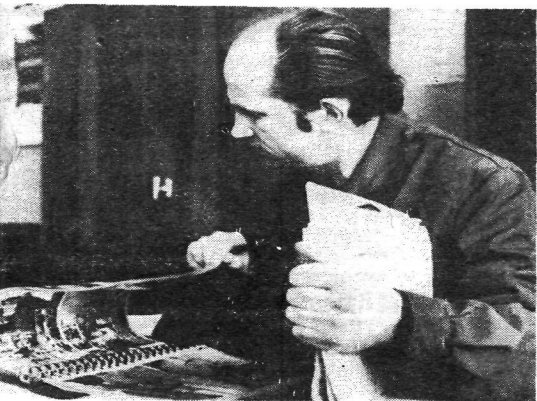
— Ja byłem dwa razy w zakładzie Berlieta — przed i po podpisaniu kontraktu — wtrąca inżynier Zdzisław







Inż. Z. Przepolewski przywiózł dokumentację nowego polskiego autobusu



Mieczysław Gbyl, technik technologii



Stanisław Żywiec oprowadzał nas po hali, objaśniając montaż autobusów



Antoni Buczkowski, mechanik, szkoleny był w fabryce Berlieta we Francji



Przepolewski, specjalista od spraw technicznych. Tak, jak dziś pracujemy będziemy mogli w pierwszym etapie pracować dalej. W następnych jednak latach, kiedy przyjdą nowi ludzie i nowe maszyny, kiedy nastąpi ściślejszy związek z rynkiem francuskim, kiedy będziemy częściowo lub w całości spać naszą zakup wyrobami Jelcza, to trzeba będzie myśleć jeszcze bardziej o wysokiej jakości produkcji.

Antoni Buczkowski — mechanik z działu uruchomienia licencyjnego autobusu, spędził we Francji 28 dni. — Byłem przy montażu podzespołów podwozia, ekspedycji w silnikowni i hamowni. Wszyscy byli dla mnie uprzejmi i chętnie wyjaśniali każdą wątpliwość. Do dziś ponad dwudziestu robotników przeszło takie przeszkolenie, jak

ja, teraz przekazujemy nasze umiejętności kolegom. Kiedy zabierzemy się naprawdę do produkcji Berlieta, wielu z nas będzie wiedziało o nim wszystko.

Umowa przewiduje, że Polacy mogą przeszkolić we francuskim zakładzie 450 osób. Szkolenie dla każdej osoby będzie trwało miesiąc. Tak został określony limit. Taka praktyka powinna wystarczyć. Ale w tym kontrakcie dwóch zaprzyjaźnionych zakładów, z dwóch zaprzyjaźnionych krajów jest powiedziane, że strona polska przeszkoli taką ilość osób, jaka do prowadzenia produkcji będzie jej potrzebna. Ten passus w kontrakcie określa również wzajemny stosunek umawiających się



Inżynier Jan Zagórny — kieruje ważnym działem organizacji produkcji

DOKONCZENIE NA STRONIE 14

La coopération Jelcz-Berliet est des plus fructueuses. Les premiers autobus „Jelcz PR 100” sillonnent les centres urbains, ce sont des hirondelles qui annoncent le printemps.

L'entreprise Jelcz est très moderne, ce qui est une garantie, les autobus sous licence seront bien construits. De nombreux employés de Jelcz se sont rendus en stage en France. L'accord prévoit que par an, 450 personnes iront aux usines de Vernissieux pour une durée d'un mois. Par la coopération industrielle des liens amicaux se sont formés. Ainsi l'ingénieur Zagórny, chef de la section d'organisation de la production, prétend avoir passé 40 journées parfaites avec ses collègues, cinq techniciens-cadres et sept ouvriers. M. Gurbala, d'origine polonaise et employé de longue date des usines Berliet, s'occupait des ouvriers. L'ingénieur Zdzisław Przepolewski, le mécanicien Antoni Buczkowski évoquent avec plaisir leur séjour français où le travail était lié à l'agréable.

Le prochain modèle à sortir des usines de Jelcz sera l'autobus „Jelcz-Berliet PR 110” dont les projets sont étudiés en commun par les constructeurs des deux firmes.



## L'espoir

Voici le printemps. Voici „cette grande symphonie aurorale que les vieux poètes appelaient le renouveau” (V. Hugo). Comme chaque année à pareille époque, la nature s'arrache du sommeil hiémal et se renouvelle. Comme chaque année à pareille époque, les jours commencent à allonger, la végétation renaît et les rayons de soleil mettent de plus en plus de zèle à percer les nuages. Comme chaque année à pareille époque, l'homme retrouve un regain de vie, de jeunesse, de santé, d'activité et d'espoir.

„La Semaine Polonaise” se grise elle aussi de la douce haleine du renouveau. Elle aussi est pleine d'espoir. Ce sont ses lecteurs qui la remplissent d'espérance. C'est parce que les appels que nous adressons ici depuis plusieurs mois déjà aux amis de notre journal ne restent pas sans écho, c'est parce que ces appels éveillent chez les immigrés polonais de France et de Belgique et chez leurs descendants des résonances profondes, c'est parce que ceux qui, sans compter, donnent d'eux-mêmes pour transformer notre journal et l'améliorer afin qu'il séduise et retienne l'attention des lecteurs se sentent compris, épaulés, soutenus, c'est parce que nous constatons que notre lutte pour le développement de notre journal provoque la sympathie que „La Semaine Polonaise” respire la confiance.

Merci à ceux d'entre vous qui ont répondu à nos appels. Nous sommes certains que le mouvement des abonnements s'amplifiera encore au cours des

prochains mois. C'est nécessaire. Il le faut. Ne nous en veuillez pas de vous le répéter.

Nous sommes certains que même ceux d'entre nos lecteurs qui viennent seulement de faire la connaissance de „La Semaine Polonaise” comprennent que la force d'un journal, ce sont ses abonnés qui la lui donnent, et qu'ils se feront eux aussi un devoir de soutenir notre hebdomadaire.

Nous comptons aussi sur vous — vous qui jusqu'à présent n'avez pas prêté attention à nos appels.

Car vous aussi vous pouvez certainement nous aider. Vous aussi vous connaissez certainement des immigrés polonais ou des jeunes d'origine polonaise susceptibles de s'intéresser à notre journal.

Prêtez à ces voisins, amis ou connaissances votre exemplaire de „La Semaine Polonaise”.

Dites-leur que „La Semaine Polonaise” se donne pour but de travailler à la consolidation des liens qui unissent la France et la Belgique à la Pologne.

Expliquez-leur que „La Semaine Polonaise” est un véritable et irremplaçable guide illustré de l'amitié franco-polonaise et belgo-polonaise.

Communiquez-leur la sympathie que vous ressentez pour „La Semaine Polonaise”.

En un mot comme en cent, n'assistez pas en spectateur au dur combat mené par VOTRE journal pour gagner la partie.

FAVORISEZ L'ESSOR DE „LA SEMAINE POLONAISE”



## W 1974 ROKU PIERWSZY POLSKI 100-TYSIĘCZNIK

W Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni położono stępkę pod pierwszy 100-tysięcznik polskiej konstrukcji. W marcu rozpoczęto montaż rufy, a obecnie trwają przygotowania do montażu części dziobowej z blach otrzymanych z huty „Batory”.

Długość statku wynosić będzie 245 metrów, szerokość prawie 39 metrów, a wysokość mniej więcej 12-piętrowego wieżowca — 37,5 metrów do pokładu pelengowego! Do jego budowy użyje się 6 tysięcy ton specjalnej stali o podwyższonej wytrzymałości. Nowa jednostka będzie w wysokim stopniu zautomatyzowana. Automatem będzie nawet sterowanie silnikami głównymi i to z dwóch miejsc — mostku nawigacyjnego i kabiny manewrowej, usytuowanej w dziękochłonnym pomieszczeniu silowni. Cztery pompy wydawcze i załadownicze o wydajności 4 tysięcy metrów sześciennych na godzinę zapewnią i wypróżnią ładownie w tak szybkim tempie, że załadunek nie będzie się nawet opłacało schodzić na ląd.

W 6-kondygnacyjnej nadbudowie mieszkać będzie 42 marynarzy, każdy we własnej kabine. Do dyspozycji będą mieli kino, salę gimnastyczną, salę do gier, ciemnię fotograficzną, bibliotekę, a nawet nieduży basen pływacki. Nie zabraknie oczywiście ambulatorium ani szpitala.

Budowniczo pierwsze 100-tysięcznika zapowiedzieli, że statek opuści stocznię już pod koniec przyszłego roku.

Omawiając to kolejne ambitne przedsięwzięcie polskiego przemysłu stoczniowego warto przypomnieć dane, o publikowane ostatnio przez Towarzystwo klasyfikacyjne Lloyd's Register of Shipping, a dotyczące produkcji okrętowej przeznaczonej na eksport w 1972 roku. Potwierdzają one dalszy rozwój polskiej produkcji eksportowej oraz awans z dziesiątego miejsca w skali światowej w 1971 roku na szóste w ub. r. Pierwsze miejsce zajmuje tradycyjnie Japonia, następnie — Szwecja, NRF, Francja i Holandia.

W stocznjach polskich wodowano w 1972 roku na eksport 58 statków o łącznej pojemności 499 BRT. Szczególnie wysoka jest pozycja Polski w światowym eksporcie statków rybackich. Statki wodowane na eksport w Polsce w 1972 r. przeznaczone były dla 11 państw. Największymi odbiorcami były ZSRR, Norwegia i Francja.

## NASZ KALENDARZ

### NIEDZIELA, 8 KWIEŃNIA

Januarego, Dionizego  
1909 — w Newport (USA) zmarła Helena Modrzejewska, wielka aktorka polska.

### PONIEDZIAŁEK, 9 KWIEŃNIA

Marii, Marcelego  
1757 — urodził się Wojciech Bogusławski, zwany ojcem teatru polskiego.  
1952 — rozpoczęła działalność Polska Akademia Nauk.

### WTOREK, 10 KWIEŃNIA

Michała, Makarego  
1525 — Hold Pruski — hold złożony królowi Zygmunutowi Staremu przez księcia pruskiego Albrechta Hohenzollerna, byłego mistrza zakonu krzyżackiego.

### SRODA, 11 KWIEŃNIA

Leona, Filipa  
1945 — wyzwolenie obozu w Buchenwaldzie.

### CZWARTEK, 12 KWIEŃNIA

Juliusza, Wiktora  
1961 — pierwszy lot człowieka w kosmos. Kosmonauta Jurij Gagarin okrążył ziemię na pokładzie „Wostoka-1”.

### PIĄTEK, 13 KWIEŃNIA

Przemysława, Hermenegildy

### SOBOTA, 14 KWIEŃNIA

Justyny, Waleriana



## PIERWSZE ODCINKI WISŁOSTRADY W WARSZAWIE — JUŻ W TYM ROKU

Tegoroczne prace społeczne przy budowie Wisłostrazy zainaugurowali podchorążowie Wyższej Szkoły Pożarnictwa, którzy w sile kompanii przystąpili do likwidacji budynków w Młocinach, na terenie, gdzie powstanie nowoczesny, wielopozycyjny węzeł komunikacyjny.

Zakres tegorocznych prac na budowie tej wielkiej arterii komunikacyjnej długości 21 kilometrów jest ogromny. Mają być wykonane różnego rodzaju roboty łącznej wartości ćwierć miliona złotych; blisko 10-krotnie więcej niż przed rokiem; 10-krotnie też większy będzie udział warszawiaków w społecznej pomocy przy budowie. Co trzeci warszawiak stanie do pracy w godzinach wolnych od swoich zajęć zawodowych. Ogromny udział deklarują zakłady pracy, przedsiębiorstwa transportowe, budowlane itp.

W bieżącym roku będą przekazane do użytku pierwsze fragmenty Wisłostrazy. W końcu roku powinna być gotowa, co prawda jeszcze nie w pełnej, 10,5 metrowej, lecz tylko 7-metrowej szerokości, nowa jezdnia od Wilanowa aż do ulicy 29 Listopada. Oddanie tej jezdni do użytku umożliwi modernizację, bądź generalną przebudowę jezdni, po której obecnie odbywa się ruch, a także przystąpienie do likwidacji torowisk tramwajowych po uruchomieniu linii autobusowych.

W połowie niemal wykonane zostaną prace przy węźle komunikacyjnym w Wilanowie.

W rejonie centrum Warszawy prowadzone będą jedynie prace kablowe. Wraz z powstającą drugą jezdnią Wybrzeża Gdańskiego i Gdynińskiego buduje się podziemne przejścia z elementów prefabrykowanych w rejonie ulic: Bolesława i Sanguszkii oraz przy Cytańskich.

Przy ulicy Krasińskiego uformowane zostaną nasypy przyszłego węzła bezkolizyjnego. Od ul. Krasińskiego w kierunku Bielana powstaną w tym roku całkowicie gotowe, z oświetleniem, chodnikami i zieleńcami dwie jezdnie długości co najmniej 2 kilometrów.

Pod Bielańską Skarpą pracuje ogromny spychacz podarowany Warszawie przez znana firmę amerykańską. Usuwa on resztki dawnego wysypiska śmieci, a koryto pod przyszłe jezdnie wypełnia ziemią z żużlem. Część Wisłostrazy w rejonie Skarpki Bielańskiej pobiegnie na kilkusetmetrowej estakadzie, wykonanej z elementów prefabrykowanych. Rozważa się obecnie możliwość użycia śmigłowców do montażu górnej części estakady.

## FRANCUSCY PROFESOROWIE GOŚCI POLSKICH UNIWERSYTETÓW

W ramach umowy o współpracy z Uniwersytetem Lille III w marcu przebywali w Polsce na zaproszenie Uniwersytetu Wrocławskiego prof. Pierre Reboul, były dziekan Wydziału Humanistycznego i prezydent Uniwersytetu w Lille, specjalista z dziedziny literatury francuskiej XIX wieku oraz prof. Edmund

## POLAK NAUCZYCIELEM W SZKOLE ONZ

Wojciech Dindorf, pracownik Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu, przebywał przez ostatnie sześć lat w Nowym Jorku. Był on pierwszym nauczycielem z krajów socjalistycznych w szkole Organizacji Narodów Zjednoczonych, Mgr W. Dindorf pracując jako nauczyciel fizyki pełnił jednocześnie szereg odpowiedzialnych funkcji: prezidenta związku zawodowego nauczycieli pracujących w szkole ONZ, kierownika wydziału przedmiotów przyrodniczych, kierownika szkoły polskiej dla dzieci pracowników polskiej misji dyplomatycznej w USA.

Szkola ONZ w Nowym Jorku grupuje dzieci pracowników Sekretariatu ONZ, stałych przedstawicieli przy ONZ, a także misji dyplomatycznych i ambasad poszczególnych krajów w USA. W sumie uczniowie tej szkoły reprezentują ponad 100 narodowości z całego świata. Wykłady odbywają się w językach urzędowych ONZ, tj. w angielskim, chińskim, francuskim, hiszpańskim i rosyjskim. W szkole tej uczą się również dzieci amerykańskie, korzystające ze stypendium ONZ.

## JUŻ 13 „BERLIETÓW” W WARSZAWIE

Już 13 autobusów „Berliet PR-100” kursuje po ulicach Warszawy. Dalsze cztery wozy zostaną wprowadzone do ruchu w najbliższym czasie. Co miesiąc fabryka w Jelczu przysyła do stolicy kilka takich wozów, dokonawszy niezbędnych przeróbek i uzupełnień. Już obecnie linia pospieszna „A” jest obsługiwana wyłącznie przez „Berliety”.

Marek, kierownik sekcji polonistycznej, znany m. in. jako tłumacz „Sonetów krymskich” Adama Mickiewicza na język francuski.

Goście wygłosili wiele wykładów i odczytów we Wrocławiu, odwiedzili także ośrodki uniwersyteckie w Krakowie i Warszawie.

## TYGODNIOWA GAWĘDA

Praca jest wielkim dobrodziejstwem. Pragniemy być z niej zadowoleni, o wiele rzadziej jednak pytamy, czy praca jest z nas zadowolona. Wiem, Mili, że to brzmi nieco dziwnie, kiedy piszę: „czy praca jest z nas zadowolona”, ale przecież wiadomo o co chodzi. I gdyby praca, którą wykonujemy, potrafiła mówić, z pewnością dowiedzielibyśmy się wielu ciekawych rzeczy o sobie.

Zagadnienie kultury pracy staje teraz na porządku dziennym. Trudno się temu dziwić, skoro warunki, w jakich się pracuje, mają istotny wpływ na jakość samej pracy. Przez ostatnie lata wiele dyskutowano właśnie o tych warunkach: o bezpieczeństwie, higienie, stołkach, klubach kultury, świetlicach, domach wczasowych, lecznictwie itp. Była to dyskusja pożyteczna i konkretna, generalnie warunki pracy i wypoczynku po niej uległy poprawie, choć nie wszędzie jest równie dobrze i zgodnie z postulatami pracowników. Ale na pojęcie kultury pracy składa się nie tylko to, co pracownik otrzymuje za swój trud (czyli pensja i świadczenia), nie tylko to, w jakich warunkach pracą swą wykonuje (czyli dojazd, pobyt w zakładzie, rekreacja itp.), ale składa się na to pojęcie także to, w jaki sposób każdy, osobiście wyznaczoną pracę wykonuje. A więc: czy wykonuje ją sumiennie, dobrze, z przekonaniem; czy jest punktualny; czy traktuje ją jako wewnętrzną, twórczą potrzebę, czy też wyłącznie jako życiowy przymus.

O tej stronie kultury pracy dyskutuje się dużo właśnie teraz. Okazuje się, niestety, że zbyt wiele ludzi swej pracy nie szanuje. Nie dostrzega w niej dobra, pożyteczności większej niż ta, że otrzymuje się co miesiąc pieniądze. Otóż dyskusja zmierza ku temu, aby pokazać, czym praca jest naprawdę. Zagonieni, w statym pośpiechu, istotnie nie dostrzegamy owych jakże licznych powiązań pracy z całością życia, ot, weźmy przykładowo, z kulturą artystyczną. A więc praca i sztuka. Czy jest to związek z przymusami, czy z dobrowol-

## O PRACY, KULTURZE PRACY I SZTUCE

ności? Gdyby nie sztuka współczesne samochody nie byłyby tak ładne, domy tak funkcjonalne, ubrania tak wygodne. O tym powszechnie wiadomo, okazuje się jednak, że można chcieć o wiele więcej. W tym miejscu postuże się przykładem z terenu Trójmiasta, wielkiego skupiska ludzi, które do niedawna nie posiadało uniwersytetu, ani w ogóle zbyt szerokiego zaplecza humanistycznego. I właśnie w Gdańsku zrodziła się kiedyś idea autentycznego zbratania dwóch prac, dwóch, bo tak należy powiedzieć, twórczości: robotniczej i artystycznej. Jako miejsce eksperymentu obrano Elbląg, dokładnie — tamtejszą fabrykę Zamech. Rzeźbiarze z całej Polski zjeżdżali do Elbląga, projektowali rzeźby, zaś robotnicy dobrowolnie je wykonywali w metalu. Artysty zetknęli się bezpośrednio z pracą robotników Zamechu, z kolei ci ostatni stawali się uczestnikami procesu twórczego rzeźbiarzy. Powstało w ten sposób kilkanaście pięknych rzeźb, które do tej pory ozdabiają ulice Elbląga, miasta pod tym względem produkującego.

Pomysł na jakiś czas zarzucono. Ale oto pojawił się nowy, i to również na Wybrzeżu. Tym razem miejscem eksperymentu stał się Port Północny, największa po wojnie inwestycja morska w Kraju. Zjechało do Gdańska blisko 400 pisarzy, plastyków, kompozytorów filmowców, publicystów. Rzec całą zainicjowało Gdańskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuki. Cóż mają robić owi liczni przedstawiciele świata artystycznego? Nie, nie idzie tylko o to, aby podejmowali temat pracy, do tego nie trzeba podobnych akcji, idzie głównie o to, aby w świadomości całego społeczeństwa utrwalić, i to w sposób artystyczny, prawdę o wartości pracy, o jej powiązaniach ze wszystkimi przejawami naszego życia. Chcemy, aby było lepsze, ale nie będzie lepsze bez odpowiedzialnej kultury pracy i bez pogłębionego zrozumienia istoty samej pracy. Przykład Gdańska uczy, że są to sprawy nad wyraz istotne. MAREK

## GOSPODARKA

### WKRÓTCE — POLSKIE MAGNETOWIDY

Już niedługo opuści Zakłady Radiowe im. M. Kasprzaka w Warszawie pierwsza produkcyjna partia przenośnych magnetowidów. Umożliwiają one zapis na taśmie magnetycznej i odtwarzanie czarno-białych programów telewizyjnych. Seryjna produkcja tych urządzeń ruszy w drugiej połowie bieżącego roku.

### KOMPUTERYZACJA „CEGIELSKIEGO”

Zakłady „H. Cegielskiego” w Poznaniu wkraczają w okres komputeryzacji; w kombinacie trwają intensywne prace związane z przygotowaniem organizmu fabrycznego do szerokiego zastosowania elektronicznej techniki obliczeniowej. Na przełomie obecnego i przyszłego roku zakłady otrzymają komputer systemu „4-72” wraz z szerokim zestawem urządzeń towarzyszących.

### MUZEM ZABYTKOWYCH WNĘTRZ W PSZCZYŃNIE

Pięćdziesiąt kilometrów od centrum Katowic, otoczone lasami, w których mieści się rezerwat żubrów, leży powiatowe miasteczko Pszczyzna.

Poza pięknymi okolicami posiada Pszczyzna starą zabytkową architekturę oraz zbudowany na fundamentach XII-wiecznego piastowskiego zamczyska neobarokowy pałac, w którym mieści się gdynie w swoim rodzaju muzeum. Jest to Muzeum Zabytkowych Wnętrz, przedstawiające ich rozwój od wieku XVI do końca XIX. Ciekawe zbiory starych mebli zgromadzone tu z terenu całej Polski. Stanowią one dużą atrakcję dla turystów, których około 200 tysięcy rocznie zwiedza Pszczyznę, pałac i piękny park.



● W ciągu minionego 25-lecia utwory Henryka Sienkiewicza wydano 465 razy w przekładach na kilkadziesiąt języków; rekordy popularności bije powieść „Quo vadis”, która miała 203 wydania.

● W Teatrze im. J. Słowackiego w Krakowie trwają próby „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego; spektakl ma być wernym odwzworem premierowego przedstawienia sztuki, które odbyło się przed 72 laty w tym samym teatrze.

● „Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza” przygotowuje edycję „Listów emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych”, w skład której wejdą m. in. listy zatrzymane w latach 1890-91 przez cenzurę carską na granicy Królestwa Kongosowego.

● Francuska firma płytowa UNI-Disc zamierza wydać płyty z nagraniami Czesława Niemena oraz z polską muzyką ludową i kolejami polskimi.

## ZMARLI

W Warszawie zmarł PROF. DR HENRYK TRAMMER, wybitny znawca międzynarodowego prawa handlowego, profesor Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, długoletni przewodniczący Kolegium Arbitrów przy Polskiej Izbie Handlu Zagranicznego, przewodniczący Międzynarodowego Sądu Arbitrażowego do Spraw Żeglugi Morskiej i Śródlądowej w Gdyni, jeden z przeszło 500 Komitetu Specjalnego do Spraw Arbitrażu przy Europejskiej Komisji ONZ w Genewie, członek Międzynarodowego Komitetu Arbitrażowego. Zmarły był autorem wielu cennych prac naukowych i podreczników z dziedziny międzynarodowego prawa handlowego i prywatnego oraz redaktorem naczelnym czasopisma „Prawo w Handlu Zagranicznym”.



Quand le comte Jan Potocki mit fin à ses jours en 1815 sous le coup d'une dépression nerveuse, l'originalité qui tissa son existence, ne lui manqua pas: la balle qui avait mis fin à ses jours avait été limée d'un sucrier en argent et bénie par son confesseur. Dans une lettre pétillante d'esprit il confiait être las de la vie.

Cet aristocrate — surnommé le plus original des Polonais — descendait d'une illustre famille. Né en 1761, il poursuivit de solides études en Suisse. Il était ingénieur militaire, grand voyageur, ami des philosophes et des savants, politique, savant lui-même. Ce grand esprit écrivit en français toutes ses oeuvres dont le „Manuscrit trouvé à Saragosse” — le roman était une forme de discussion opposée à l'idéologie du „Génie du christianisme” de Chateaubriand — (le metteur en scène W. Has en tira un excellent film) et „Les Parades” jouées sur scène dernièrement à Varsovie et à Paris. Toute sa vie il étudia avec passion l'origine des civilisations slaves (Recherches sur la Sarmatie, Fragments historiques et géographiques sur la Scythie, Sarmatie et les Slaves etc.), ses recherches portaient sur plus de quatorze siècles. Il fut le premier à se servir de l'archéologie, de l'ethnographie et de la linguistique pour ses études historiques.

Il fit plusieurs séjours en France, connut toute l'Europe, l'Afrique, le Proche-Orient et la Mongolie. L'année dernière à Varsovie, une session scientifique internationale consacrée à Jan Potocki fut organisée. Elle vit la participation de savants français (Roger Caillois qui redécouvrit le „Manuscrit trouvé à Saragosse”), belges, canadiens et polonais.

## ŚLADAMI HISTORII

# PRZYJACIEL FILOZOFÓW

Rok 1815 upamiętnił się Kongresem Wiedeńskim, który po ostatecznym upadku Napoleona, dokonał nowego podziału Europy, zatwierdzając kolejny rozbiór Polski. Również u schyłku pamiętnego 1815 roku, w dniu 2 grudnia w Uładówce na Ukrainie zastrzelił się hrabia Jan Potocki pod wpływem depresji nerwowej. Magnat uważany przez współczesnych za najoryginalniejszego z Polaków rozstał się z życiem w sposób niezmiernie efektowny: kula, która ugodziła samobójcę odłana została przez denata lub też według innej wersji odpiwowana ze srebrnej cukiernicy, a następnie poświęcona przez spowiednika. Potocki pozostawił własnoręcznie narysowaną karykaturę przedstawiającą jego wygląd po śmierci oraz list, w którym w dowcipnej formie informował, że znużyło go życie.

## CZŁOWIEK EPOKI OŚWIECENIA

Biografia potomka możnego rodu, urodzonego 8 marca 1761 r. „biegła po krótkich ścieżkach Europy politycznej, naukowej i literackiej”. Był inżynierem, wojskowym, podróżnikiem, przyjacielem filozofów, działaczem politycznym i uczyonym o szerokiej skali zainteresowań, pełnym pomysłów, inicjatyw i osiągnięć wyprzedzających niejednokrotnie epokę Oświecenia. Potocki pisał wyłącznie po francusku, dlatego uważany jest również za pisarza francuskiego.

Jan Potocki otrzymał staranne wykształcenie w Szwajcarii. Wszecześnie uzdolniony pasjonował się początkowo matematyką i naukami przyrodniczymi, niebawem jednak oddał się bez reszty badaniom historycznym. W młodości służył w armii austriackiej w stopniu podporucznika saperów, brał udział w wyprawach morskich tropiąc jako kawaler maltański korsarzy na Morzu Śródziemnym.

Entuzjasta poznawania krajów i ludzi kilkakrotnie podczas swoich wędrowek zatrzymywał się w Paryżu. W latach 1785—1787, w przededniu Wielkiej Rewolucji Francuskiej, kształtowały się poglądy filozoficzne Potockiego głównie w salonie literackim wdowy po słynnym encyklopedyście Helwecjuszu, gdzie obracał się wśród postępowych arystokratów i uczniów filozofa. Polski magnat najbardziej cenili towarzyszko Volneya — filozofa, orientalistę i historyka, który wprowadził go w samą istotę sporów filozoficznych w duchu materializmu. Poglądom głoszonym przez francuskich myślicieli, głównie Diderota, Holbacha i La Mettriego, pozostał wierny do końca życia. Wówczas zwolennik społeczno-politycznych dążeń burżuazji, Potocki w następujący sposób charakteryzował ówczesne nastroje społeczeństwa: „Była to epoka rozbudzonych namiętności politycznych, salony paryskie rozbrzmiewały pochwałami Waszyngtona i amerykańskiej konstytucji, oblicze Europy zdawało się zapowiadać nadejście burzliwych dni”.

Gdy Sejm Wielki rozpoczynał obrady, hrabia powrócił do ojczyzny, gdzie niebawem wybrany posłem rozwinął ożywioną działalność polityczną i publicystyczną. Jego własny program reform kładł główny nacisk na kwestię chłopską i sytuację mieszczań. Potocki podkreślał również konieczność uzbrojenia kraju, a zwłaszcza zabezpieczenia się przed Prusakami, których słusznie uważał za głównych wrogów Polski. Potocki założył wówczas Druknarnię Wolną, która od października 1788 r. do lutego 1791 r. wydała ponad dwieście pozycji m. in. „Journal hebdomadaire de la Diète de Varsovie” relacjonujący przebieg obrad sejmowych i jego własne prace.

Na początku 1791 r. polityk udał się ponownie do Paryża, lecz trudno się tam było utrzymać nie zaangażowanemu obserwatorowi, stąd jego rychły powrót do Warszawy w towarzystwie jakobina Włocha Mazzei, który był agentem Stanisława Au-

gusta w Paryżu. W wojnie polsko-rosyjskiej Potocki wziął udział jako ochotnik w randze kapitana inżynierów. Po klęsce zakończonej przystąpieniem króla do Targowicy i drugim rozbiorem Polski wycofał się z życia politycznego zamieniając szabłą na pióro. Potocki wrócił do badań nad dziejami Słowian rozpoczętych około 1782 r. W 1805 r. przydzielony został w Petersburgu do ministerstwa spraw zagranicznych, skąd odszedł w 1806 r. W tym okresie dyplomata otrzymał kierownictwo naukowe w poselstwie do Chin (1805—1806), które zamierzało nawiązać stosunki dyplomatyczne i handlowe, a zakończyło się niespodziewanie w Urdze (obecnie Ulan Bator) w Mongolii. W tym czasie wybrano go członkiem honorowym Cesarskiej Akademii Nauk w Petersburgu. Po definitywnym wycofaniu się z polityki Potocki osiadł w swych dobrach na Ukrainie, przebywając przeważnie w Uładówce. W 1810 r. odwiedził Paryż. Bóle nerwalgiczne doprowadziły go do depresji nerwowej i samobójczej śmierci 2 grudnia 1815 r.

## BADACZ DZIEJÓW I KULTURY SŁOWIAN

Najbardziej zadziwia w biografii Potockiego niebywała pracowitość i wspaniałe jej efekty. Zainteresowania oraz działalność naukowa i literacka hrabiego wyrażała się w prowadzeniu studiów historycznych, którym poświęcił dwadzieścia lat życia. Zebrał głównie prace historyczne pisarzy starożytnych i średniowiecznych korzystając m. in. z bogatych zbiorów bibliotek paryskich.

Celem naukowych studiów historycznych Potockiego było uzupełnienie dziejów Polski okresem przedhistorycznym, który miał stanowić przypuszczalnie rodzaj wprowadzenia do „Historii narodu polskiego” Naruszewicza, wydanej po raz pierwszy w latach 1780—1785 w t. 2—7. Tom 1 nie ukazał się z braku źródeł. Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk nie opublikowało pracy Potockiego, mimo że odnosiło się z uznaniem do jego osiągnięć naukowych, o czym świadczy wybór na członka-korespondenta w 1803 r. Potocki jest autorem następujących dzieł podstawowych: „Recherches sur la Sarmatie” t. 1—4. Warszawa 1789—1792, „Fragments historiques et géographiques sur la Scythie, Sarmatie et les Slaves” t. 1—4. Brunszwik 1796. W badaniach nad najdawniejszymi dziejami Słowian odniósł Potocki wielki sukces, głównie jako twórca teorii o autochtonicznym pochodzeniu Słowian, którą potwierdziły wyniki najnowszych badań naukowych, wbrew poglądom głoszonym przez naukę niemiecką, jakoby byli oni ludnością napływową przybyłą z południa. Za najdawniejsze siedziby plemion słowiańskich uznał Potocki tereny sięgające w głąb ładu od ujścia Wisły do Zatok Fińskiej.

Zebrane, uporządkowane i skomentowane przez historyka materiały źródłowe obejmowały okres ponad czterystu stuleci tworząc syntezę dziejów Słowian.

Potocki jest także autorem komentarza do opisanego przez Herodota Scytii — ziem zamieszkałych w starożytności przez Scytów na północnych wybrzeżach Morza Czarnego, zajął się również współczesnym rozmieszczeniem ludów Kaukazu, ich kulturą i etnografią. Wyniki tych badań zamieścił w pracy „Histoire primitive des peuples de la Russie”. Petersburg 1802. Wiele jego tez i sformułowań oparło się próbie czasu okazując się do dziś trafnymi i cennymi.

W pracach historycznych Potocki po raz pierwszy posłużył się dorobkiem innych nauk — archeologii, etnografii oraz językoznawstwa. Z punktu widzenia historii współczesnej badania historyczne naszego uczonego zapewniły mu trwałą pozycję w historii nauki polskiej i rosyjskiej.



## WNIKLIWY OBSERWATOR ŻYCIA SWEJ EPOKI

Szczególne miejsce w dorobku światowca, polityka i artysty zajmuje literatura piękna, głównie powieść „Manuscrit trouvé à Saragosse” wydana po raz pierwszy anonimowo we fragmentach w 1804—1805 r. w Petersburgu. Pełny tekst w przekładzie polskim ukazał się po raz pierwszy w 1847 r. w Lipsku. To wielkie dzieło tłumaczone było ponadto na angielski, niemiecki i włoski.

W Polsce, oprócz licznych edycji, powieść doczekała się przeróbki filmowej w 1965 r. Autor przedstawił w swym dziele „konsekwentnie wolteriańską, deistyczną koncepcję religii” ujętą po nowatorsku w kategoriach historyzmu zgodnie z poglądami materialistycznymi, które ukształtowały się w Paryżu. Potocki podjął tu mianowicie w formie zbeletryzowanej dyskusję z ideologią dzieła Chateaubrianda — „Génie du christianisme”, krytykując ideały światopoglądu wyrażone w tym utworze. Ponadto w tę powieść orientalną wpleciono z mistrzostwem szereg epizodów fantastycznych godnych pióra najwybitniejszych pisarzy romantycznych. Powieści dodaje blasku piękna francuszczyzna i żywa, trzymająca w napięciu fabuła, zapewniając jej trwałe miejsce w literaturze europejskiej.

Potocki jest także autorem „Parad” — krótkich sztuk wystawionych na scenie teatru dworskiego w Łańcucie w 1792 r. Istotą tych utworów jest: parodia, groteska i absurd. Parada „Kasander demokrata” stanowi zjadliwą parodię skierowaną przeciwko mieszczaństwu i arystokracji w okresie Wielkiej Rewolucji Francuskiej. „Parady”, podobnie jak „Rękopis znaleziony w Saragosie”, przeżyją drugą młodość. W 1959 r. warszawski Teatr Dramatyczny wystawił tę sztukę na festiwalu w Teatrze Narodów w Paryżu, gdzie spotkała się ona z dużym uznaniem. W 1961 r. grano „Parady” w oryginale w Paryżu. Zbiór komedii wystawiano także w stylowym teatrze Stanisława Augusta w Łazienkach, a obecnie znajdują się w repertuarze warszawskiego Teatru Kameralnego.

Potocki ogłaszał swe utwory w małych nakładach i dlatego są dzisiaj trudno dostępne. Jeszcze za jego życia nauka polska, francuska i rosyjska odnosiła się z uznaniem do jego osiągnięć. Historyk Joachim Lelewel zaliczył Potockiego „do tych, którzy stanowią epokę dziejopisarstwa polskiego” podkreślając pionierski charakter jego badań.

## NIEMPRZEMIJAJĄCA WARTOŚĆ TWÓRCZOŚCI POTOCKIEGO

W pierwszej połowie XX w. Aleksander Brückner i Tadeusz Sinko ocenili wysoko Potockiego. Nie był on jednak znany szerszemu ogółowi. We Francji zainteresowano się już w 1810 r. pracami historycznymi Potockiego. Instytut Paryski w swoim sprawozdaniu pisał o działalności naukowej polskiego historyka, dotyczącej badań nad dziejami Słowiańszczyzny: „M. le Comte Jean Potocki a fait imprimer des chroniques, des mémoires et des recherches pour servir à l'histoire des peuples Slaves, et en 1796 des Fragments historiques et géographiques sur les mêmes peuples et sur la Scythie et la Sarmatie. Ces différents ouvrages, qui appartiennent également à l'histoire ancienne et à l'histoire du Moyen Age, sont remplis de recherches intéressantes et d'observations judicieuses et supposent une critique très saine et des connaissances très étendues”. W kwietniu 1972 r. odbyła się polsko-francuska sesja naukowa zorganizowana przez Instytut Filologii Romańskiej Uniwersytetu Warszawskiego i Ośrodek Kultury Francuskiej w Warszawie z udziałem naukowców z Francji, Belgii, Kanady i Polski, poświęcona Janowi Potockiemu, świadcząc o niesłabnącym zainteresowaniu osobą polskiego uczonego we Francji. Jeden z uczestników sesji Roger Caillois, tłumacz „Rękopisu” zaliczył to dzieło do wybitnych osiągnięć literatury światowej. Potocki zajmuje naczelną miejsce w dziejach stosunków kulturalnych polsko-francuskich.

OLENA BŁAŻEJEWICZ



**R**ok ubiegły był niezwykle łaskawy dla polskich miłośników sztuk pięknych. W Muzeum Narodowym w Warszawie otwarto Galerię Sztuki Współczesnej, udostępniono również zwiędzającym zbiory z Farras.

Rok obecny zaczął się równie interesująco. W lutym, w gmachu Muzeum otwarto wystawę dzieł sztuki średniowiecza. Zaprezentowana kolekcja — zdaniem specjalistów — należy do jednych z najbogatszych tego typu zbiorów w Europie. Ogółem Muzeum dysponuje 500 eksponatami, ale nie wszystkie znalazły się w salach wystawowych z racji ograniczonej przestrzeni ekspozycyjnej, dlatego też rozszerzono stałą wystawę sztuki średniowiecznej w przystosowanych do tego celu magazynach Muzeum, które będą udostępniane naukowcom, studentom historii sztuki. Ta część wystawy zyskała miano sal studyjnych sztuki średniowiecznej.

Po raz pierwszy więc w historii polskiego wystawiennictwa zostały zaprezentowane dzieła sztuki, dawniej rozproszone, o kapitalnym znaczeniu dla dotychczasowych badań nad gotykiem środkowoeuropejskim. W taki sposób muzeum przedstawia zwiędzającym wszystkie zachowane zabytki pochodzące z okresu średniowiecza, jakie znajdują się w jego posiadaniu. Na wystawie znalazły się dzieła sztuki sakralnej pochodzące z XII—XIV wieku, przede wszystkim malarstwo tablicowe, i rzeźba.

Zwiedzanie Galerii Sztuki Średniowiecznej zaczyna się od sal studyjnych. Tutaj w dwóch obszernych pomieszczeniach zgromadzono zbiory liczące 600, albo i więcej lat. Niektóre z nich były z pewnością świadkami koronacji Władysława Łokietka lub innych doniosłych chwil w dziejach średniowiecznej Polski, stały przecież wówczas w kościołach wielu miast. Na wystawie rzeźby są ustawione ciasno jedna przy drugiej, są to postacie świętych. W tym niecodziennym otoczeniu, mimo że brak im przestrzeni i typowych dla wielkich ekspozycji warunków są jednak zdolne wywołać przeżycia estetyczne.

Z sal tych przechodzi się do właściwej Galerii Sztuki Średniowiecznej, mieszczącej się w sześciu salach, gdzie zgromadzone są rzeźby z kręgu **Mistrza Pięknych Madonn**. Jedną z najstarszych jest „madonna tronująca” z Ołoboku. Ołtarze, malarstwo tablicowe. W tej części wystawy zadbano o odpowiedni scenariusz ekspozycji, wszak nie jesteśmy już w salach magazynu. Zbiory ukazują działalność artystyczną wielu regionów Kraju, jak: Pomorza, Śląska, Kujaw... Pierwsza sala prezentuje sztukę Pomorza. Na uwagę zasługuje przede wszystkim piękny polptyk toruński, którego ołtarz główny jest rzeźbiony, natomiast boczne skrzydła malowane. Postacie świętych na wszystkich ołtarzach zaskakują swym delikatnym rysunkiem ciała, są jakby zaklęte w geście podkreślonym często intensywną barwą stroju lub tła.

Tematykę do swych dzieł, artyści czerpali z żywotów świętych, dziejów świętej Rodziny. W dalszych salach zgromadzono twórczość mistrzów śląskich, jak i artystów z innych dzielnic Polski. Oglądając tryptyki, rzeźby, obrazy, łatwo zauważyć cechy charakterystyczne poszczególnych „szkół” lokalnych, a także samych mistrzów. Sztuka średniowieczna najczęściej była anonimowa, stąd więc musimy zadowolnić się skromnymi informacjami na temat autora. Wiemy na przykład, że twórcą ołtarza św. Barbary z 1447 roku jest mistrz z Wrocławia. Poza tym na ekspozycji znajdują się obrazy — dzieła autorów anonimowych.

Jest w tej wystawie piękno i mądrość. Piękno zaklęte w postaciach Madonn, emanuje z ich twarzy, melancholijnego uśmiechu, z całej postaci tak lekkiej, że wydaje się ona nie dotykać ziemi, jakby nie odczuwała ciężaru Dzieciątka trzymanego na zgiętym ramieniu. Jest w tych rzeźbach i malarstwie zawarta mądrość wieków średnich i talent średniowiecznych snyce-rzy, malarzy, którzy w lipowym drzewie, w intensywnych barwach uwiecznili wrażliwość ludzi swojej epoki. Wystawa ta obala błędne mniemanie o epoce Średniowiecza, jakoby były to czasy ciemnoty i upadku wszelkiej artystycznej działalności człowieka.

E. B.

Fot. Andrzej Stawicki



Ołtarz znajdujący się w salach studyjnych Galerii Sztuki Średniowiecznej

Cinq cents pièces d'exposition représentant l'art du Moyen Age en Pologne et en Europe. Statues sculptées dans le bois, peintures sur bois, tableaux, objets de l'art sacré, autant d'oeuvres allant depuis le XII<sup>e</sup> siècle jusqu'à la moitié du XVI<sup>e</sup> siècle. Cette collection unique a été réunie au Musée National de Varsovie avec un soin tout particulier.

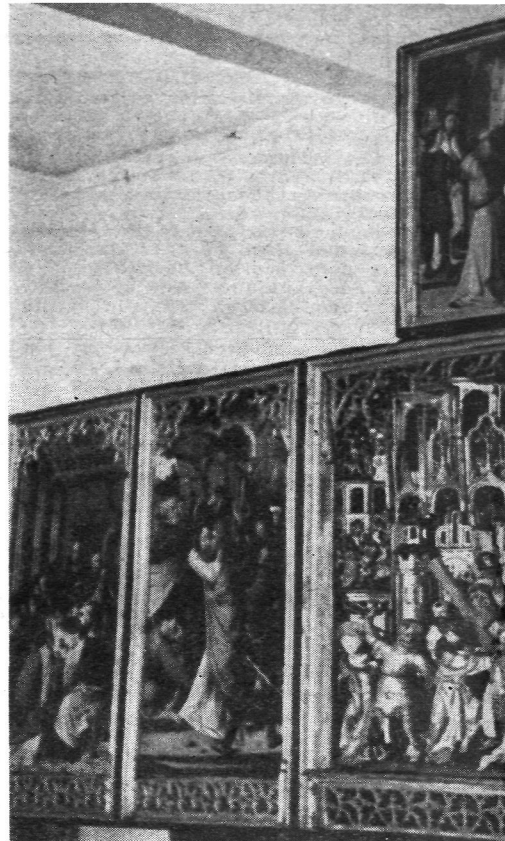
Pour la première fois en Pologne, les amateurs d'art sont à même de contempler autant d'oeuvres harmonieusement disposées suivant les régions de Pologne dont elles proviennent. Les professionnels de l'art médiéval eux aussi, peuvent étudier dans de petites salles d'autres représentations de cette époque. L'exposition d'art médiéval s'inscrit dans une tradition du Musée National qui a déjà donné aux Polonais une Galerie de l'Art Contemporain et une Galerie des fameuses collections de Farras.



Artyści tworząc swoje dzieła czerpali natchnienie z biblii i żywotów świętych



Piękne Madonny — ta sama postać, w tak różnych ujęciach rzeźbiarzy



Sala Pomorska — polptyk toruński z XV

# PIĘK I MA WIEK ŚRED







Grupa rzeźb: Najświętsza Panienka, mnisi, apostołowie, święci pańscy

wieku. Z precyzją zostały wykonane elementy rzeźbiarskie i malarskie ołtarza

# NO DROŚĆ KÓW DNICH



Autorem tej rzeźby jest snycerz śląski. Jego Pieta powstała ok. 1370 roku



Sala wystawowa. Na lewo: Tryptyk przedstawiający Marię z Dzieciątkiem



# AU THEATRE GERARD-PHILIPPE DE SAINT-DENIS:

## «LES TROYENNES»

Il ne s'agit pas d'un opéra traditionnel: c'est un spectacle composé et réalisé dans la forme tragique et lyrique: à partir de l'oeuvre d'Euripide.

Le Centre Lyrique Populaire de France a voulu regrouper toutes les formes d'expression du théâtre: le verbe, le chant, l'expression corporelle, la musique. Reunir tous les arts. Utiliser chacune des techniques de la scène; en pensant, comme Jean Vilar, que notre théâtre européen les a suffisamment séparées, désunies: que le jour où l'Opéra est né le théâtre s'est séparé du théâtre. L'Opéra, en effet, apparaît trop souvent comme une expression purement «formelle», vide de tout intérêt dramatique, le spectacle d'une «classe»; le résultat des luttes vaines et stériles, purement esthétiques, luttes que se livrent autour de leurs «recettes» respectives: les cénacles et les chapelles du monde de la musique.

Avec LES «TROYENNES» nous voulons, comme jadis à Athènes, conter une histoire: dans la forme populaire du théâtre.

Tragédie musicale de Joanna Bruzdowicz.

Adaptation, montage et régie de Jacques Luccioni.

Assisté de Catherine Fabien.

Dispositif scénique et costumes de Jean Gavignet.

Direction musicale assurée par Pierre-Michel Le Conte.

Bronté de Vincent Geminiani.

La partition musicale de Joanna Bruzdowicz est éditée par les «Editions Choudens, Paris».

Musique électroacoustique réalisée par I.P.E.M., à Gand (Belgique).

Dispositif scénique construit par les Ateliers du THEATRE GERARD-PHILIPPE DE SAINT-DENIS, sous la direction de Michel Casses.

SAMEDI 7 AVRIL — 20 h 30.

DIMANCHE 8 AVRIL — 15 heures.

VENDREDI 13 AVRIL — 20 h 30.

SAMEDI 14 AVRIL — 20 h 30.

T. G. P., 59 boulevard Jules-Guesde, 93200 SAINT-DENIS:

Location ouverte de 11 heures à 19 heures sauf lundi; dimanche de 10 heures à 12 h 30 par téléphone: 243.00.59 et 243.18.92.

## „AUTOBUSOWE KRÓLESTWO”

### DOKOŃCZENIE ZE STRONY 8—9

stron — zasada podstawowa: **przyjaźń.**

Kiedy wprowadza się nawet do doświadczonego w produkcji zakładu nowy wyrób, najtrudniejsze jest opanowanie technologii. Mieczysław Gbyl — technik technolog — zdaje sobie w pełni z tej zasady sprawę: **trudności rozpoczną się wówczas, kiedy zaczniesz sami budować szkielet. Jeśli dziś projektuję oprzyrządowanie, to muszę też myśleć o tym, czy będzie ono nadawało do następnego modelu autobusu Jelcz-Berliet PR 110. To utrudnia rozwiązania, ale trudno przecież zakładać, że po dwóch latach wprowadzić będziemy do hal produkcyjnych nowe maszyny.**

Polacy dostali nowoczesny autobus — w porównaniu z produkowanym dzisiaj, to prawdziwa technologiczna re-

wolucja w zakładzie, ale kiedy się patrzy na sposób pracy, można być przekonanym, że trudności nowego wyrobu mogą wystąpić jedynie na początku. Ta młoda, ale doświadczona kadra techniczna, ten zapał i wysokie umiejętności gwarantują sukces.

### SPOJRZENIE W PRZYSZŁOŚĆ

Znów kolejny autobus wyjeżdża za bramy zakładu. Ten jedzie zasilić tabor komunikacyjny Wrocławia. Siedzę w przestronnym wnętrzu autobusu takiego, jaki obsługuje już z powodzeniem Marsylię i Tulon. Nowoczesny, estetyczny model, wypróbowany w komunikacji miejskiej. Ale to dopiero początek produkcji Jelcza. Prawie półtora miliarda złotych przeznaczono jeszcze w tej pięciolatce na rozbudowę i modernizację Jelczańskich Zakładów Samochodowych. Ogromny program inwestycyjny ma być zrealizowany w bardzo krótkim czasie. Bo

przecież już w przyszłym roku rozpocznie się w tym zakładzie produkcja nowego autobusu dla komunikacji „Jelcz-Berliet PR 110”. Nowy model projektowany obecnie w biurach konstrukcyjnych Berlieta i Jelcza będzie spełniał wszystkie wymagania polskiej komunikacji, a przy tym wykorzystany w nim zostanie silnik Leylanda produkowany już od lat w Polsce. Sam autobus będzie dłuższy o 12 centymetrów i wyposażony w trzecie drzwi. Autobus ma mieć gwarantowany przebieg 700 tysięcy kilometrów z jednym tylko remontem.

Oto przyszłość polskiej produkcji autobusów. Produkcji rozpoczętej przed laty, dziś unowocześnionej umową z Berlietem. A jutro — udział polskich konstruktorów w nowych rozwiązaniach kolejnego modelu.

Tak wygląda dziś międzynarodowa współpraca. Współpraca krajów zaprzyjaźnionych.

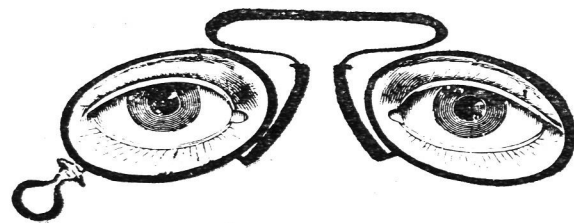
Jan Rogala

N adtytuł tego felietonu, który od dziś będzie się ukazywał w „Tygodniku” co dwa tygodnie, ma znaczenie dosłowne i przenośne. Dosłowne, bo rzeczywiście używam do patrzenia okularów; przenośne, ponieważ swoje spojrzenie na wydarzenia związane z polskimi sprawami kultury i sztuki (teatr, film, książka, wystawa plastyczna itp.) będę się starał przekazać Wam możliwie interesująco. Chciałbym, Drodzy Czytelnicy, żebyście przez te moje okulary zobaczyli jak najwięcej. Chciałbym też, żebyście polubili te wędrówki, w których ja będę Waszym guide.

Jak zapewne wiecie, cały świat kulturalny uroczystie obchodzi trzecie rocznicę śmierci największego komediopisarza francuskiego — Moliera.

Dlaczego? Dlatego, że w swych genialnych komediach ten syn tapicera królewskiego (prawdziwe nazwisko Jean-Baptiste Poquelin) chlostał sztychami i śmiechem wszystko, co wsteczne, głupie, zakłamanie, obłudne. Cóż, tak już jest — ludzie bardzo nie lubią, kiedy im się podtyka pod nos ich wady, małość, podłość.

W Polsce Molier był i jest podziwiany. Nic tedy dziwnego, że teatry polskie godnie uczciły tę rocznicę. I tak: teatry w Łodzi i w Nowej Hucie wy-



PRZEZ  
MOJE  
OKULARY

## MOLIER, SZTUKA GOTYCKA I NAGRODY

stawiły „Don Juana”, teatr w Zabrzu „Skapca”, we Wrocławiu i Częstochowie — „Chorego z urojenia”, w Zielonej Górze i Koszalinie — „Szelmstwo Skapena”, w Krakowie — „Szkolę żon”, w Toruniu — „Zwady miłosne”, w Grudziądzu i Olsztynie — „Mizantropa”, w Bielsku-Białej i Bydgoszczy — „Grzegorza Dyndałę”, w Kielcach, Gnieźnie, Rzeszowie, Katowicach i Warszawie — „Świętoszka”. Warszawska premiera „Świętoszka” w Teatrze Polskim jest podwójną uroczystością, ponieważ jedną z czołowych ról w tej sztuce kreuje znakomita aktorka Seweryna Broniszówna — z okazji 60-letnia pracy aktorskiej. Szanownej Jubilatce, w Waszym i własnym imieniu, pozwalam sobie złożyć serdeczne gratulacje wraz z życzeniami długich lat życia i wielu wspaniałych ról.

Drugim wielkim wydarzeniem kulturalnym ostatnich dni jest otwarcie w Muzeum Narodowym w Warszawie galerii sztuki średniowiecznej. Jak twierdzą specjaliści, zaprezentowany tu zbiór sztuki gotyckiej jest najświetniejszym w Europie środkowej, o czym piszemy obszernie w numerze.

Ze sztuką średniowieczną kojarzy się Wit Stwosz. Anonsuję więc karnet z poematem K. I. Gałczyńskiego „Wit Stwosz” w rewelacyjnym opracowaniu graficznym młodego plastyka warszawskiego, Janusza Stannego. Karnet ma format pocztówki — poproszę więc Waszych przyjaciół lub krewnych w Kraju o przysłanie takiego pięknego listu.

Na zakończenie chciałbym jeszcze wspomnieć o nagrodach ostatnio przyznanych. Jedną, to nagroda Fundacji

Jurzykowskiego w Nowym Jorku. Otrzymali ją (w nauce) prof. prof. Dega, Garlicki, Konarski, Barsuk, Mostowski, Jahn, Goetel, Barycz, Estreicher i Serejski. W literaturze zaś: prof. Konrad Górski, poeta Mieczysław Jastrun, poetka Wisława Szymborska i popularny Wiech (Stefan Wiechecki).

Druga seria nagród, to doroczne nagrody polskiego Pen-Clubu. Otrzymali je: Roman Brandstaetter za przekłady poetyckie „Psalterza Dawidów”; Anna Trzeciakowska za przekłady z języka angielskiego i Jerzy Lisowski (pochodzący z Polonii francuskiej) za przekłady dzieł literatury polskiej na język francuski.

O wiosennych porządkach na Wawelu i innych ciekawych sprawach — za dwa tygodnie.

OST



# Une Polonaise de Paris auteur de trois vitraux du château d'Olsztyn

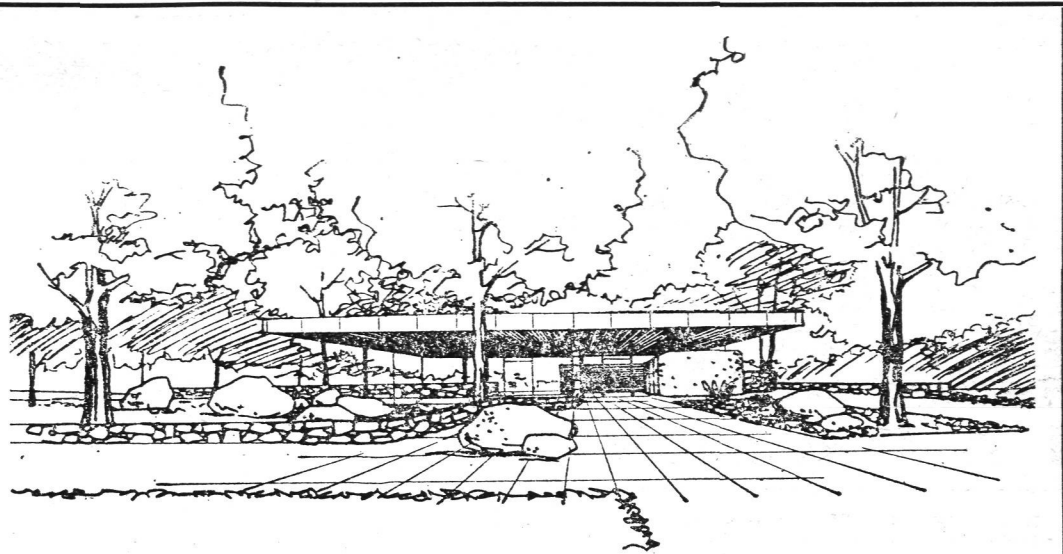
En août de l'année passée, une artiste polonaise de Paris fit un séjour en Warmie. Séduite par le pittoresque de la région et voyant l'ardeur qui accompagnait la préparation de l'année copernicienne, elle décida de fêter à sa façon, le grand astronome. Elle proposa d'exécuter gracieusement un des vitraux de la Salle Kromerowska du château d'Olsztyn.

L'artiste Maya Swiezawska-Roqueplo se mit aussitôt à l'ouvrage et, dans l'ardeur de la création, elle décida d'exécuter les vitraux des deux autres fenêtres de la salle.

Pour l'exécution de ses projets elle s'adressa à l'Atelier de Conservation des Monuments de Toruń dirigé par un des meilleurs vitragistes polonais, Władysław Kozelko. Sous la direction de Maya Swiezawska les vitraux furent patinés puis enserés dans le plomb. L'exécution des vitraux depuis le projet jusqu'à la pose, dura tout juste dix semaines.

Pour la composition des vitraux, l'artiste a utilisé des symboles se rapportant à Copernic et qui sont lisibles à tous.

Maya Swiezawska-Roqueplo a terminé l'École des Beaux-Arts de Paris. Elle a travaillé ensuite sous la direction du célèbre vitragiste Jacques le Chevalier, auteur de célèbres vitraux de Notre-Dame de Paris. Quant à Maya, elle est l'auteur des vitraux de six églises romanes dans le centre de la France. Elle a exposé à de nombreux salons, elle est membre du groupe „Le mur vivant” et l'une des fondatrices de l'Association internationale de Confrontation des Arts Plastiques. Avec son mari qui est sculpteur et leurs trois enfants, elle fait presque chaque année un séjour en Pologne. „La Semaine Polonaise” espère avoir l'occasion de présenter plus longuement à ses lecteurs Maya Swiezawska-Roqueplo et sa famille.



## LE RELAIS AUX ROCHERS

Autrefois toute ville qui se respectait possédait un relais, une auberge le long de la route qui coupait la cité. Les voyageurs y trouvaient repos et réconfort après les incommodités du voyage. Une telle auberge va s'installer à Varsovie, au bord de ce qui fut autrefois la voie Royale: entre les allées Ujazdowskie et la voie Łazienkowska.

Les architectes ont pensé cette auberge de manière à ce qu'elle se fonde dans le paysage environnant. Pendant la construction, aucun arbre ne sera abattu, la verdure semblera pénétrer à l'intérieur même de l'auberge par un astucieux aménagement des buissons. Dans la salle intérieure du café — car en fait c'est d'un café qu'il s'agit — cent vingt personnes pourront trouver place, en été les tables sortiront sur deux vastes ter-

rasses, l'une donnant sur la voie Łazienkowska en cours de construction — la vue portera sur la vallée de la Vistule, l'autre s'ouvrira du côté des allées Ujazdowskie. Le projet est l'oeuvre des architectes Jerzy Cander et Juliusz Marcinowski. Pour accentuer l'impression de parfaite intégration dans le paysage, les deux architectes aimeraient voir autour du café ces énormes roches que l'on trouve dans le sous-sol. Mais réunir un grand nombre de ces rochers n'est pas simple aussi un appel a été lancé par un quotidien de Varsovie afin que les lecteurs ayant vu de pareilles roches signalent leur emplacement en écrivant au journal. L'entrepreneur se charge du transport. Ainsi dans un des plus beaux endroits de la capitale se dressera bientôt un café aux rochers.

## 800 SPECIALISTES POLONAIS A L'ETRANGER

Par l'intermédiaire de l'Entreprise du Commerce Extérieur „Polservice” environ 700 spécialistes polonais sont sous contrat dans 30 pays du Tiers-Monde. Par ailleurs une centaine d'experts polonais sont délégués par les organismes spécialisés de l'ONU pour aider de leur expérience les pays en voie de développement.

La plupart des spécialistes polonais se trouvent en Afrique: en Algérie, Lybie, au Nigeria, au Maroc et au Gha-

na. Les techniciens sont en grande majorité des architectes, urbanistes, ingénieurs des ponts et chaussées, géomètres. Les médecins sont en grand nombre également, surtout en Lybie, Tunisie et au Nigeria.

Au Nigeria, en Guinée et en la République du Zaïre des professeurs polonais enseignent dans les universités. On trouve aussi des pédagogues polonais dans l'enseignement secondaire. Les spécialistes de l'agriculture et de l'élevage se sont taillés une excellente opinion, de même des entraîneurs sportifs qui travaillent dans les pays de l'Amérique du Sud.

On trouve encore des marins polonais dans des compagnies de navigation étrangères, sur les lignes malaisiennes, du Liban ou de la Lybie. Ils sont employés comme capitaines, mécaniciens ou pilotes.

Tous ces „ambassadeurs” portent au loin le renom de la science et de la technique polonaise, la preuve de leur réussite est donnée par le nombre des contrats qui continuent à être proposés par les pays étrangers.

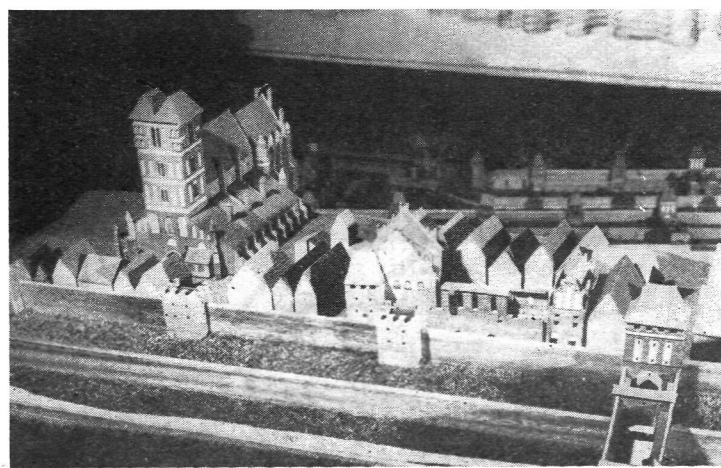
## L'air du temps

Dans les cours des cités-jardins les patins à roulette ont remplacé les patins à glace qui n'ont pas trop glissé cette année. Les oiseaux sont revenus avec un mois d'avance, les péniches se sont engagées sur l'eau avec un mois d'avance également, donc tous préfigurent le printemps.

Les skis sont rangés? Eux ont la vie dure, même si leur leur arrive des aventures désagréables ils restent en général imperturbables. Sur le Kasprowy Wierch qui, en fin de saison, s'est recouvert d'une couche de neige ayant rempli de joie les amateurs de ski, un anniversaire original a été fêté. Le héros de la fête? La centième jambe cassée de la saison. Le sort est tombé sur un étudiant de Magdebourg. Il s'est vu remettre une belle photo au dos de laquelle un prompt rétablissement lui était souhaité suivi de la signature de tous les sauveteurs.

Voilà une belle initiative. La concrétisation de l'humour de bien des dessinateurs. On imagine le travail des sauveteurs durant l'hiver. Chaque fois qu'ils déposaient une victime de la folie blanche sur le brancard, l'un d'eux devait crier: „une jambe, une!” et le préposé à l'enregistrement devait vite ajouter un bâton sur une fiche destinée à cet effet.

Statistiquement parlant, est-ce beaucoup cent jambes cassées? Cette année ce chiffre doit rester dans les limites du raisonnable puisque la neige a boudé pour ne produire qu'une apparition éclatante avant un départ définitif. Si le millième avait été atteint, quel aurait été le cadeau-souvenir en plus de la photo? Une paire de ski, ou de béquilles?



Pour connaître une ville à vol d'avion sans quitter la terre ferme, il suffit de se pencher sur une maquette. En voilà une dont la perfection donne envie de se retrouver enfant tant elle est séduisante avec sa cathédrale, ses maisons gothiques, son pont-levis. On s'y promène du regard; pour y mettre un peu d'animation il suffit de quitter la maquette et de s'engager dans les rues de la Vieille Ville de Toruń. Car cette miniature est celle de la ville de Copernic, exécutée à une échelle de 1 : 200e.

## VERS UNE AUTOROUTE MILAN-MOSCOU PAR VARSOVIE

Deux quotidiens — le „Corriere della Sera” de Milan et „L'Equipe” de Paris, ont annoncé la création d'un comité d'organisation qui a pour tâche d'élaborer un projet d'autoroute internationale qui relierait Milan à Moscou.

Cette autoroute qui traverserait neuf pays, aurait deux chaussées se composant chacune de deux ou trois voies. Le premier tronçon irait jusqu'à Vienne. Là, l'autoroute prendrait deux directions. La première fourche prendrait au nord, passerait par la Tchécoslovaquie pour gagner Varsovie et ensuite Mińsk, Smoleńsk et Moscou. La seconde fourche conduirait à Budapest, Bucarest, passerait par la Bulga-

rie pour gagner ensuite Istanbul. L'autoroute de l'est aurait une longueur totale de 3 400 kilomètres. Tous les trente kilomètres se trouveraient des stations d'essence, des bars, des stations-services et tous les soixante kilomètres, un motel.

## Les ruraux chez le médecin

Depuis que les soins gratuits ont été étendus à la campagne polonaise, les ruraux ressentent les bienfaits de cette initiative sociale.

Dans la voïvodie de Varsovie le nombre des cabinets de consultation est passé de 1 700 000 en 1971, à 2 200 000 en 1972. Les médecins spécialistes ont accueilli 20% de patients en plus. Toujours dans cette voïvodie, 17 nouveaux dispensaires ruraux ont été ouverts avec 50 nouveaux médecins et plus de 100 infirmières. Beaucoup plus de ruraux profitent maintenant des soins dispensés dans les hôpitaux ainsi que des séjours en sanatoriums.

L'introduction de la médecine pour tous les ruraux entraîne des réorganisations que la pratique a révélé nécessaires. Ainsi les heures des visites doivent être pensées en fonction des occupations des ruraux, surtout pendant les périodes d'été et d'automne, quand les travaux des champs les tiennent éloignés du village, ils aimeraient profiter du dispensaire le soir car il est difficile de s'arracher de son travail au cours de la journée.

Voici en gros pour la voïvodie de Varsovie. Si l'on considère que l'effort social de cette voïvodie est le même dans toute la Pologne il est facile d'imaginer l'énorme progrès et l'énorme effort accompli pour que les soins médicaux (la sécurité sociale) soient accessibles à tous les citoyens polonais sans exception.

## EN COURANT...

● La plus grande sécherie de grain de Pologne est à Bydgoszcz. En une heure, 60 tonnes de grain peuvent être séchées. Dans cette sécherie le travail est entièrement automatisé, de plus la sécherie n'est d'aucun danger pour l'environnement.

● La Pantomime de Wrocław dirigée par Henryk Tomaszewski, vient d'accomplir une longue tournée aux Etats-Unis et au Canada où elle s'est produite dans les théâtres, les théâtres universitaires et les milieux de la colonie polonaise. Partout elle a attiré un énorme public et rencontré un grand succès.

● L'Union des Juristes Polonais de Katowice a décidé de créer un musée qui abritera des souvenirs relatifs à la justice en Pologne depuis 1917. On y trouvera les décorations, emblèmes et habits des différents magistrats ainsi que d'anciens documents.

● Dans le delta de Szczecin il y a actuellement 21 îles et îlots. D'ici peu l'île de Chełminek, posé du côté est du delta entre Szczecin et Swinoujście, va disparaître, elle va être reliée à la terre. On projette l'aménagement d'un centre de repos sur sa superficie.

● Au cours de forages effectués dans le nord-est de la Pologne, particulièrement en Mazowsze et en Podlasie, des vestiges de végétaux d'il y a 200 millions d'années ont été trouvés. Il s'agit de plusieurs couches de végétaux carbonisés et des fossiles.

● Par décision des autorités de Varsovie, un vaste hôpital va être élevé à Wilanów. Il sera rattaché à l'hôpital de Bródno, actuellement en cours de construction.

● Un musée du théâtre est né à Wrocław. Il est constitué des objets remis par des personnes privées, objets se rapportant tous à l'histoire du théâtre dans la région. Pour l'instant, ce musée du théâtre est une section du Musée Historique.





# Dla Pań i o Paniach

## Dar M. I. Kaufmann na Centrum Zdrowia Dziecka

Przewodniczący Komitetu Wykonawczego Budowy Pomnika — Szpitala „Centrum Zdrowia Dziecka” przyjął Marię Ingeborg Kaufmann, autorkę książki „Erinnerungen an Etwas”, która przekazała sumę 5.350 marek zachodniemieckich. M. I. Kaufmann cały dochód z II wydania swej książki, opisującej wojenne losy niemieckiego dziecka wychowanego przez polską rodzinę, przeznaczyła na rzecz Centrum Zdrowia Dziecka i ogółem przekazała już ponad 20 tys. marek.

Kolportażem książki i zbiorów dobrowolnych wpiąt zajmują się — pod kierunkiem nauczyciela — uczniowie szkoły w Sommerland.

## Z „KSIĘGI PRZYSŁÓW POLSKICH”

### o sympatii:

*Kto się lubi, ten się czubi*

### o rozmowach:

*Krawcy, kiedy się zejda, mówią o nożycach*

### o wiedzy:

*Dobre księgi za najlepszą szkołę staną*

### o szczęściu:

*Los szczęście rzuca, ale nie każdy je łapie*

AU FUMET  
SAVOUREUX



## CHAMPIGNONS EN SALADE

Ces champignons de couche mieux connus en tant que champignons de Paris se préparent de maintes façons, ils savent accompagner les viandes avec le talent que l'on sait ou bien à eux seuls ils font parfaitement fonction de hors-d'oeuvre. Vous pouvez en faire une salade originale, voici comment:

Prenez 300 g de champignons bien frais. Coupez le bout du pied qui est terreux et grattez le champignon plutôt que d'enlevez la fine pellicule qui recouvre la tête. Lavez-les puis passez à l'eau citronnée afin qu'ils ne noircissent.

Dans un saladier préparez la sauce, elle doit être importante car elle communique son goût aux champignons. Prenez de l'huile d'arachide ou d'olive (de préférence) et ajoutez-y le jus d'un citron. Mélangez bien et goûtez la sauce, elle ne doit pas être acide, autrement rajoutez de l'huile. Prenez 6 gousses d'ail passez-les par le pressoir à ail. Ajoutez à la sauce, salez et poivrez.

Coupez les champignons en lamelles assez fines. Mélangez bien afin que tous soient imprégnés de la sauce, hachez un petit bouquet de persil que vous parsemerez sur les champignons. Vous tournerez cette salade encore une fois au moment de servir.

ERNESTINE DODUE

## CIEKAWOSTKI

### SWIATOWA KARIERA POLSKIEJ ŚPIEWACZKI

Znakomita solistka łódzkiego Teatru Wielkiego, **Teresa Kubiak**, od kilku już lat odnosi piękne sukcesy zarówno na czołowych scenach starego kontynentu, jak i za oceanem. Bieżący rok przyniósł jej debiut w słynnej nowojorskiej Metropolitan Opera, gdzie śpiewała partię Lizy w „Damie Pikowej” Czajkowskiego, prowadzonej przez polskiego dyrygenta Kazimierza Korda. Debiut ten uwieczniony został pełnym powodzeniem i dyrektora Metropolitan bezpośrednio potem zaproponowała polskiej śpiewaczce na rok przyszły tytułową rolę w „Jenufie” Janaczka, którą dyrygować ma słynny Rafael Kubelík.

Inne kreacje Teresy Kubiak na zagranicznych scenach w ostatnim okresie to przede wszystkim „Tosca” i „Madame Butterfly” w londyńskiej Covent Garden Opera oraz Amelia

w „Balu Maskowym” na scenie Państwowej Opery Wiedeńskiej. Dalsze plany artystki przewidują także występ w USA w „Mocy przeznaczenia” Verdiego.

### CHAPEAU BAS!

**Maryla Szymańska** jest jeszcze jednym dowodem, jak prężni i twórcy potrafili być Polacy w obcej społeczności. Zaledwie przed 6 laty przybyła wraz z mężem architektem do Kanady i wkrótce stała się cenioną znaną projektantką wnętrz. Jednocześnie pełni funkcję prezydenta Stowarzyszenia Projektantów Wnętrz Provincji Nowa Szkocja i wiceprezydenta odpowiedzialnego ogólnokanadyjskiego. Pani Maryla jest także profesorem na wydziale architektury uniwersytetu w Halifax.

### POWIEŚĆ O MIŁOŚCI

On — Polak, ona — Irlandka. Kochają się. A wszystko to na tle skomplikowanego życia pierwszych lat powojennych. A więc swego rodzaju nowożytna wersja średnio-wiecznych kochanków Tristana i Izoldy? Tak!

Książka nosi tytuł „Tristan 46”. Napisała ją **Maria Kuncewiczowa** — świetna pisarka, znakomita stylistka, mistrzyni w kreśleniu subtelnych typów psychologicznych. Książka miała dotychczas trzy wydania. To — czwarte — ukazało się w Bibliotece XXX-lecia, nowej serii międzywydawniczej, która ma objąć wszystkie wybitne dzieła literackie. Pisaliśmy już o tej nowej bibliotece przy okazji ukazania się pierwszego tomu serii, a mianowicie znakomitych opowiadań Marii Dąbrowskiej.

### RADNA BALTIMORE

Nasza rodaczka, **Barbara Mikulska**, jest znaną działaczką polityczną w Stanach Zjednoczonych. Jako radna miasta Baltimore rozwija szeroką działalność społeczną. W „Calumet Community Congress” propaguje walkę o równouprawnienie polityczne robotników pochodzenia europejskiego. Opowiada się za sojuszem białych grup etnicznych USA z walką Murzynów o równouprawnienie. Propaguje ideę utworzenia ogólnoamerykańskiej rady grup etnicznych, która prowadziłaby działalność na rzecz swobód demokratycznych wszystkich grup etnicznych w USA. Mikulska została mianowana wiceprzewodniczącą Komisji Reform, powołanej przez Partię Demokratyczną dla opracowania zasad działania tej partii w okresie przyszłych wyborów prezydenckich w 1976 r.

## KAŻDY GO LUBI...



**Kazimierz Brusikiewicz**, gwiazdor polskiej estrady, należy do czołowych aktorów komediowych. Jego ogromna popularność łączy się z równo z występami na deskach warszawskiej „Syreny”, jak w popularnych „Podwieczorkach przy mikrofonie” (w roli pana Malinowskiego), a ostatnio bije wszelkie rekordy zachwytu Szejka w jego wykonaniu. Przedstawienie wg powieści Jarosława Haszka o „Przygodach dzielnego wojaka Szejka” wystawia teatr w Katowicach, a bilety wyprzedane są już do... listopada.

## PORTRET TYGODNIA



## Lucyna Winnicka

Należy do najpopularniejszych aktorek filmowych w Polsce, nie mniej popularna za granicą. Debiutowała w adaptacji filmowej „Pamiętki z celulozy”, zdobyła sławę znakomitą kreacją w „Matce Joannie od aniołów”, (za którą między wieloma innymi nagrodami zdobyła również nagrodę Francuskiej Akademii Filmowej). Znany ją ze znakomitych kreacji w takich filmach, jak „Pamiętnik pani Hanki”, „Pociąg”, czy „Gra”.

Niezależnie od filmu pani Lucyna para się dziennikarstwem pisując reportaże ze swoich licznych podróży do tygodnika „Przekrój”, a od roku prowadzi w warszawskiej popołudniówce „Kurier Polski” rubrykę pod nazwą „Z wizytą u moich przyjaciół”, w której przedstawia rodziny ludzi znanych i popularnych.

# naj

**NAJPOPULARNIEJSZA** warszawianką roku 1973 została **pani Zofia Rybicka**. Rokrocznie od 1967 roku Warszawsko-Mazowiecki Ośrodek Radio-Telewizyjny organizuje w przeddzień Święta Kobiet plebiscyt na „Najpopularniejszą Warszawiankę Roku”. Wśród 10 kandydatek wyłonionych po pierwszym etapie plebiscytu, na panią Zofię Rybicką głosowało 4.690 słuchaczy radia.

Pani Zofia Rybicka w czasie okupacji hitlerowskiej, będąc młodą dziewczyną, straciła wiele bliskich jej osób. Te i inne tragiczne doznania okupacyjne kompensowała radością ludzi, którym spieszyła z pomocą, na jaką ją stać było, pomocą. Po wojnie stała się oddaną bezgranicznie opiekunką ociemniałych żołnierzy, a zarazem działaczką społeczną w ich Związku. Był to właśnie bardzo wzruszający moment, gdy przedstawiciele tego środowiska składali laureatce serdeczne gratulacje i kwiaty. Pani Rybicka z zawodu jest socjologiem i pracuje w Państwowym Zakładzie Higieny.

**NAJWYBITNIEJSZE** osiągnięcia interpretatorskie na tegorocznym czwartym biennale muzycznym w Berlinie stały się udziałem polskich wykonawców, a wśród nich śpiewaczki **Haliny Łukomskiej** za interpretację „Wesołego Psalmu” Augustyna Blocha na sopran i kwintet instrumentów blaszanych.

**NAJPOŻYTECZNIEJSZYM** prezentem, jaki władze gminne sprawiły ostatnio swoim dzieciom, były rowery dla uczniów dojeżdżających do szkół. Takim znakomitym i wygodnym pomysłem mogą poszczycić się władze gminne w Dobrzycach i Grabowie Wielkim w powiecie oleśnickim.



— Nawet młode dziewczęta zdobywają abonentów. A Wy?  
— Même les jeunes filles recrutent des abonnés. Et Vous?

Rys. Marek Kononowicz



# La semaine des Jeunes



Vous êtes certainement curieux de savoir comment les personnalités que je viens de nommer combattent le stress, n'est-il pas vrai? Je vais vous le dire. Sacha Distel se contente de regarder ses enfants. „C'est la meilleure vérité qu'on puisse trouver” — estime-t-il. Jean Farran mâche du chewing-gum. Mènie Grégoire se réfugie dans les bras de Morphée. Paul Daninos essaie d'avoir un peu de patience et de philosophie. Madame Baudrier s'efforce de

des moutons, tandis que le jazz leur est préjudiciable.

Et nous? Et les hommes? Que devons nous écouter pour nous débarrasser du stress et atteindre à la sérénité? Eh bien, les savants qui se sont penchés sur ce problème affirment que pour recouvrer le calme, il faut écouter entre autres la sonate „Clair de lune” et la deuxième partie de la symphonie pastorale de Beethoven ainsi que la deuxième cantate de Bach. Toujours selon ces savants, ceux qui se sentent angoissés devraient souvent mettre sur leur électrophone les valses de Strauss et les mazurkas et les préludes de Chopin, et ceux qui besoin de réconfort ont intérêt à écouter la troisième partie de la sixième symphonie de Tchaïkovsky, la rhapsodie hongroise n° 2 de Liszt et les préludes de l'Opus 28 de Chopin.

Est-ce que tout cela est sérieux? Assurément. A telle enseigne qu'en République Fédérale Allemande il existe des établissements de cure où l'on n'administre plus de somnifères aux gens atteints de maladies nerveuses, car on préfère les endormir en leur faisant écouter des berceuses, surtout des berceuses polonaises d'ailleurs.

Cette solution offre de précieux avantages. En effet, si la musique n'opère pas toujours, si elle ne s'avère pas toujours aussi efficace qu'un somnifère, elle ne préjudicie jamais aux malades.

Certains d'entre vous aimeraient sans doute savoir si les chansons de Claude François, Johnny Hallyday ou Sheila ont elles aussi des vertus curatives. Je n'en sais rien. Je crois que la science ne s'est pas encore penchée sur cette question. En tout cas, si vous souffrez d'insomnies, je vous conseille d'écouter plutôt au coucher „Le P'tit Quinquin”.

Et puis, bien sûr, si vous voulez avoir toujours le sourire sur les lèvres, je vous engage fort à lire régulièrement „La Semaine Polonaise”. Je vous fais une grosse bise.

MARTINE

## HALTE AU STRESS!

Le mot stress connaît en ce moment une grande vogue. Quiconque désire être dans le vent se doit d'être sujet au stress. Et vous, l'êtes-vous? Plait-il? Vous ne savez pas ce que ce vocable veut dire? Eh bien, sachez qu'il désigne une surtension nerveuse menant à la dépression. A présent que vous savez ce que ce mot signifie, vous allez sûrement être pris vous aussi de fois à autre d'un accès de stress. Si! si! Même si vous vous portez comme le Pont-Neuf. Car vous ne manquerez certainement pas d'entreprendre vos amis et connaissances sur ce sujet, n'est-ce pas? Alors, vous auez à n'en point douter à vous coller avec le stress. Pourquoi? C'est simple: „à force de parler d'amour — dit Pascal — on devient amoureux”. Vous comprenez?

D'ailleurs vous avez avantage à devenir sujets au stress. Vous seriez vraiment impardonnables d'être imperméables à ce mal à la mode. Tous les gens bien ou presque en souffrent. Sacha Distel, Françoise Sagan, Jean Farran, le directeur de R.T.L., l'humoriste Pierre Daninos, la romancière Edmonde Charles-Roux, madame Jacqueline Baudrier, le dessinateur Woliński, Jacqueline Auriol, Marie Bell, Maurice Rheims et même Mènie Grégoire et Léon Zitronne luttent contre le stress. Vous n'allez tout de même pas vous mettre à vous singulariser, à lutter contre votre époque et à nager à contre-courant, non?

penser à des choses agréables. Edmonde-Charles Roux prend une douche. Léon Zitronne va dans le silence de la campagne. Jacqueline Auriol fait „quelque chose de très fatigant physiquement”. Marie Bell travaille. Maurice Rheims fait de la marche. Woliński se rend lui aussi à la campagne, où il dort, au milieu des vaches, des chevaux et des petites bêtes”. Et Françoise Sagan? Françoise Sagan affirme qu'elle combat le stress en buvant un énorme cocktail qui se nomme „Bull Shoot” et qui se compose de bouillon de boeuf dégraissé, de citron, de poivre et d'une assez grosse larme de vodka. Comme vous voyez, à quelque chose malheur est bon.

Je crois que si jamais je contracte le stress, je combattrai cette affection avec la même arme que la romancière d'„Un certain sourire”. Mais je vous interdis formellement de suivre mes brisées.

Je plaisante, bien sûr. En réalité, si par malheur il m'arrivait d'être atteinte par le stress, j'écouterais de la musique. Pourquoi? Parce qu'il est établi que la musique influe sur le comportement des hommes, des animaux et des plantes et que certaines oeuvres musicales ont des vertus thérapeutiques. On a constaté par exemple que les primevères ne supportent pas la „pop music”: si on les gorge de cette musique, elles se fanent. Par contre, la musique classique, et notamment celle de Bach et celle de Beethoven, leur profitable: elle active leur développement. On a aussi remarqué que la musique classique favorise la croissance

## ILU JUŻ LUDZI Z TWOJEJ PORĘKI WZIĘŁO „TYGODNIK POLSKI” DO RĘKI?

### DES MILLIERS DE FRANÇAIS ET DE BELGES D'ORIGINE POLONAISE LISENT „LA SEMAINE POLONAISE” POURQUOI NE PAS SUIVRE LEUR EXEMPLE?

WYTNIJ

Nazwisko (Nom) \_\_\_\_\_ Imię (Prénom) \_\_\_\_\_  
Adres (Adresse) \_\_\_\_\_

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok — 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

PRZEŚLIJ DO REDAKCJI

## „MISS COUTURE” A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives)  
Telefon 52-08-86  
Siedziba: 199, rue de Paris LILLE,  
Telefon: 53-10-03

Konfekcja męska,  
damska i dziecięca

- suknie ■ spódnice
- swetry ■ bluzki
- popeliny ■ tergal i płaszcze

PIERZE ▲ WSYPY ▲ POSZWY ▲ DAMASY

Ceny niskie  
Na żądanie wysyłamy próbki

## la boutique polonaise

25, rue Drouot-PARIS 9° tél. 770-83-37  
c.c.p. Paris 18-946-68

### POLECA PIĘKNE PŁYTY

XL 0324 W POLSKIEJ ZAGRODZIE

Zespół Instrumentalny Tadeusza Kozłowskiego.  
Zespół Klarncistów Stefana Maciejewskiego.  
Na wyścigach ● Klarnetowy oberek ● Polne różyczki ● Dyplomata ● Spod Włocławka ● Zawzięty oberek ● Ruchliwy klarnet ● Swider ● Na klepisku ● Jesienny poranek ● Rembielinka ● Złociste lany ● Latawiec ● Śmiech kukułki ●

SXL 0389 FELIKS DZIERŻANOWSKI — ZABAWA DO RANA

Nie masz jak nasz kraj ● Hej tam od Krakowa ● Wesele ● Młynarz ze Zgierza ● Piątka ● Zielony kujawiak ● Na tysiąclecie Polski ● Pod pantoflem ● Na medal ● Pod starą melodyjkę ● Poczkaj, poczkaj ● Kasienka ● Z Międzyborowa ● Polska Kapela Feliksa Dzierżanowskiego ●

SXL 0718 ZESPÓŁ AKORDEONISTÓW TADEUSZA WEŚOLOWSKIEGO — W STARYCH NUTACH BABUNI

Upięka szybko życie ● Walczyk Warszawy ● Szła dziewczeczka ● François ● Wszystkie rybki ● Bal u Joska ● Poszła Jadwiga ● O północy ● Głęboka studzienka ● Zielony kapelusik ● Cyt, cyt ● Pij bracie, pij ● Wesele ●

Każda płyta kosztuje 23,00 FRF, a z przesyłką pocztową 24,65 FRF.

Stale posiadamy na składzie duży wybór płyt nagranych w Polsce i we Francji jak również komplet 4-ch różnych płyt „Słaska” i 5 „Mazowska”.

## WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

JOZEF WOSKO — Kraśnik Fabryczny, ul. Rokossowskiego 5/4 — ma 19 lat, z zawodu jest mechanikiem samochodowym. Pragnie nawiązać korespondencję z dziewczętami w języku polskim.

EMIL FOLEK — Chybie 41, pow. Cieszyń, woj. katowickie — ma 23 lata. Chciałby wymieniać znaczki pocztowe i widokówki. Może także korespondować na temat sportu i turystyki z młodymi z Francji, Belgii lub Holandii.

BOGDAN WASILEWSKI — Mirsk, ul. Kościelna 8, powiat Lwówek Śląski — ma 16 lat. Jest uczniem liceum ogólnokształcącego. Interesuje się geografią, sportem i filatelią. Chętnie nawiąże kontakt z młodzieżą francuską w celu wymiany znaczków pocztowych i widokówek.

EWA MALINOWSKA — Elbląg, ul. Morszyńska 25/2, woj. gdańskie — bardzo pragnie korespondować z młodymi z Francji lub Belgii na temat życia młodzieży polonijnej i muzyki młodzieżowej. Oprócz tego mogłaby wymieniać foty sławnych aktorów i aktorek, widokówki i książki.

BOGUSŁAWA WIDLICKA — ul. Szczytnicka 32/18, 50-382 Wrocław — chciałaby bardzo korespondować z młodzieżą polonijną

mieszkającą we Francji w wieku 19—20 lat. Ma 19 lat. Zbiera widokówki i różne naklejki i etykiety.

JOZEF H. KŁOSKOWSKI — Poznań 31, ul. Dożynkowa 9 Blok C — jest studentem Akademii Rolniczej i chciałby nawiązać kontakt z młodzieżą akademicką we Francji lub Holandii. Odpowie na każdy list.

WACŁAWA SALWA — Dworzec Główny II p. 25-001 Kielce — jest zapalonym filatelistą, zbiera znaczki francuskie niestemplowane. Temat zbiorów: flora, fauna i malarstwo. Pragnie nawiązać poważną wymianę z filatelistami francuskimi. W zamian za to proponuje znaczki polskie, niemieckie, rumuńskie, węgierskie i innych państw.

BOHDAN MACIEJEWSKI — Zielonka k/Warszawy, ul. Armii Radzieckiej 7 m. 67 — bardzo interesuje się Francją i dlatego pragnie nawiązać kontakt z młodymi. Ma 18 lat. Odpowie na każdy list.

RYSZARD PRUSZKOWSKI — Zabkowice Śląskie, ul. Zacisze 8, woj. wrocławskie — ma 19 lat i w tym roku zdaje maturę. Interesuje się malarstwem, rzeźbą i plastyką. Chętnie korespondowałby na temat współczesnej sztuki francuskiej.



# ODSZUKAC

## BETA-„12”

Krystyn Ziemski

(27)

Wbrew przypuszczeniom najbliższe dwa dni nie przyniosły rewelacji. Ładziński spotkał się na kolacji z Bobsonem. Położył koło Bobsona na krześle niewielką płaską paczkę. Bobson przesunął w stronę Ładzińskiego złożoną we czworo gazetę. Przyniesiona przez Ładzińskiego paczuszka zawierała XIX-wieczny drzeworyt. Bobson zaniósł ją do swego pokoju i ukrył w podwójnym dniu walizki. W gazetę wsunął kopertę zawierającą 1000 dolarów.

Kwiecień w tym okresie kilkakrotnie wychodził z mieszkania, ale jego trasa wiodła niezmiennie do sklepu monopolowego. — Przepija zadatek — denerwował się Korda. — Starczy mu na kilka dni. Po co mu dałem tyle pieniędzy — robił sobie wyrzut.

Sytuacja wyjaśniła się niespodziewanie. Trzeciego dnia po południu Kwiecień ominął sklep monopolowy. Z płaską paczką pod pachą wsiadł do taksówki i kazał się zawieźć na ulicę Błękitną 15. Tam udał się do mieszkania numer 41. Gdy stamtąd wychodził — nie miał już paczki.

Pod tym numerem mieszkał malarz, niejaki Wojciech Boruń. Z dalszych ustaleń wynikało, że Boruń jest zatrudniony jako konserwator w tej samej pracowni, która zajmowała się konserwacją pejzaży Chełmońskiego. To był poszukiwany od dawna ślad.

## ROZDZIAŁ XXVIII

**T**YM razem Staszek Świątek osobiście kierował obserwacją Wernera Hanke. Od chwili, gdy otrzymał meldunek, że ich „obiekt” umówił się telefonicznie na wieczór z jakimś nieznanym mężczyzną, tkwił w jednym z samochodów oczekujących na Hankego w pobliżu Grand Hotelu.

Świątek wiedział jaką wagę miało dla nich wszystkich ustalenie kontaktów Hankego, dotarcie do miejsca, gdzie ukrył ampułki. Oznaczało to pomyślnie zakończenie operacji oznaczonej kryptonimem „Beta”. Operacji, od której zależało bezpieczeństwo mieszkańców kraju i nie tylko krajów, pomyślnie zakończenie badań, chroniących tych mieszkańców przed ewentualnymi skutkami nowej broni bakteriologicznej. Prócz tego zależało mu na tempie wyjaśnienia sprawy i z czysto prywatnych względów. Z uwagi na jej dobro, konieczność skoncentrowania się na tym jednym, najważniejszym, odłożył ślub i termin przeprowadzki do nowego mieszkania. Hanka była na niego wściekła, gdy się okazało, że wszystkie ich plany wzięły w łeb z racji jego roboty. — Może by zresztą i zrozumiała, gdyby mógł powiedzieć jej prawdę. Ale musiał milczeć — wiązała go tajemnica. W chwilach spotkań, z dnia na dzień coraz krótszych, wobec coraz bardziej absorbującej roboty — wybrzydzała na jego styl pracy i życia. — Musisz się zdecydować z kim się żenisz — mówiła. — Ze mną czy ze służbą? Pospiesz się — oświadczyła mu wczoraj. — Bo nam mieszkanie odbiorą. Musi być zasiedlone w ciągu dwóch tygodni, a już minął tydzień. Wiedział, że miała rację, ale po prostu nie mógł. — Wprowadź się pierwsza — poprosił. — Ani mi się śni — odparła. — Albo razem, albo wcale. Wobec tych nacisków czuł się bezradny. Od wczoraj się nie odzywał, liczył, że zły humor jakoś jej przejdzie. Co prawda nie miał nawet czasu zatelefonować. A teraz męcząca bezczynność. Czekanie z napiętymi jak struny nerwami. Może to już za chwilę...

— Nareszcie...

W drzwiach wyjściowych hotelu ukazał się szczupły, szpakowaty pan w jasnym ubraniu. Obok zgięty w ukłonie portier

wskazał zaparkowany naprzeciw wejścia samochód.

Świątek błyskawicznie wydaje dyspozycje przez radio. Ustala kolejność radiowozów odjeżdżających w ślad za obserwowanym.

— Najpierw „Anna”, potem „Ewa”. Ja ruszam ostatni. „Anna” podaje kierunek jazdy „obiektu”, trzyma go na muszce. Potem będziemy zmieniać kolejność.

Hanke wsiada do hotelowego fiata. Skręca ostro w Kruczą.

— Jedzie Alejami Jerozolimskimi — informuje przez radio „Anna”. Za chwilę: — Wjeżdża na most Poniatowskiego. Jedzie prosto.

— „Ewa” wyprzedza „Annę” — wydaje Świątek polecenie.

„Anna” zwalnia, „Ewa” przyspiesza. „Ewa” jedzie teraz tuż za fiatem. Wóz Świątka ciągle trzyma się daleko w tyle.

— Skręca we Francuską — meldują z „Ewy”.

— Jechać za nimi — pada rozkaz.

— Skręca na Wał Miedzeszyński w kierunku Falenicy — informuje „Ewa”.

— Za minutę „Anna” wyprzedzi „Ewę” i fiata. Pojedzie przed obserwowanym. „Ewa” zmniejsza szybkość. Teraz ją wyprzedzam „Ewę” — dyryguje Świątek. Ciągłe zmiany wozów obserwacyjnych mają sprawiać na Hankem wrażenie normalnego ruchu na szosie, upewnić go, że urwał się z miasta niezauważony.

— „Ewa” wyprzedza teraz „Irenę” — odzywa się znów Świątek. I zaraz fiat. — Ma jechać przodem. „Anna” wejdzie w boczną drogę. Zawróci i pojedzie na końcu.

Świątek jest napięty jak struna. Nie spuszcza z oka Hankego. Hanke przyhamowuje, wyrzuca prawy kierunkowskaz, skręca, wjeżdża w bramę ośrodka „Pod Dębami”.

— „Ewa” i „Anna” zawracają — pada nowa dyspozycja. „Ewa” parkuje w pobliżu, „Anna” wjeżdża do ośrodka. Zenon z Krystyną idą za obserwowanym. „Irena” parkuje z drugiej strony ośrodka. Czekają na dalsze dyspozycje.

Świątek wsiada do wozu z wywiadowczynią Janiną. Idą wolnym krokiem w kierunku jasno oświetlonego hallu. Wchodzą. Przez otwarte drzwi recepcji widać Hankego, który właśnie odbiera klucz, i wypełniających druki meldunkowe Krystynę i Zenona.

— Przepraszam cię na moment kochanie — Świątek mówi głośno do towarzyszącej. — Pójdę sprawdzić czy dostaniemy tu pokój.

Wolnym krokiem wchodzi do recepcji.

— Czy są jeszcze wolne pokoje? — pyta. — Niestety, nie, proszę pana, właśnie wynajęliśmy ostatni. Dziś u nas ogromny ruch. Najlepiej zarezerwować na parę dni naprzód.

— Sam nie wiedziałem, że tak mi wypadnie. Ale — mruga znacząco do portiera — zdaje mi się, że weszła tu moja znajoma. Tak blondynka — określa wygląd Krystyny. — Który ma pokój?

— Nie jest sama. Wie pan, jak to jest. Nasi goście lubią dyskretną obsługę.

Pięćdziesięciozłotowy banknot wędruje do ręki portiera. — Pokój nr 6, na parterze — rzuca półgębkiem. — Żeby tylko nie było na na mnie.

Świątek puka pod szóstkę. Otwiera Krystyna. — Pan się chyba pomylił — mówi głośno. — Ja pana nie znam. Na palcach pokazuję liczbę dwanaście. Gest w kierunku końca korytarza. Zatrząskuje drzwi przed nosem.

Porucznik z kwaśną miną sunie korytarzem. W pamięci notuje topografię, numer interesującego go pokoju. Zawraca. Mruga do portiera. — Dziękuję. Wchodzi do hallu.

— Nic z tego — mówi głośno do partnerki. — Nie ma wolnych pokoi. Mówiłem ci, że trzeba z góry zamówić. Twierdziłaś, że nie ma tłoku. Miałem rację. Jak zwykle. Zjemy lody, posiedzimy trochę na powietrzu i jedyjemy z powrotem. Chyba że coś się zwolni.

Ona coś głośno odpowiada, Świątek udaje, że słucha i niedostrzegalnie dla otoczenia szepce do mikrofonu — Dwóch ludzi z „Ireny” ma podejść pod parterowe okno wychodzące na stronę Wisły.

Siedzą na tarasie kawiarni. Jedzą lody. Świątek woła kelnerkę. — Płacimy — wyściągając portfel. — A teraz — podnosi się z krzesła — chodźmy się przejść nad Wisłę, kochanie — mówi głośno do partnerki.

Spacerują w ciemnościach wzdłuż hotelowego pawilonu. Świątek wywołuje Krystynę i Zenona.

— Wszedł do pokoju na chwilę. Zaraz wyszedł do ubikacji. Stamtąd na dwór — meldują.

Świątek z Janiną przytuleni do siebie ciągle spacerują. Nigdzie nie widać Hankego. — Gdzie on znikł? — porucznik jest zdenerwowany. — Jak tu go odnaleźć w tych ciemnościach? Światła paru stojących w ogrodzie latarni rozjaśniają tylko niewielką przestrzeń. Zanurzają się głębiej w ciemność. Idą w kierunku Wisły. Na ich drodze żarzy się ognek z papierosa. Jeszcze parę kroków i ocierają się niemal o stojącego pod drzewem Hankego. Jest sam.

Mijają go, idą dalej. Jeszcze parę kroków. Odwracają się bezszelestnie. Ognek z papierosa zakreśla łuk w powietrzu. Całują się głośno i wolno idą za ledwie widoczną sylwetką.

Zza krzaków obserwują, jak Hanke wchodzi do hallu.

— Uwaga wszedł do ośrodka — Świątek przekazuje przez radio informację Krystynie i Zenonowi. Teraz na nich kolej działania.

Z kolei wywołuje obserwatorów z radiowozów: — Czy w ciągu ostatnich 15 minut ktoś wchodził do ośrodka — wypytuje wywiadowców z „Ewy” i „Ireny”.

— Nie.

— Spotkanie wyznaczył pewnie na późniejszą godzinę — szepcze do swojej towarzyszącej. — Jak dotąd jest sam.

Sygnal radiostacji Krystyny i Zenona. — Pod dwunastką jest jeszcze ktoś prócz „obiektu”. Słychać przyciszoną rozmowę.

— Jakim cudem? Czyżby wszedł przez okno? Świątek wzywa pilnujących okna wywiadowców. — Ktoś wchodził przez okno?

— Nie.

— Ktoś jest w środku. Sprawdzić dyskretnie.

Parę minut nużącego oczekiwania. I odpowiedź: — Okno jest zasłonięte i zamknięte. W pokoju pali się tylko nocna lampka. Przez szparę widać sylwetki trzech ludzi. Siedzą przy stoliku, tyłem do okna. Twarzy nie widać.

— Musieli przyjechać przed nim — przemknęło przez myśl Świątkowi. — Spróbujcie przyjrzeć się im dokładniej — zarządził.

— Stój i obserwuj wyjście z hotelu — polecił Janinie. — Ja podejść do nich.

Nim doszedł, usłyszał coś jakby trzask. Równocześnie zapanowała ciemność. Jakby ktoś czapką niewidką okrył hotel, kawiarnię. Stał jak wryty. — Światło wysiadło. Teraz mogą zniknąć — usiadł sobie nowe niebezpieczeństwo. Przez radio wydawał dyspozycje wywiadowcom: otoczyć ośrodek, podjąć obserwację wychodzących.

Zawrócił pod wejście do ośrodka. Słyszał trzask otwierających się w pokojach drzwi. Narastający gwar wychodzących na korytarz gości.

— Obserwowałaś wejście? Nikt nie wychodził? — pyta Janinę.

— Nie. Chociaż w tych ciemnościach mogłam nie dostrzec.

— Jeśli nie tędy — to oknem — pocieszał się. A okno jest obstawione. Chłopaki ich podejmy.

Nie podjęli. Gdy światło znów rozbłysło, wywiadowcy zameldowali, że okno jest otwarte, a w pokoju nie ma nikogo oprócz Hankego, który rozbiera się do snu.

Wysłał ludzi dla przeszukania terenu.

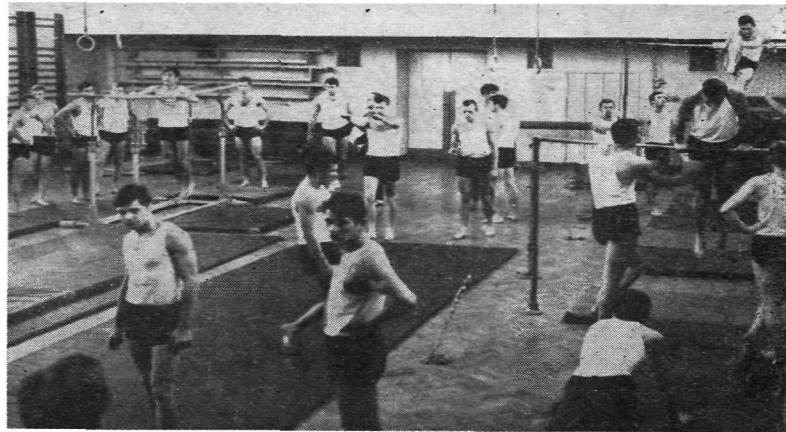
— Co to był za trzask? — pytał pilnujących okna wywiadowców.

Ciąg dalszy nastąpi





# AWF — SPORTOWA UCZELNIA



Fot. J. Rozmarynowski

Dzielnica Bielany w Warszawie służyła i zresztą nadal służy mieszkańcom stołicy jako miejsce wypoczynku niedzielnego. Wśród bielańskich lasów w roku 1929 został wybudowany i oddany do użytku Centralny Instytut Wychowania Fizycznego. W roku 1938 otrzymał on nazwę Akademii Wychowania Fizycznego. Zarówno w latach międzywojennych, jak i obecnie, bielańska uczelnia uchodzi za jedną z najładniejszych tego typu szkół w Europie. Jej obecna pełna nazwa brzmi: Akademia Wychowania Fizycznego im. gen. broni Karola Świerczewskiego.

Warszawska uczelnia przez okres blisko 50 lat swego istnienia wniosła wielki wkład do rozwoju polskiego sportu. Tutaj zdobywało wiedzę tysiące nauczycieli wychowania fizycznego i trenerów. Po wojnie AWF otrzymała prawa akademickie, a w latach sześćdziesiątych prawo nadawania stopni doktorskich z zakresu nauk o wychowaniu fizycznym i sporcie oraz prowadzenia przewodów habilitacyjnych. W roku akademickim 1972—1973 na uczelni studiuje blisko 1600 studentów na studiach stacjonarnych i zaocznych.

Goście zwiedzający teren AWF, na którym mieści się również Ośrodek Przygotowań Olimpijskich, są zachwyceni jej pięknym położeniem. Tereny uczelni dotykają niemal brzegów Wisły, obok jest las Bielański. Budyn-

ki, internaty, sale sportowe i boiska toną w zieleni. Kto przyjedzie tutaj z ruchliwego i zatłoczonego centrum Warszawy czuje się jak w parku.

AWF, obok pięciu innych tego typu uczelni w Polsce, kształci nauczycieli wychowania fizycznego w szkołach wszystkich typów, trenerów i organizatorów sportu. Poza tym prowadzi szereg kursów i studiów szkoleniowych dla trenerów 14 dyscyplin sportu. Uczelnia posiada kryty basen pływaki, halę lekkoatletyczną z bieżnią tartanową, cztery specjalistyczne sale-pawilony dla ciężarów, zapasników, judoków, szermierzy i bokserów, kilka sal gimnastycznych, stadion z bieżnią pokrytą sztucznym tworzywem, kompleks boisk i kortów, internaty, stołówkę, bibliotekę itd.

Jednak już obecnie AWF, jak to się popularnie mówi, pęka w szwach. Kształcenie nowoczesnych kadr sportowych, konieczność stwarzania warunków czołowym sportowcom-studentom wymaga dalszej rozbudowy i modernizacji obiektów uczelni. Do roku 1975 na Bielanach zbudowane zostaną: nowoczesna hala do gier sportowych (już za rok), hala do piłki ręcznej, gimnastyki, kryty basen o długości 50 m i kompleks basenów otwartych, budynki, w których znajdują się sale wykładowe i sale ćwiczeń.

Mówiąc o zasługach AWF dla rozwoju polskiego sportu nie wolno zapominać, że właśnie tutaj wychowało się wielu znakomitych sportowców i trenerów. W okresie międzywojennym studentami Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego byli m. in. mistrz olimpijski w biegu na 10 km z Los Angeles **Janusz Kusociński**, znakomity oszczepnik — olimpijczyk **Eugeniusz Lokajski** i wielu innych. Po wojnie wśród absolwentów uczelni znaleźli się m. in. medaliści olimpijscy: ciężarowcy — **Waldemar Baszanowski**, **Zygmunt Smalcerz** i **Norbert Ozimek**, sławny oszczepnik **Janusz Sidło**, wioślarz **Teodor Kocerka**, bokser **Jerzy Kulej**, szermierz **Ryszard Skrudlik**, **Ryszard Zub**, **Marek Dąbrowski**, judoka **Antoni Zajkowski**, zapasnik **Tadeusz Trojanowski**. Zresztą lista olimpijczyków — studentów i absolwentów AWF jest tak długa, że nie starczyłoby miejsca w tym artykule na wymienienie wszystkich. Gros trenerów prowadzących obecnie szkolenie z kadrą narodową Polski kształciło się w AWF tak samo jak czołowi dzisiaj naukowcy różnych dziedzin pracujący dla sportu.

W roku 1971 AWF połączyła się z Instytutem Naukowym Kultury Fizycznej. Przeprowadzono reorganizację, w wyniku której na miejsce dawnych katedr powstały instytuty: sportu, nauk

humanistycznych, wychowania fizycznego i nauk biologicznych. Studentów sportowców, a takich jest obecnie większość, znajdują tutaj wspaniałe warunki do podnoszenia swego mistrzostwa sportowego. Uczelniany klub AZS przez wiele lat wiodł w Polsce prym w takich dyscyplinach, jak koszykówka, siatkówka, lekkoatletyka, szermierka, rugby. Aktualnie jest w nieco gorszej sytuacji, bowiem wielu wybitnych sportowców-studentów reprezentuje barwy innych klubów. Niemniej wszystko wskazuje na to, że sportowcy z uczelnianego klubu niedługo znów znajdą się w czołówce wielu dyscyplin sportu.

Aż do roku 1968, tzn. Olimpiady w Meksyku AWF była centrum przygotowań polskich olimpijczyków. Ostatnio powstało w Polsce kilka innych nowoczesnych ośrodków, które przejęły szkolenie w niektórych dyscyplinach. Niemniej Bielany są nadal Mekką szermierzy, ciężarów, bokserów, zapasników i judoków. Zimą — również lekkoatletów, którzy mają do dyspozycji halę z bieżnią pokrytą sztucznym tworzywem. Poza tym uczelnia stanowi wiodące ognisko dla sportu warszawskiego, który w Polsce odgrywa pierwszoplanową rolę. Dotyczy to zarówno szkolenia kadr trenerskich i zawodników, jak i prowadzenia badań naukowych, unowocześnienia metod treningowych itd.

Warto też odnotować, że w AWF kształci się również specjalistów rehabilitacji ruchowej, którzy potem pracują w szpitalach, ośrodkach zdrowia i sanatoriach.

AWF — zasłużona placówka polskiego sportu, stoi obecnie przed nowym etapem rozwoju. Wszystko wskazuje na to, że również w następnych latach będą stąd wychodzili wybitni sportowcy i trenerzy.

## AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

XXVIII Zawody o Memoriał B. Czecha i H. Maruszówny, które odbyły się — jak zwykle — w Zakopanem, w tym roku miały szczególnie uroczystą oprawę. Na cmentarzu zasłużonych w Zakopanem odbyło się bowiem uroczyste odsłonięcie symbolicznej mogiły Bronisława Czecha. Złożono w niej ziemię pobraną z terenu obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie męcząca śmiercią zginął słynny polski narciarz. W uroczystości tej wzięły udział miejscowe władze, delegacja Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, młodzież szkolnej oraz zawodnicy uczestniczący w Memoriale Bronisława Czecha i Heleny Maruszówny. Na mogile złożono również wianki kwiatów.

Tegoroczny Memoriał zgromadził na starcie ponad 400 zawodników i zawodniczek, w tym 135 zagranicznych z 12 krajów. W biegach, zarówno kobiet jak i mężczyzn, triumfowali zawodnicy z zagranicy. Na 10 km zwyciężyła Liisa Suihkonen z Finlandii; najlepsza z Polek, Anna Duraj zajęła 4 miejsce. Na 15 km mężczyzn zwyciężył Gert Klause z NRD; najlepszy z Polaków Jan Staszal zajął dopiero 6 miejsce. Dużym sukcesem sztafety polskiej zakończył się bieg rozstawny 3 × 5 km. W biegu tym triumfowały Polki. W sztafecie męskiej natomiast na dystansie 3 × 10 km Polacy nie spisali się najlepiej, ustępując ekipom NRD, CSRS i kombinowanej drużynie, w której biegli: Czechosłowak, Szwajcar i Fin. Czwarte miejsce Polski nie może nikogo zadowolić. W dwuboju klasycznym zaś generalnie zwycięstwo odnieśli Polacy, zajmując 5 pierwszych miejsc; byli to w kolejności: Długopolski, Legierski, St. Kawulok, Hula i Zubek. Dużym sukcesem polskich barw zakończyły się też skoki, w których dwukrotnym triumfotorem był Tadeusz Pawlusiak. W pierwszym konkursie skoków, rozegranym na Dużej Krokwi, Polak osiągnął 105 i 107,5 m, drugi był Dannenberg (NRD), trzeci — Bonetti (Szwajcaria). Drugi konkurs, zakończony także triumfem Pawlusiaka, rozgrywany był w bardzo trudnych warunkach atmosferycznych. Tym razem inni Polacy spisali się także świetnie; Czesław Janik był drugi, a Stanisław Daniel-Gąsienica trzeci.

W zakończonych w Łódzkim Pałacu Sportowym 44 mistrzostwach Polski w boksie jedynie Rutkowski, Stachurski i Gerlecki obronili tytuły mistrzów. W pozostałych wagach zwyciężyli młodzi obiecujący bokserzy. Ogólny poziom

turnieju bokserskiego nie był tym razem jednak zbyt wysoki. Młodzi zawodnicy nie osiągnęli jeszcze wysokiej klasy, a starzy rutyniarze już nie są w najlepszej formie. Oto nazwiska nowych mistrzów Polski: waga papierowa — Ryszard Czerwiński (Szczecin), musza — Leszek Błażyński (Katowice), kogucia — Krzysztof Madej (Katowice), piórkowa — Roman Gotryd (Rzeszów), lekka — Jacek Wąsowicz (Wrocław), lekkopółśrednia — Ryszard Petek (Lublin), półśrednia — Józef Stachowiak (Poznań), lekkośrednia — Wiesław Rutkowski (Warszawa), średnia — Witold Stachurski (Kielce), półciężka — Janusz Gortat (Warszawa), ciężka — Janusz Gerlecki (Gdańsk).

Mistrzostwa ligowe w koszykówce mężczyzn dobiegają już końca. Wszystkie zespoły mają jeszcze tylko do rozegrania po 2 spotkania. W ostatnich meczach padły następujące wyniki (na pierwszym miejscu gospodarze): Lech Poznań raz wygrał, raz przegrał z Resovią Rzeszów, Lublinianka dwukrotnie pokonała AZS Warszawa, tak samo jak Górnik Wałbrzych, który zwyciężył w obu spotkaniach Pogoń Szczecin, Polonia Warszawa raz pokonała, raz przegrała ze Śląskiem Wrocław. W najciekawszych meczach tygodnia Wisła Kraków dwukrotnie pokonała Wybrzeże Gdańsk. W tabeli prowadzi Wybrzeże przed Resovią, a ostatnie dwie drużyny — to Górnik i AZS Warszawa.

Koszykarki natomiast skończyły już swoje mistrzowskie boje. Prowadząca dotąd w tabeli Wisła Kraków doznała nieoczekiwane dwu porażek w meczach z ostatnią w tabeli Spójnią Gdańsk. ŁKS natomiast wygrał swoje mecze z AZS Poznań i obronił więc tytuł najlepszej kobiecej drużyny koszykówki. Na drugim miejscu znalazła się Wisła Kraków, na trzecim Lech Poznań, na czwartym AZS Poznań, piąta Olimpia Poznań, szósty AZS Warszawa, siódma Polonia Warszawa i ósma Spójnia Gdańsk.

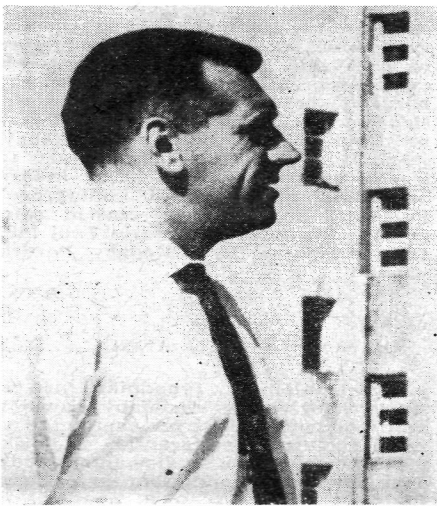
Druga runda spotkań piłkarskich o mistrzostwo I ligi zakończyła się następującymi wynikami (na pierwszym miejscu gospodarze): Lech Poznań — ŁKS Łódź 0:1, Wisła Kraków — Pogoń Szczecin 2:1, Gwardia Warszawa — Odra Opole 4:2, Ruch Chorzów — Polonia Bytom 2:0, Zagłębie Sosnowiec — Zagłębie Wałbrzych 1:0, ROW Rybnik — Legia Warszawa 0:0, Stal Mielec — Górnik Zabrze 0:0.

## REKTOR

obecny rektor był jednym z czołowych koszykarzy Kraju, wielokrotnym reprezentantem Polski. Jest oczywiście absolwentem AWF, tutaj obronił najpierw pracę magisterską, a później doktorską. Po zakończeniu kariery zawodniczej najpierw był instruktorem, a potem trenerem drużyny mistrza Polski w koszykówce — warszawskiej Legii. W latach 1960—1968 kierował przygotowaniem polskiej ekipy do Igrzysk Olimpijskich w Tokio i Rzymie. Do dzisiaj jest zresztą aktywnym działaczem Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

Kariere naukową rozpoczął w roku 1953 jako asystent w Instytucie Naukowym Kultury Fizycznej. Później był kolejno adiunktem, kierownikiem Zakładu Teorii Sportu, a wreszcie dyrektorem instytutu. W swoim dorobku naukowym posiada dziesiątki artykułów w czasopismach krajowych i zagranicznych, jest autorem książki „Teoria i metodyka treningu sportowego” i współautorem szeregu innych pozycji. Opracował poza tym testy sprawności ogólnej i testy sprawności specjalnej w kilku dyscyplinach, które są powszechnie używane w praktyce. Jednym słowem sportowa akademia i sportowy rektor.

H. J.



Fot. J. Rozmarynowski

Począwszy od roku akademickiego 1971/72 rektorem Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie jest docent **dr Tadeusz Ulatowski**. Naukowiec, praktyk, znany działacz sportowy, pragnie uczynić z tej największej polskiej uczelni sportowej centrum szkolenia i badań naukowych. Dzierżąc insygnia rektorskie dopiero od półtora roku tchnął już wiele życia w stare mury AWF.

Droga doc. dra Ulatowskiego do obecnej godności prowadziła przez wszystkie szczeble kariery zawodniczej, szkoleniowej i naukowej. W pierwszych latach powojennych



PANIE REDAKTORZE!

Nasz „Tygodnik” nie drukuje porad lekarskich. Moja twierdza, że takie porady bardzo by się w naszym piśmie przydały, a ja jestem zdania, że nawet gdyby „Tygodnik” regularnie takie porady publikował, i to tak wszyscy by na nie sarkali i wydziewali, wszyscy by grymasili i wszyscy krzykotaliby lekarza, który by nam tych porad udzielał, bo przecież wiadomo, że pod wszystkimi długościami i szerokościami geograficznymi chorzy uważają się za daleko mądrzejszych od doktorów.

Nieraz jednak także i mnie brak w „Tygodniku” fachowych porad lekarskich. Tyle się w ostatnich czasach namnożyło nowych leków i nowych metod leczenia, że człowiek się w tym wszystkim gubi, że aż się człowiekowi od tych wszystkich wynalazków w głowie kręci. Dlatego człowiek chciałby nieraz móc pogawędzić o tych wszystkich medycznych nowościach z jakimś autorytetem, z jakimś specjalistą, z jakimś otrząskanym z tymi wszystkimi zdobyciami nowoczesnej medycyny eskulapem, albo chociażby z jakąś higienistką. No nie?

Niestety, na łamach „Tygodnika” nie produkuje się żaden lekarz, ani też żadna pielęgniarka czy inna sanitariuszka. Ale nie się nie martucie. Nie ma sytuacji bezwyjątkowych. Zostanie uruczenie pogadanką o medycynie, i to zaraz, i to jeszcze dziś. Moja w tym głowa. Jak ja to załatwię? A tak, że sam tę pogadankę wygłoszę. Śmiejecie się? Dlaczego? Czyżbyście mniemali, że wygłoszenie takiej prelekcji przerasta moje możliwości? Tak? To Wy mnie jeszcze nie znacie. To ja Was wobec tego muszę wywieść z błędu. Pewnie, że nie mam poza sobą studiów medycznych i że dyplomu doktorskiego nie posiadam, ale za to mam poza sobą długą praktykę lekarską, a jak wiadomo, praktyka więcej uczy niż najlepsza teoria. Ilu ja już kobietom stawiałem bańki, tego by na wiołowej

skórce nie spisał. A ile przed wojną i po wojnie wyzdrowiało na Nordzie panien dzięki temu, że robitem im okłady z lnianego siemienia! Ilu ja przeziębionych chłopców postawiłem na nogi! Ilu emigracyjnych grypowiczków, tzn. ludzi, którzy chorowali na grype, od dawna już bawiliby na tamtym świecie, gdyby im w porę nie przyszedł z pomocą lekarską i nie wytłumaczył im, że na grupę najpomocniejszą jest aspirynka, pierzynka i dziewczynka! Tuszę, że teraz już ufacie moim umiejętnościom medycznym i że mogę przystąpić do wygłoszenia swojej pogadanki, prawda? Proszę? Nie, nie musicie się rozbiegać. Badać dzisiaj nikogo nie będę. Tylko żebyście mi się czasem nie pospali!

Na pewno spodziewacie się, że usłyszy ode mnie coś pouczającego. Tak się też stanie. Nie zawiedzicie się na mnie. Zaraz Wam zadam ciekawe pytanie. Czy byliście kiedy w Chinach? Nie? Tak też myślałem. Ale z pewnością wiecie to i owo o tym starym, dalekim i ogromnym kraju, no nie? Przypuszczam, że na przykład generalny sekretarz Związku Polskich Bractw Kurkowych we Francji, p. Witold Nowak z Billy-Montigny, który na pewno nastrzelał się w trakcie swojego życia aż miło, wie o tym, że wynalezienie prochu zawiązujemy właśnie Chińczykom. Mniemam także, że ci wszyscy spośród czytelników „Tygodnika”, którzy pełnili w trakcie swojego życia jakieś funkcje w naszych emigranckich organizacjach, i którzy w związku z tym często zmuszeni byli brać się do pióra, wiedzą o tym, że Chińczykom przypisuje się również wynalazek papieru. Pono już na sto lat przed naszą erą używali oni papieru wyrabianego z tyka morwy lub z trawy chińskiej (to jest taka roślinina, której włókna używane są do wyrobu tkanin i papieru — J. G.) z białą domieszką włókien lnianych i bawełnianych.

A co ja wiem o Chinach? Otóż wiem, że w swoim czasie zawędrował do

Chin tytułowy bohater jednej z najbardziej uroczych polskich ksiązek dziecięcych, mianowicie Koziołek Matotek. Kiedy Koziołek Matotek zawitał do Chin, wielogłachym tym państwem wtodarczył jeszcze cesarz. Na widok naszego kochanego polskiego capa władca chiński miał zawotać:

Niech mu nikt nie daje jada,  
Aż ten chłopczyk się nauczy  
Z chińskich liter abecadła!

Jest tych znaków nie tak wiele,  
Ze czterdzieści coś tysięcy,  
Więc się krótko będzie uczył,  
Sto lat może, lecz nie więcej!

Usłyszawszy to polecenie, Matotek wziął oczywiście nogi za pas i dał z Chin drapaka. Może dobrze zrobił, bo gdyby był w Chinach został i uczył się stosownie do cesarskiego rozkazu języka chińskiego, to byłby się niechybnie od tej nauki rozchorował. Inna rzecz, że Chińczycy byłiby go niezawodnie wykurowali. To jest pewne jak amen w pacierzu. Dlaczego to jest takie pewne? Dlatego, że Chińczycy to ci jest okropnie mądry naród. Chińczycy wynaleźli nie tylko proch i papier, Chińczycy — i tu dochodzimy wreszcie do sedna sprawy — Chińczycy wymyślili również akupunkturę.

Co to takiego jest, ta cała akupunktura? Otóż jest to metoda leczenia polegająca na naktuwaniu złotymi lub srebrnymi igłami ściśle określonych punktów ciała. Obecnie metoda ta rozpowszechnia się w Europie. Stosuje się ją także i w Polsce. Nie jest ona rzeczą jasną, jakimś magicznym „lekiem na wszystko”, ale zdaje egzamin w leczeniu różnych schorzeń wewnętrznych i uśmierza ból, umożliwiając przeprowadzenie skomplikowanych operacji bez środków znieczulających.

Ale może każdy z Was jest zdrow jak rydz. Może słuchacie tej mojej pogadanki jednym uchem, co, nicponie jedne? Może ziewacie? Ja Wam poziewam! Ja Wam pokażę! Słuchajcie u-

ważnie, bo to Wam może wyjść tylko na pożytek! Przecież z pewnością zaczynacie tysiąc, a nawet jeśli nie zaczynacie tysiąc, to kiedyś i tak wyłysiecie. Więc zamieńcie się cali w słuch, bowiem akupunktura jest — być może — niezawodnym środkiem na porost włosów. Nic a nic nie żartuję. Słyszałem, że znany polski chirurg i specjalista chorób skórnych, doktor Ryszard Kobos z Warszawy, który od kilku lat leczy tysiących za pomocą akupunktury, odniósł w tej dziedzinie godne podziwu sukcesy. Pono dokonowane przez niego operacje przywróciły już czupryny setkom mężczyzn. Pono takimi rezultatami nie może się pochwalić żaden z istniejących na świecie ośrodków leczenia łysiny.

Na pewno chcielibyście wiedzieć, gdzie, w jakie miejsce kłuje doktor Kobos swoich łysych pacjentów. Otóż najlepsze wyniki daje podobno naktuwanie skóry w sąsiedztwie wyłysiałych części głowy. Ale obito mi się też o uszy, że nieraz trzeba naktuwać również okolice bardzo odległe od głowy.

Czy takie naktuwanie boli? Nie mam pojęcia. Skoro akupunktura uśmierza ból, to boleć nie powinno. Ale nawet gdyby to trochę bolało, to przecież takie zdrowe i tegie chłopy jak Wy na pewno mogłyby taki ból znieść. Natomiast ze mną rzecz ma się zupełnie inaczej. Ja jestem człowiekiem o delikatnej konstytucji, dlatego wolę poczekać, aż któryś z Was poda się tej kuracji. Kiedy dacie mi znać, że jest ona — ta kuracja — bezbolesna, wtedy i ja zgłoszę się do doktora Kobosa. Ale nie przedzej.

Czego jak czego, ale przezorności odmówić mi nie można, prawda?

He, he, he?...  
Ha! ha! ha! ha!  
Hi! Hi! Hi! Hi!

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

**Józef Grzybek**



DROGA PANI ANNO!

Przeczytałam właśnie list samotnej Czytelniczki i tak, jakbym czytała swój własny list wołający o pomoc. Jestem równie samotna, jak ta czytelniczka. Chociaż dopiero trzy miesiące przebywam we Francji, a już teraz kilkakrotnie uroniłam trochę łez z żalu, że nie mam z kim porozmawiać po polsku. Zamierzałam także napisać do redakcji „Tygodnika”, aby nawiązać kontakty z Polakami, z Polakami, którzy kochają naprawdę swoją ojczyznę i którzy nie wstydzą się mówić po polsku (i takich spotkałam). Jednak ja chciałabym się spotykać, aby sobie pogwarzyć wieczorami, nie chcę pisać listów, bo listy otrzymuję z Polski i to nie to samo, co miła rozmowa. Może Wasza redakcja mi pomoże, może zna adresy Polaków mieszkających w tym rejonie, blisko, aby móc do siebie jeździć. Jakże będę szczęśliwa, gdy spotkam tutaj Przyjaciela, a moja wdzięczność dla Was będzie bez granic. A teraz trochę o sobie. Mam 23 lata i rozpoczynam tutaj we Francji drugi etap życia. Zdecydowałam się wyjść za mąż za obywatela francuskiego (nasz ślub odbył się 10 marca). Kochamy się, ale kochający człowiek to nie wszystko i nie zastąpi on Ojczyznę, tym bardziej, gdy kocha się ją tak, jak ja. Jest mi bardzo smutno, gdy cały dzień przebywam w domu sama i dużo oddałabym za rozmowę od czasu do czasu ze swoim człowiekiem. Pomóżcie mi!

ALEKSANDRA Z CHAMPFORQUEIL

KOCHANA PANI!

To przykre, gdy człowiek tak młody, jak Pani, tuż po najważniejszej w życiu decyzji — zamążpójściu, ma takie smutne myśli. Rozumiem jednak Panią. Już nieraz o tym pisałam. To bardzo

trudno przeszcześcić żywą istotę na zupełnie obcy grunt i aklimatyzacja trwa często dość długo. Ale, jak wiemy z doświadczenia, czas jest tu dobrym lekarstwem. Zwłaszcza w Pani sytuacji. Przecież zachowuje Pani stały kontakt z Ojczyzną, może tam Pan jeździć, kiedy tylko dusza zapagnie, mogą Panią odwiedzać przyjaciele i krewni. Przecież to nie jest wygnanie, a Paryż i Warszawa nie są od siebie tak bardzo oddalone. Sądzę niemniej, że powinna Pani sobie jakoś zorganizować to życie na obczyźnie. Przede wszystkim trzeba czymś się zająć, bo najgorsze i najbardziej beznadziejne jest bezczynne siedzenie w domu. Można by się na przykład uczyć, studiować, doskonalić język itd. Musi Pani także zacząć się trochę interesować krajem, w którym przyszło Pani żyć. Co do kontaktów z Polakami, myślę, że z czasem same przyjdą. Na pewno tu, gdzie Pani mieszka, znajdują się jacyś Rodacy. Pozdrawiam.

ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

Przeczytałam w „Tygodniku” list pewnej osoby, która chciałaby nawiązać korespondencję. Ja bym chętnie to uczyniła. Jestem emigrantką z Polski, z Krakowa, gdzie studiowałam medycynę, ale nie skończyłam przez brak funduszy i śmierć ojca. Zamieszkuje od lat dziesięciu we Francji, przyjechałam z mężem do jego dzieci, żałuję

mój po dwóch latach umarł i tu się zaczął dramat. Uznali mnie za obcą i od blisko ośmiu lat jestem samotna i radzę sobie, jak mogę. Niestety, język francuski znam niewiele. Mieszkam w małym miasteczku na tzw. Nordzie i nie znalazłam sobie nikogo odpowiedniego, ni mężczyzn ni kobiet, z którymi mogłabym znaleźć wspólny język. Jestem już w poważnym wieku 73 lata. Zdrowie na tyle mi pozwala, że wszystko sobie sama załatwiam, ale moja samotność staje się coraz gorsza. Kiedyś byłam wesoła i ogólnie szanowana, a dziś często łzami się zalewam, bo tak mi jest przykro, że tu nikogo nie mam. Z Polski listów i zaproszeń dostaję wiele, ale to nie to. Nie narzekam na dochody, bo mam na utrzymanie, do kraju nie mam po co wracać, bo ani mieszkania, ani nic tam nie mam. Czekam na odpowiedź.

J. K.

SZANOWNA PANI!

Bardzo trudno Pani pomóc. Cóż można dla Pani zrobić? Nie rozumiem, jak to się stało, że przez tyle lat nie udało się Pani nawiązać żadnych kontaktów z Polakami. Przecież w tych stronach, w których Pani mieszka, rodaków nie brakuje. Wydaje mi się, że właśnie tam, na miejscu najłatwiej byłoby Pani kogoś odpowiedniego znaleźć.

ANNA

**RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY**

Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego

**LENG-PICARD ET C-ie**

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (NORD)



# Z DZIAŁALNOŚCI POLSKIEGO STOWARZYSZENIA KULTURALNEGO W TULUZIE

Polskie Stowarzyszenie Kulturalne w Tuluzie skupia około 150 członków. Są to ludzie przywiązani do polskich tradycji kulturalnych, pragnący podtrzymać je w swym środowisku i — równocześnie — szerzyć wiedzę o Polsce.

Zdaniem zastrzeżonego prezesa tego stowarzyszenia, p. inżyniera **Wiesława Kaczmarskiego**, wiedzę o danym kraju zaczyna się od szerzenia znajomości jego języka. Dlatego więc Association Culturelle Polonaise w Tuluzie organizuje co rok kursy nauki języka polskiego. W tym roku ma stowarzyszenie aż trzech wykładowców: pp. **Mariana Wańcowski**, **Marka Szczerkowski** i **Celinę Bendównę**. Lekcje odbywają się w lokalu stowarzyszenia; 6 rue Bayard. Cieszą się one dużym powodzeniem, liczba uczniów jest pokaźna.

Oprócz tego stowarzyszenie organizuje odczyty, seanse filmów polskich itp. Działalność stowarzyszenia odbija się głośnym echem w miejscowej prasie tuluzyńskiej. Dzienniki tutejsze zamieszczają również często artykuły na tematy związane z Polską. Ostatnio na przykład, na prośbę prezesa stowarzyszenia zamieszczony został w „La Dépêche” wielki artykuł

„Nicolas Copernic — l'homme qui arrêta le soleil”, napisany przez redaktora do spraw nauki tego dziennika, p. **Félix Napo**. Artykuł przypomina mieszkańcom Tuluzy, że w obecnym roku mija 500-rocznica urodzin Wielkiego Polaka i przedstawia w interesującej syntezie jego dzieło i jego życie. Publikacja artykułów na temat Polski pobudza zawsze mieszkańców Tuluzy do bliźszego zainteresowania się stowarzyszeniem i jego działalnością. Dzięki tego rodzaju akcji przy pomocy artykułów udało się p. **prezesowi Kaczmarskiemu** uczynić z Association Culturelle Polonaise jedną z najaktywniej działających w Tuluzie organizacji.

Podczas ostatniego walnego zebrania, które uwieńczyło 15 lat działalności stowarzyszenia, dokonano wyboru zarządu w następującym składzie: prezes — p. inż. **Wiesław Kaczmarski**, wiceprezes — p. **Jan Kotras**, członkowie zarządu — p. **Stanisław Górski** i p. **Raymond Barbarou**, skarbnik — p. **Stéphane Delcasse**.

W ramach wymiany i kontaktów kulturalnych z Polską Tuluzę zaprasza w najbliższym czasie z Poznania teatr mario-netkowy „Marinek”, a z Wrocławia ekipę szermierzy.

PODAREK  
„Tygodnika Polskiego”  
dla prenumeratorów

Otwieramy stałą rubrykę drobnych ogłoszeń. Wszyscy stali prenumerownicy „Tygodnika Polskiego” mogą jeden raz w ciągu roku kalendarzowego dać do tej rubryki bezpłatnie jedno krótkie, drobne ogłoszenie (5 linijek w gazecie), dotyczące kupna lub sprzedaży domów, mieszkań, okazyjnych samochodów, karawan, motocykli, mebli itp., wynajęcia mieszkań, pokoi na wakacje, poszukiwania pracy, osób zaginionych, matrymonialne itp.



## NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich ofiarowały, z wycieczką francuską, na cele opieki społecznej małżeństwa: **Teresa Szymczyk** — Policastro Avigliano w **Auby**; **Marianna Tajdel** — Rachid Zouba w **Lallaing**; **Anita Sułkowska** — Gilbert Degor w **Waziers-Lallaing**; **Michèle Pernet** — Stanisław Pelech w **Metz**; **Bernadette Revel** — Alain Konieczny, **Henriette Rybak** — Christian Thomas i **Danièle Odobina** — Patrick Senecal w **Bruay-en-Artois**; **Michalina Grabar** — Bernard Richot w **Sains-en-Gohelle**; **Nadine Versèle** — Gérard Owczarek w **Hersin-Coupigny**; **Monique Szymanowska** — Patrick Vilallongue w **Noyelles-sous-Lens**; **Halina Iwanek** — Marc Kondrycz i **Domini-que Mikołajczak** — René Ruckebusch w **Loos-en-Gohelle**; **Michèle Czełusniak** — Jean-Luc Kobierski w **Montigny-en-Ostrevent**; **Rachel Suszkiewicz** — Marian Wawrzyniak i **Diana Raczynska** — Daniel Caffet w **Libercourt**; **Marie-Rose Thueux** — Christian Konopacki, **Nicolle-Anne Pro-**

— tak — **Henri Fournelle** i **Sylviane Kuszuska** — René Orvane; **Marie Cattel** — Bernard Fryder w **Liévin**.

## ODZNACZENIA DLA DOBRYCH KIEROWCÓW

**LENS**. Na walnym zebraniu Amicale des Chauffeurs złotą plakietkę honorową „Prévention Routière” za wzorowe prowadzenie przez lat 20 samochodu otrzymali p. **Michał Borski** i p. **Michał Janiszewski**, a platynową za 25 lat p. **Bolesław Malakowski**. Zarząd główny stowarzyszenia „Prévention Routière” reprezentował na tym zebraniu p. **Kleczewski**.

**AUCHEL**. Institut National de Recherche et Sécurité odznaczył ostatnio p. **Jana Wojtasiaka**, który przez przeszło lat 30 prowadzi z zachowaniem bezpieczeństwa maszynowe urządzenia górnicze grupy Auchel.

## JUNICODE

**WAZIERS**. Brevet znajomości przepisów ruchu drogowego w teorii i praktyce otrzymali w szkole C.E.T.: **Domini-que Ignaszak**, **Patrick Moszyk** i **Didier Zak**, a w C.E.S.: **Véronique Janiszak**, **Christian Witowski**, **Patrick Mianowski**, **Pascal Owedyk** i **Filip Stambula**.

## KONKURSY DZIECIĘCE

**LENS**. W zorganizowanym przez organizację UFOLEA

konkursie dykcji dla dzieci szkolnych wyróżnienia otrzymali: **Katarzyna Wrotecka**, **Karolina Szymczak** (Ecole Jeanne d'Arc), **Elżbieta Dembicka** (Ecole E. Moreau) i **Fryderyk Berbiec** (Ecole Maes) w kat. A-5; **Nicole Durczak** (Ecole Massé) i **Pascal Bakalarz** (Ecole G. Lapiere) w kat. A-6; **Christophe Szramiak** (Eleu J. Verne) w kat. M-2; **Docinique Piócienniczak** (Lens — Pasteur). Wszyscy wyżej wymienieni uczestniczyć będą w departamentalnym konkursie finałowym dykcji.

**MAZINGARBE**. Na podstawie regionalnego konkursu rysunkowego dla dzieci szkolnych, zorganizowanego przez UFOLEA, do finału departamentalnego zostały dopuszczone: **Patrycja Majorczyk** (Loos-Lemandin) w kat. M-3; **Fryderyk Woźniak** (Loos-O. Leroy) w kat. A-2; **Ronald Krasicki** (Maz. Curie) i **Christian Kaczor** (Maz. A. France) w kat. A-3; **Philippe Marczyk** (Maz. CES), **J. Pierre Kozłowski** (Maz. CES) i **Martine Piątek** (Basly-CEG) w kat. B-1; **Richard Materzok** (Maz.-CES), **Francis Zborowski** (Maz.-CES), **Michał Kubiczek** (Loos-CEG) i **Annick Poślednik** (Maz.-CES) w kat. B-2; **Martine Piątek** (Basly-CEG) w kat. AB-2.

## DAWCY KRWI

**CARVIN**. Srebrnymi medalami honorowymi dawców krwi zostali ostatnio odznaczeni p. **Maria Pech** i p. **Wanda Brzowska**.

## OGŁOSZENIA DROBNE

### DO WYNAJĘCIA NA LATO

3-pokojowe mieszkanie z kuchnią, całkowicie umeblowane, 20-metrów od plaży w Villerville, 5 km od Deauville, do wynajęcia na okres wakacyjny, wolne od zaraz. Dodatkowe informacje telefoniczne: Paryż 243 63-79.

A louer 3 pièces avec cuisine, l'ensemble meublé, à 20 mètres de la mer, à Villerville, 5 km de Deauville, pour la période de vacances. Pour tous renseignements complémentaires téléphoner: Paris 243 63-79.

## LOKALNA PIĘKNOŚĆ

**MAZINGARBE**. W ramach konkursu piękności, urządzonego z okazji Kermesse de la Bière w Bully-les-Mines, „Miss Foire 1973” została p. **Christiane Nowak** z Mazingarbe.

## ECHA WALNYCH ZEBRAŃ

**FOQUIERES-les-LENS**. Na delegata do regionalnego komitetu dawców krwi został przez tutejszą sekcję wybrany p. **Kaczmarek**.

**CARVIN**. Nowym prezesem stowarzyszenia „Union Commerciale” został ostatnio wybrany przez walne zebranie p. **Eddy Majorczyk**.

**VIOLAINES**. Walne zebranie stowarzyszenia gimnastycznego „Entente” wybrało na główną kierowniczkę techniczną ćwiczeń p. **Marie-Claude Pukowiak**.

**QUENEHEM**. Miejscowy klub mandolinistów „Estudiantina” odnowił swój zarząd w następującym składzie: prezes p. **Franciszek Wieczorek**, zastępca prezesa p. **Bernard Wieczorek**, sekretarz p. **Bruno Siwek**, zastępca sekretarza

p. **Jan Brzyski**, skarbnik p. **Teodor Garnarek**, zastępca skarbnika p. **Albert Dybiona**, archiwista p. **Stefan Dybiona**, dyrygentki muzyczne: p. **Jan Brzyski** i p. **T. Garnarek**, kontrolerzy — p. **Józef Dybiona** i p. **Alex Sekula**. Walne zebranie złożyło podziękowanie p. **Fr. Wieczorkowi** i p. **B. Siwkowi** za ich działalność dla dobra stowarzyszenia w ubiegłym okresie.

**CALONNE-RICOUART**. Miejscowi buliści stowarzyszenia „Boulistes St. Barbe”, przygotowując nowy sezon, odnowili swój zarząd. Prezesem został p. **Dominiq**, sekretarzem p. **Leon Majorczyk**, skarbnikiem p. **Popierski**, a kontrolerami p. **Theo Ostrowski**, p. **Brzósiewicz**, p. **Manusiński** i p. **Gabryjelczyk**. Rozpoczęcie sezonu wyznaczono na początek kwietnia i ma być połączone z tradycyjnym kiermaszem towarzyskim.

**LALLAING**. Do nowego zarządu związku inwalidów pracy weszli m. in. p. **Tadeusz Grzeskowiak** jako sekretarz, p. **Jan Tomczak** zastępca sekretarza, p. **Charles Fidelak**, p. **Raymond Gilbert** — zastępca skarbnika, a jako kontrolerzy — p. **M. Kubiak**, p. **F. Matuszewski**, p. **S. Walentowski** i p. **J. Słupski**.

# NASZA KRONIKA RODZINNA

## NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

**MONTCEAU-les-MINES**: Jérôme Kubiec, Christine Olszewska. **BRUAY-en-ARTOIS**: Wincenty Latuszek, Amaury Likowski, Freddy Gryczka, Weronika Wojcieszak. **BETHUNE**: Stefan Małcha. **METZ**: Nathalie Proch. **MONTIGNY-les-METZ**: Michał Malchrycki. **HERSIN-COUPIGNY**: Laurent Kowalski, Laurence Czerniak. **HAILLICOURT**: Marc Markowski. **MAZINGARBE**: Christine Niedbala. **LALLAING**: Marthe-Marie Kabut, Anna Słupka, Nadège Czechowska, Cathy Wronikowska. **DOUAI**: Waleria Nowińska, Jennifer Bogdanowski, Sebastian Widawski, Grzegory Oswald, Olivier Plichta. **AUBY**: Martial Biskupski. **CARVIN**: Freddy Kupka (Evin-Malmaison). **OIGNIES**: Bruno Kaczmarek.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo po- ciechy z najmłodszymi.

## STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości rodziny i przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

**AUBY**: Teresa Szymczyk i Policastro Avigliano. **LALLAING**: Marianna Tajdel i Rachid Zouba. **LAUWIN-PLANQUE**: Patricia Deleplanque i Claude Lewandowski. **BRUAY-en-ARTOIS**: Nicole Dufosse i Jean-Claude Nowak, Danièle Odobina i Patrick Senecal, Bernadette Revel i Alain Konieczny. **HERSIN-COUPIGNY**: Nadine Versèle i Gérard Owczarek. **SAINS-en-GOHELLE**: Michalina Grabar i Bernard Richot. **METZ**: Michèle Pernet i Stanisław Pelech. **WAZIERS-LALLAING**: Anita Sułkowska i Gilbert Degor.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

**DOUAI**: Agnieszka Kominek z domu Jędrzejczak, lat 83. **DIVION**: Genowefa Capron z domu Ostiegłowska. **LANDAS**: Teofila Latko z domu Kuslik, lat 68. **HERSIN-COUPIGNY**: Jan Cichy, lat 83. **Pawel Molin**, mąż Yonny Kulpy, lat 57. **Franciszek Wojski**, lat 79. **FLERS-en-ESCREBIEUX**: Józefa Konopka z domu Kolańczyk, lat 79. **Telesfor Pezalski**, lat 49. **Stanisław Majkowski**, lat 66. **METZ**: Felix Mazurek, lat 62. **Eufemia Olender** z domu Stencik, lat 79. **CHOQUEUX**: Katarzyna Rączak z domu Bylebdał, lat 76. **FAMECK**: Elżbieta Szewczyk z domu Szwałba, lat 76. **Franciszek Pięta**, lat 67. **MERICOURT**: Kazimierz Andrys, lat 49. **WINGLES**: Marianna Skrzypczak. **LE CREUSOT**: Jan Swierzyński, lat 78. **SOUCHÉZ**: Piotr Łowicki. **FLEURBAIX**: Albert Homa, lat 64. **FLINES-lez-RACHES**: Felix Frackowiak, lat 59. **FONTOY**: Stanisław Zak. **UCKANGE**: Józef Rykowski. **HAM-METZ**: Stanisław Nowak z domu Storzyczyk, lat 90. **NOEUX-les-MINES**: Aleksander Jagielski. **BLANZY**: Piotr Szymyslak, lat 65. **MAZINGARBE**: Jan Kubiak. **CREUTZWALD**: Maria Sinińska z domu Musioł. **LALLAING**: Rozalia Księżarczyk, lat 78. **WAZIERS**: Bruno Waterkowski, lat 86. **Marianna Rataj-Ziemińska**, lat 88. **Marcin Mielczarek**, lat 7. **BRUAY-en-ARTOIS**: Paweł Czesak, lat 73.

Rodzicom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

## „EUROPA” NR 13

Wydaje się, że dopiero niedawno założone zostało czasopismo Federacji Kombatan- tów Alianckich w Europie z tytułowaną „Europa”, a tym- czasem już trzynasty z kolei jego numer dociera do rąk czytelników. Numer ten jest poświęcony specjalnie Kon- gresowi Federacji oraz ZU- PRO, ma podwójną objętość i zawiera dodatek belgijski.

Pierwsze strony periodyku są bogato ilustrowane zdjęciami z Kongresu oraz zawiera- ją opis przebiegu tego ważnego w życiu organizacji wyda- rzenia. W dalszej części nu- meru znajduje się dużo infor- macji z życia związków komb- atanckich we Francji, a tak- że wiadomości praktycznych, które mogą się przydać w związku ze staraniami o eme- ryturę, odszkodowaniami etc. „Europa” podaje również in- formacje, które mogą być no-

we dla francuskiego czytelnika, a które mogą mu w pew- nym sensie zbliżyć Polskę: liczby dotyczące położenia, obszaru, ludności, dane doty- czące klimatu, podziału admi- nistracyjnego Polski. Jest tu mowa również o tradycjach, kulturze i historii Polski. Inny ciekawy artykuł mówi o działalności Towarzystwa Łączności z Polakami za Gra- nicą „Polonia”.

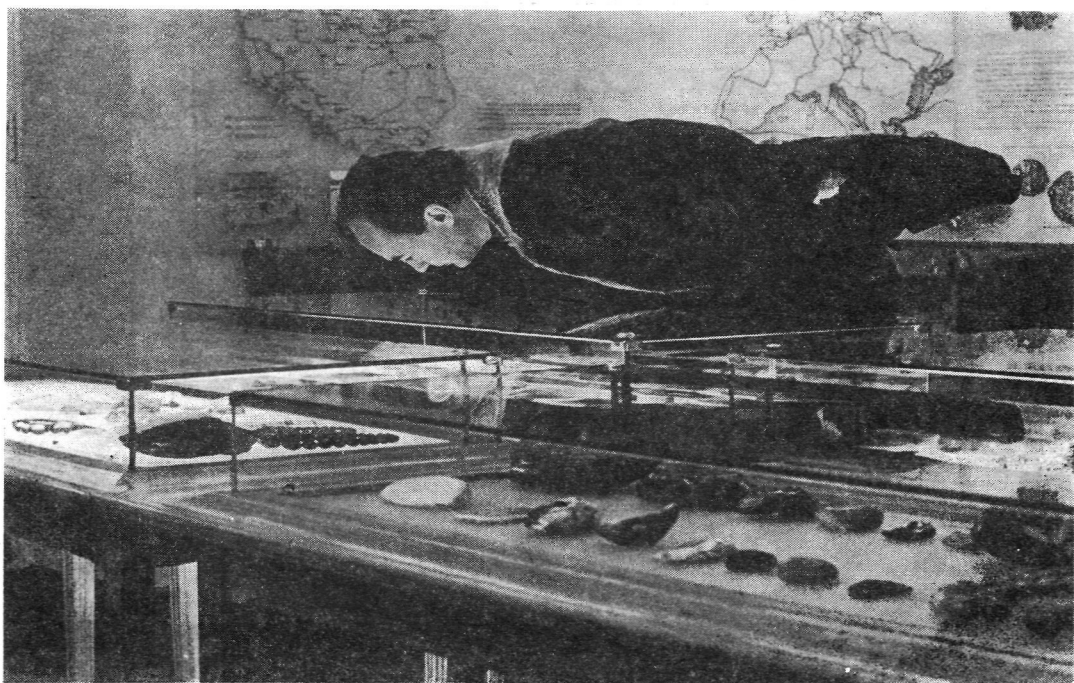
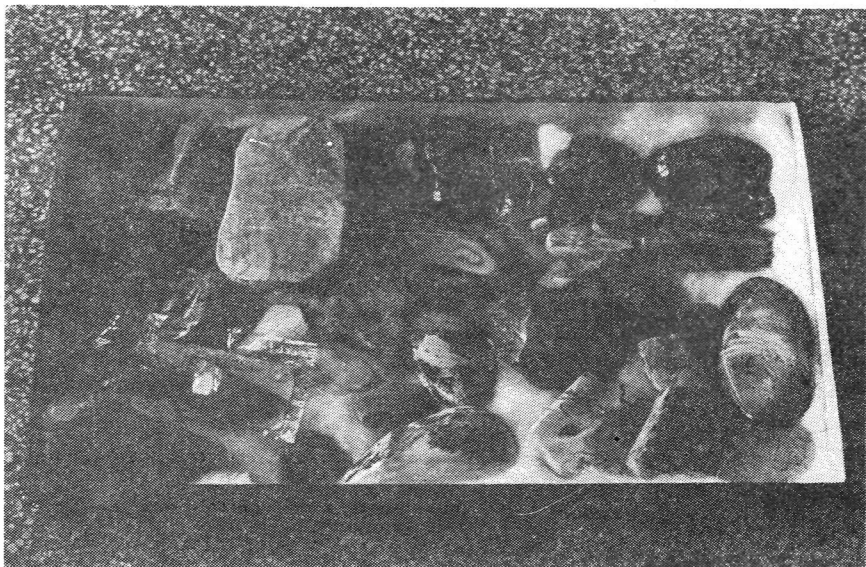
Numer jest bogato ilustrowany. Zdjęcia przedstawiają nie tylko wydarzenia aktualne, ale również przypominają dzieje ostatniej wojny. W do- datku przeznaczonym dla Bel- gii znajdzie Czytelnik artyku- ly w języku francuskim i fla- mandzkim. Stworzenie tego dodatku świadczy o tym, że pismo rozwija się i zdobywa coraz szerszy krąg czytelników.







# ZŁOTO PÓŁNOCY



Błotny, lodowy, kapuściak, kocie oczko... Przedziwne nazwy, kształty i kolory. Rzadko zdarzają się przezroczyste. Często są białe niczym kość słoniowa, niebieskawe, czerwone, zielone, a nawet bywają czarne. Najpopularniejsze są jednak te o barwie miodu zbieranego w różnych porach roku.

Rzymianie nazywali go **sac-cinum**, Grecy — **elektron**, w krajach słowiańskich znany był pod nazwą **jantaru**, Niemcy mówili o nim **Brennestein** — płonący kamień. We współczesnym języku polskim rozpowszechniła się nazwa **bur-**

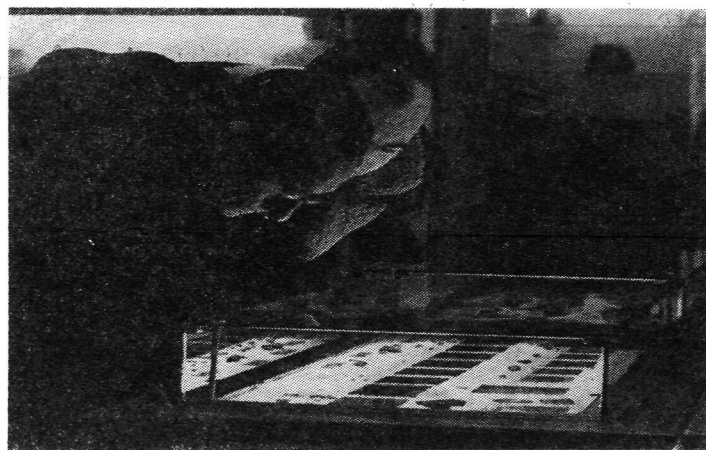
**sztytn**. I właśnie o nim będzie dalej mowa.

Jak powstawał bursztytn? Skaleczone drzewo wydziela żywicę, lepką substancję o barwie żółcistej lub brunatnej. Kiedy żywica tężeje powstają krople, zalewają one niekiedy drobne owady, cząsteczki roślin. Przy obfitym wydzielaniu żywicy tworzą się nacieki, które wypełniają szczeliny drzew, są to właśnie pierwotne formy bursztynowe. Abyśmy dzisiaj mogli podziwiać naszyjnik ze żłocistych bursztytnów proces taki musiał powstać 45 milionów lat temu. Ze względu na bogatą kolorystykę bursztytnów

sądzi się, że one powstawały zarówno z żywicy drzew liściastych jak i iglastych.

Gdzie można znaleźć bursztytn? Przede wszystkim nad brzegiem Bałtyku. Wybrzeże Morza Bałtyckiego jest bogate w bursztytny, zdarzają się nawet 5 kg bryły. Trudno jednak autorytatywnie stwierdzić, gdzie znajdowały się lasy bursztynodajne. Bursztytn należy do „kamieni” lekkich, wędrował więc wraz z prądem wodami mórz, jezior, rzek...

Już u zarania polskiej państwowości był bursztytn niemal głównym surowcem, z którego wyrabiano ozdoby, a ze względu na swoje właściwości fizyczne był stosowany



w lecznictwie ludowym. Początkowo obróbki bursztytnu dokonywano chałupniczo i dopiero w 1480 roku otworzono w Gdańsku pierwszy ośrodek artystycznej obróbki bursztytnu.

W Polsce istnieją muzea, które dysponują znacznymi zbiorami bursztytnów; jest to Muzeum Archeologiczne w Łodzi, gdzie są zgromadzone wyroby mistrzów średniowiecznych, w Łomży — Muzeum Kurpiowskie, które posiada spory dział bursztytniar-ski.

Warszawskie Muzeum Ziemi ma jednak najbogatszą kolekcję bursztytnów w Kraju. Są tu artystycznie wykonane przedmioty ozdoby, a także bryły samego kruszcza.

Żałujemy niezmiernie, że nie możemy w naszym „Tygodniku” pokazać bursztytnów w ich pełnej krasie, w kolorze. Niestety, bursztytn nie jest fotogeniczny, wymaga dużo światła, odpowiedniego tła. Tak więc pozostaje tylko wierzyć słowu i obiektywni reporterze, że bursztytny znajdujące się w gablotach Muzeum Ziemi są piękne, wielobarwne, a do swobodnego curiosum należą małe bursztynek wielkości i koloru ziarenka zielonego groszku.

Bursztytny nie są tylko ozdobą warszawskiego Muzeum Ziemi, stanowią również materiał badawczy dla naukowców. Są źródłem wiadomości o świecie flory i fauny żyjącej w lasach bursztynodajnych przed milionami lat.

Bowiem każdy bursztytn potrafi mówić, trzeba tylko poznać jego język, ale to już jest sprawa naukowców, my podziwiamy jego piękno.

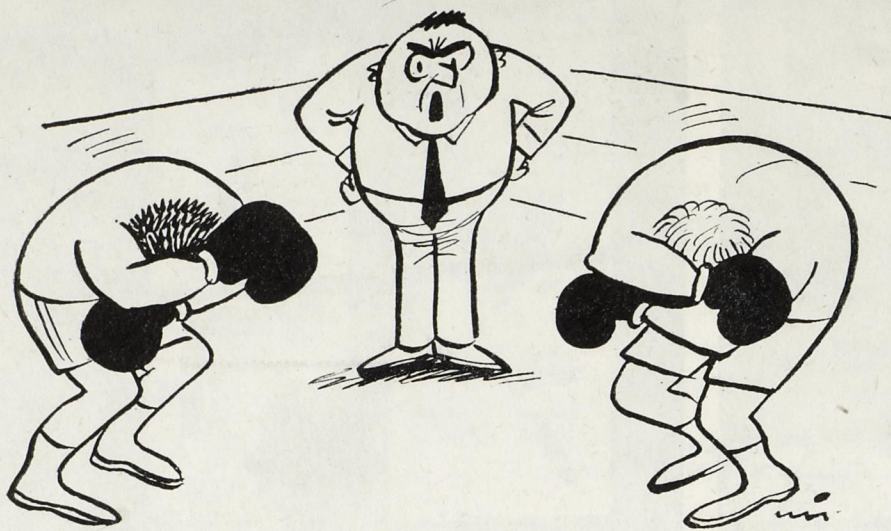
E. B.

Fot. Anna Mokrzecka





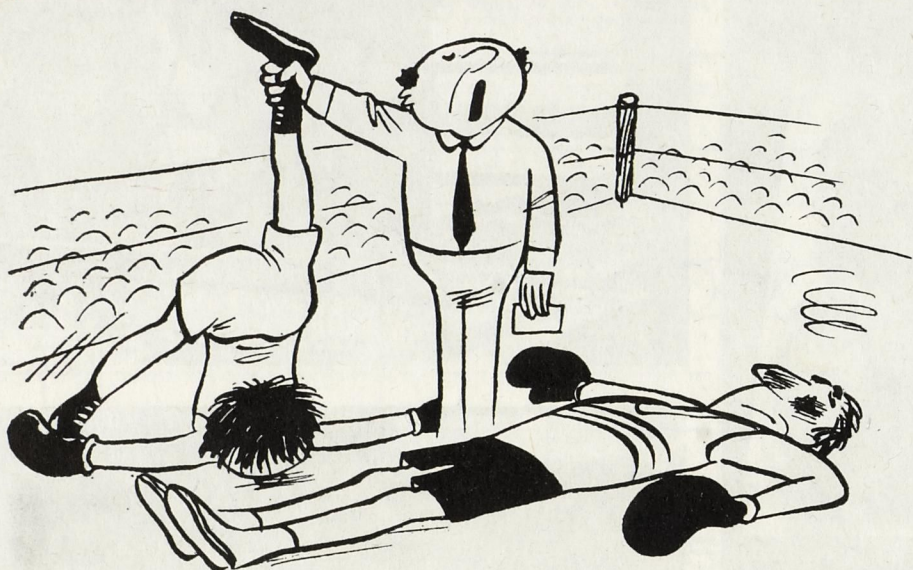
# NA RINGU!



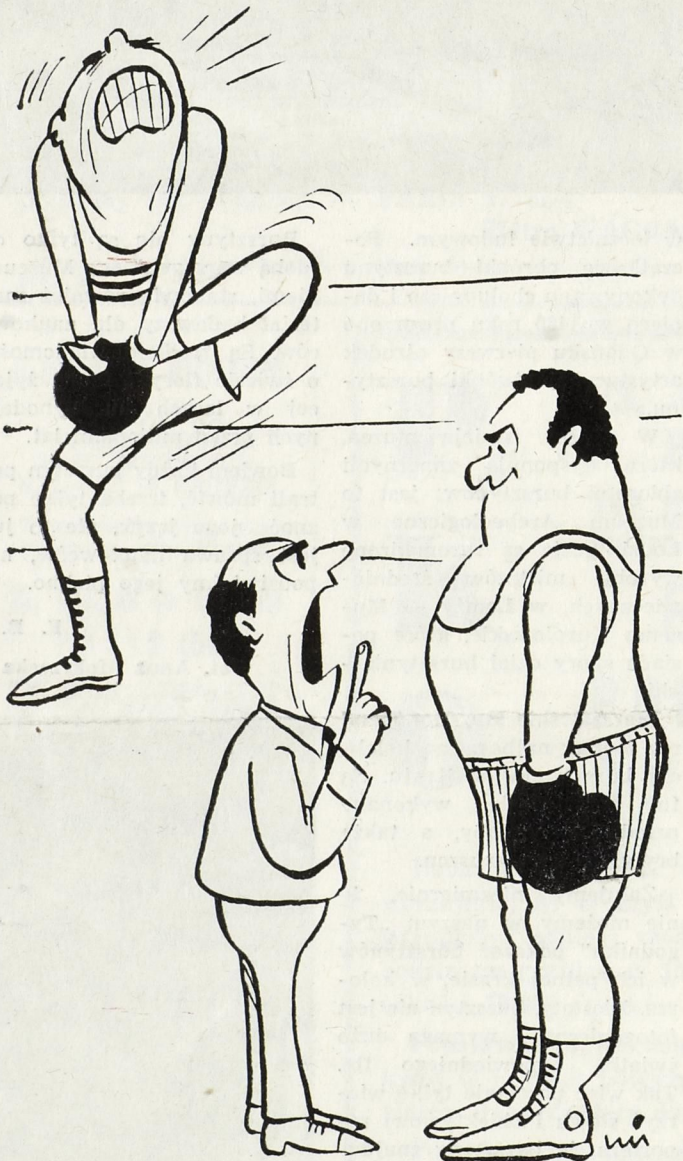
— Co z wami! Zaczniecie wreszcie walczyć czy nie?!  
— Qu'est-ce qui vous arrive! Vous allez commencer à vous battre à la fin!?



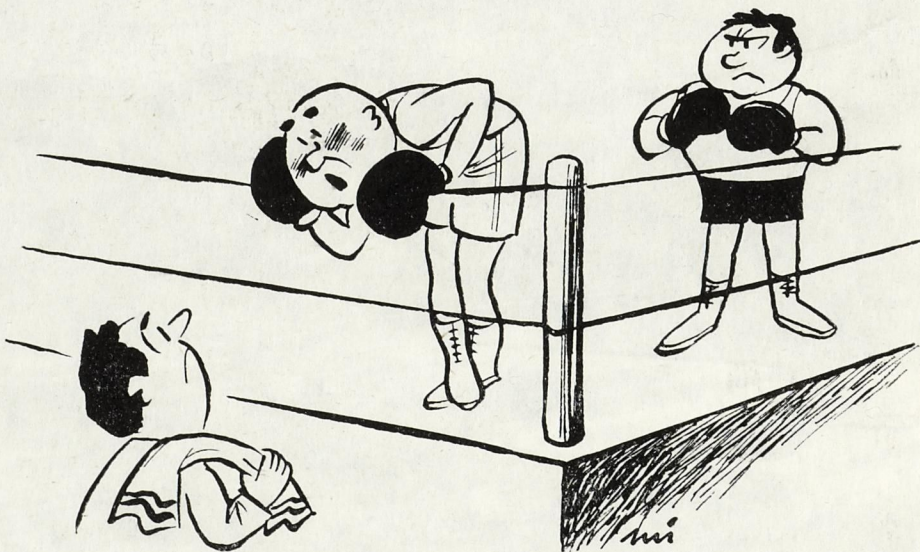
— Następnym razem my też wyczyścimy rękawice pastą do butów!  
— Nous aussi nous nettoierons nos gants au cirage la prochaine fois!



— W wadze muszej zwyciężył na punkty...  
— En poids mouche il a gagné aux points...

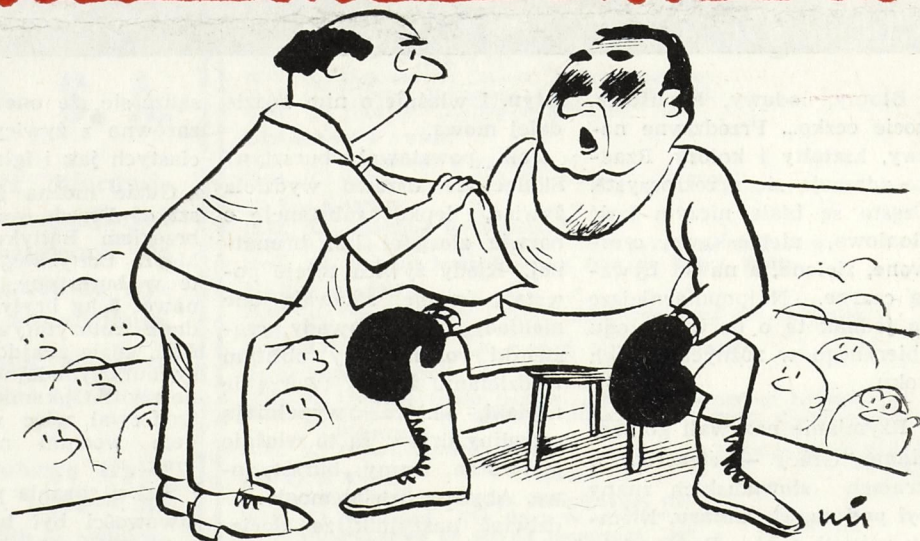


— Ostatni raz was ostrzegam: walka ma być fair, bez żadnych trików!  
— Je vous préviens une dernière fois: la lutte doit être fair, sans trucsages!



— Siusiu!...

— Pipi!...



— W tej rundzie zbiję go na miazgę, ale musisz mi powiedzieć, gdzie on jest!  
— Je vais le réduire en bouillie dans ce round, mais dis-moi d'abord où il est!